

4331
SPRAWOZDANIE DYREKTORA

C. K.

GIMNAZYM NOWODWORSKIEGO

CZYLI

ŚW. ANNY W KRAKOWIE

za rok szkolny 1910.



W KRAKOWIE

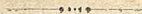
NAKŁADEM FUNDUSZU NAUKOWEGO

W Drukarni W. L. Anczyca i Spółki

1910.

TREŚĆ:

1. Ojciec nasz Augusta Cieszkowskiego, napisał Józef Majka. Str. 1.
2. Część administracyjna. Str. 57.



OJCZE NASZ

AUGUSTA CIESZKOWSKIEGO.

I.

Hrabia August Cieszkowski urodził się 12. września 1814. w Suchej na Podlasiu, obecnie w gubernii Siedleckiej. Jedyńy syn zamożnych, wysoko wykształconych i rozsądnych rodziców odebrał staranne wychowanie od roku 5. pod okiem baronowej La Haye, byłej wychowawczyni Z. Krasieńskiego. Do gimnazyum uczęszczał w Warszawie na Lesznie, gdzie zwłaszcza w wyższych klasach wyróżniał się zdolnością i powagą; cieszył się też szacunkiem kolegów. Jako uczeń klasy VI. brał udział w powstaniu Listopadowem w roli sekretarza podczas posiedzeń Izby i pracował przy obwarowywaniu miasta. Do szeregów bowiem był za słaby.

Dnia 8. września 1821., a więc jeszcze przed poddaniem się, opuścił stolicę i przybył do Krakowa, a stąd udał się wkrótce do Berlina na uniwersytet, sławny imieniem Hegla. Niestety mistrz umarł w listopadzie tego samego roku. Po nim objął katedrę jego uczeń, wymowny i zdolny Ludwik Michelet. Jego wykłady zapoznały wkrótce Cieszkowskiego z dyalektyczną metodą »filozofii absolutnej«. Metoda ta przypadła do umysłu młodego adepta, uznał ją też za »jedynie silną drabinę do wdzierania się ku prawdzie«¹⁾. Zapalał do nauki i talent filozoficzny,

¹⁾ Gott und Palingenesie S. 88.

szukający we wszystkich objawach istoty rzeczy, zjednały mu życzliwość i przyjaźń profesora na całe życie, czynny zaś udział w uczonych wieczorach u tegoż dostarczył mu sposobności do wyostrzenia myśli i zgłębienia nie tylko nauki Hegla, ale i ducha czasu wogóle, który wtedy był na najwyższym szczycie owego tytanicznego postępu, rozpoczętego przez Kanta i Herdera. Druga część »Fausta« najszczytniejszym tego wyrazem.

W roku 1838. ukończył studia i odbył promocyę w Heidelbergu. Jako pracę doktorską napisał rozprawkę: »De philosophiae ionicae ingenio, vi, loco«. Młody uczony rozpoczął nadzwyczaj żywą działalność literacką. W tym samym roku wydał w Berlinie: »Prolegomena zur Historiosophie«, nad którymi już dawno pracował. Dziełko małe rozmiarami (157 stron), świetne w dowodzeniu, pełne głębokich myśli i poglądów, uderza ścisłością metody w śmiałym szkicu filozofii historyi, w trafnem poprawieniu mistrza co do podziału historyi, a przede wszystkim zdradza tęgi, oryginalny umysł, wielką duszę autora, który zrozumiał, że system Hegla to punkt kulminacyjny filozofii idealistycznej, budującej ulotne gmachy z samych abstrakcyjnych pojęć, gmachy świetne wprawdzie, zadziwiające architekturą, ale pozbawione realnych fundamentów, oderwane od ziemi i pulsującego na niej życia. Te zaś objawy życia, skryształizowane w Objawieniu i w historyi, rozsiane w naturze wskazały mu inny kierunek, filozofię woli, życia społecznego. Na tem też polu pracuje z prawdziwym stoicyzmem do końca życia.

Tymczasem jednak, bezpośrednio po ukończeniu studiów w Niemczech wyjeżdża do Francyi i Anglii, gdzie właśnie to życie społeczne pełnem było tętmem, do Włoch, które tyle tegoż przechowały dowodów i zabytków. Bada wszystko i obserwuje, a równocześnie pisze obszerne dzieło: »Du credit et de la circulation«¹⁾, budzące do dziś wielkie zainteresowanie w świecie ekonomistów. Z chlubą tak dla swego serca, jak rozumu pragnie w niem przez uruchomione oprocentowanie kapitałów zniwelować zgubny rozdział między spotęgowaną pracą i zyskiem kapitałów w rękach bogaczy, a martwą ich bezczynnością

¹⁾ Wydał je w Paryżu w r. 1839. — Wydanie II. 1847, III. 1883.

w rękę biednych. Za punkt wyjścia przyjmuje 100 frankowe bilety państwowe, procentujące się po 3·65% od daty emisji¹⁾. Plodem gruntownej obserwacji stosunków francuskich była też broszurka *»De la paire et de l'aristocratie modern«*, wydana w Paryżu w r. 1844., gdzie przeprowadza myśl odrodzenia arystokracji przez przybieranie ludzi wybitnych talentem i zasługą²⁾. W Paryżu też ogłosił swą pracę z r. 1847: *»Du credit agricole mobilier et immobilier«*. — Z równem zainteresowaniem i skutkiem badał stosunki życia społecznego w czasie pobytu w Anglii. Śledził zwłaszcza budzący się tu ruch humanitarny ku zmniejszeniu nędzy proletaryatu. Z takim ciepłem i trafnością napisana rozprawka, wydana w *»Bibliotece Warszawskiej«* z r. 1842: *»O ochronach wiejskich«*, tu czerpała pierwsze natchnienie w działalności Owena. Tu też ma swe źródło praca wydana w *»Bibliotece Warszawskiej«* z tego samego roku: *»Uwagi nad obecnym stanem finansów angielskich«*. Obserwował również plody ducha angielskiego w muzeach, instytucjach publicznych i dziełach sztuki, w których więcej uderzała go wzniosłość treści i wyrazu, niż formalna piękność. Zabytki historyczne ciągnęły go do Włoch, do Rzymu, w którym ludzkość zapisywała niejako poszczególne etapy swego pochodu. Listy jego z tych czasów³⁾ (t. j. zima i wiosna r. 1839/40.) dowodzą, że *»górował w nim myśliciel nad artystą«*⁴⁾. W muzeum Watykańskiem było mu zawsze zimno, a najczęstszymi odwiedzinami darzył bibliotekę Watykanu. Zabytki bizantyńskiego i pierwotnego włoskiego malarstwa, starożytności chrześcijańskie, numizmaty, gemmy, sztychy, napisy, freski zajmowały go na równi z rękopisami i rzadkimi dziełami. Forum i Via Sacra, Kolizeum i Termy Antonina były zwykłymi świadkami kilkogodzinnych przechadzek i rozmów z Zygmuntem Kraśińskim lub samotnych dumań czy rozważań dzieł z historii Rzymu, które tu lubił czytywać.

Wzbogacony tytuł wrażeniami wraca do kraju z gorącą chęcią służenia ojczyźnie. A choć życie tu zduszone despotyczną ręką Mikołaja I, pracował, gdzie mógł. Jako członek redakcyi

¹⁾ Patrz: *Ateneum* z r. 1894. II. 151.

²⁾ Patrz: *Ateneum* z r. 1894. II. 157.

³⁾ Patrz: *Biblioteka Warszawska* z r. 1842.

⁴⁾ *Ateneum* 1894. II. 134.

»Biblioteki Warszawskiej« ogłosił w II. zeszycie z r. 1841. swą rozprawę: »Rzecz o filozofii jońskiej«, w której stosownie do przyjętej zasady, że za punkt wyjścia systemu logicznego należy przyjąć kategorię ilości i formalne stosunki, uważa za początek filozofii naukę Pitagorasa. Filozofię zaś starszych Jończyków: Talesa, Anaksymandra i Anaksymenesa określa jako portyk gmachu filozoficznego. Rzecz pisana zwięźle i zajmująco, niestety — niewykończona. Anaksymenesa brak zupełny. Trudno bowiem było zagłębiać się w badania filozoficzne, gdy życie społeczne wymagało czynnego działania. Widzi tysiące dzieci pozbawionych w czasie żniw i innych robót opieki rodzicielskiej — uczy więc, jak zakładać ochrony wiejskie. Lasy trzebione w nierozsądny sposób znikają bez należytej korzyści właścicieli — ogłasza zatem: »Organizację handlu drzewem« ¹⁾. Romanse francuskie szerzą zgorszenie — zwraca uwagę na zło w rozprawie: »O romansie nowoczesnym« ²⁾. W Zaborze pruskim jest szersze pole działania, byle należycie zabrać się do pracy. Ogłasza więc w »Roku« z 1843: »O skojarzeniu dążeń i prac umysłowych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem«. Ma też na względzie i zagadnienia socyalne. Świadczy o tem odczyt, wygłoszony 17. maja 1845. na zgromadzeniu rolników w Berlinie: »Zur Verbesserung der Lage der Arbeiter«. Przez udział w zysku chce polepszyć i zainteresować robotnika w rezultacie przedsiębiorstwa, przez to osiągnąć większą staranność i lepszą produkcję, a w skutkach zysk i dla przedsiębiorcy i dla gospodarstwa społecznego w ogólności. Tą myślą wyprzedził Cieszkowski i naukę i życie. Cały problemat stawia na gruncie etycznym ³⁾. Mimo to nie przestawał pracować naukowo i w zakresie historyzozofii. W rozprawie z r. 1842: »Gott und Palingenesie«, charakterystycznej wykwinną i gładką, ale miejscami bardzo ostrą i dowcipną ironią, broni z systematyczną konsekwencją osobowości Boga i nieśmiertelności duszy. Druga »historyczna« część tej pracy zaginęła podczas rewizyi w domu Krasińskiego.

Za duszno mu też było w tej atmosferze szpiegów poli-

¹⁾ Biblioteka Warszawska 1843. I.

²⁾ Biblioteka Warszawska 1846. I.

³⁾ Prof. St. Tarnowski w XX. Roczniku Tow. przyjaciół nauk Poznańskiego str. XX.

cyjnych. Przeniósł się więc w r. 1847. na stały pobyt w Poznaniu, kupując w Prusach Zachodnich majątek, Wierzenie, później Żabików koło Poznania. W tym też roku na jednym z posiedzeń Towarzystwa filozoficznego w Berlinie wygłosił swe credo filozoficzne co do pojęcia Boga i historii¹⁾. Wybrany posłem do sejmu Pruskiego przypomina rządowi prawa i przywileje Księstwa w broszurze z r. 1849: »Zusammenstellung von Staats- und Völkerrechtlichen-Urkunden, welche das Verhältniss des Grossherzogtum Posen zur preussischen Krone betreffen nebst einigen Erläuterungen«. Rozumem i taktem zjednał sobie strony obie, zaufanie wyborców i szacunek rządu. Ofiarowanej teki ministra finansów nie przyjął, sam jednak wyznaje, że ministerstwo sprawiedliwości byłby przyjąć musiał. Jako długoletni prezes Koła polskiego robił kilkakrotnie starania o uniwersytet w Poznaniu. W tym celu wydał w r. 1852: »Zwei Anträge, die Posener Universität und Unterrichtsfrage betreffen«. Oczywiście wniosek przebrzmiał bez skutku, podobnie jak wielce humanitarny i pożyteczny z r. 1855: »Antrag zu Gunsten der Kleinkinderanstalten als Grundlage der Volkserziehung«. Szczęśliwiej powiodło mu się w staraniach o skupienie sił w Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Lat 12 czekał jego projekt z r. 1843. na realizację. Nareszcie w r. 1857. Towarzystwo zostało zatwierdzone. Cieszkowski wybrany jego prezesem piastował tę godność aż do roku 1867., popierając słowem i groszem każdą myśl zdrową, witając radośnie każdy postęp, czy ulepszenie, dotyczące dobrobytu materyjalnego. Sam bowiem powiada w swej pracy, ogłoszonej w Roczniku Towarzystwa z r. 1862: »O drogach ducha«: »Chromiałyby sztuki i nauki bez odpowiednich postępów techniki; zmarniałyby przemysł, gdyby go sztuki i nauki nie podsycaly. Nie tu nie masz mdlejszego, ani podlejszego, nie chlepieć się, tylko o co lepsze starać się przystoi«. I w tym kierunku sam świeci przykładem. Założył bowiem w r. 1870. w Żabikowie »Halinę«, szkołę rolniczą, tak nazwaną od imienia swej ukochanej żony, zgasłej w r. 1861.

Nieszczęście to było dlań ogromnym ciosem. Chcąc zwalczyć bezpośrednią fazę bólesci zdala od swoich, wyjechał znów za granicę. Przez kilka lat najwięcej przebywał we Włoszech,

¹⁾ A. Żółtowski: Graf Aug. Cieszkowski's Philosophie der Tat 197.

zwłaszcza w Wenecyi, gdzie po archiwach robił poszukiwania do dziejów polskich.

Zmierzch życia przepędził głównie w Poznaniu, w ustawicznej pracy dla dobra i postępu ogółu. Na Walnych Zgromadzeniach Towarzystwa zawsze prawie bywał obecny, mimo sędziwy wiek i odległość mieszkania. Współcześni mieli tu niejednokrotnie sposobność podziwiania nie tylko wszechstronności ale zdumiewającej giętkości umysłu tego starca, który z wiekiem nie utracił młodzieńczego zapału do poznania naukowych zdobyczy i »dziwnie jasno patrzył w przyszłość, ogarniając ją nawet w rzeczach, które jak np. przyrodnicze nie były właściwą dziedziną jego samodzielnych badań«¹⁾. Ta niespożyta siła ducha i higieniczny sposób życia podtrzymywały wątły z natury organizm do tak późnej starości. Umarł w pół roku po swoim Jubileuszu 50-letniej pracy literackiej 12. marca 1894. jako prawdziwy katolik, przyjmawszy ostatnie pociechy z rąk ks. biskupa Likowskiego. Pogrzeb jego zgromadził w Poznaniu cały kwiat społeczeństwa polskiego, które tu w mowach pogrzebowych²⁾ swych przedstawicieli dało wyraz, że potrafiło odczuć wielkość tego ducha i jego działalności.

II.

Dziela swe nazwał Cieszkowski »gałązkami z tego samego pnia wyrastającemi«. Pień zaś ten wskazał i oddał synowi swemu na parę dni przed śmiercią, oświadczając: »Inni może Modlitwę Pańską klepią, bo to tylko pacierz dla nich; ale ja ją rozmyślałem przez całe życie, bo to stos pacierzowy wszystkich dzieł moich«³⁾. Jak Goethe nad »Faustem«, tak Cieszkowski nad »Ojcie Naszem« 60 lat rozmyśla, przy każdej sposobniejszej chwili kontynuuje i wzbogaca. Oba są najlepszym wyrazem umysłu autorów, w obu niesłychane bogactwo treści, w obu uderzające podobieństwo myśli, tylko formy różne.

Wprawdzie Dr. Estreicher i Dr. Caro uważają »Ojcie Nasz«

¹⁾ Dr Chłapowski w XXI. Roczniku Towarz. przyj. nauk Poznańskiego 339.

²⁾ Patrz: Rocznik Tow. przyj. n. Poznańskiego XXI.

³⁾ Przegląd powszechny z r. 1896. I. 2.

za poemat filozoficzny, bo rzeczywiście w dziele przepełnionem uczuciem pierwiastków poetycznych nie brak; tu i ówdzie uderza nas prawdziwie wieszczą intuicyą autora, za serce chwyta gorąca miłość Boga, ojczyzny, narodu, ludzkości, a przedewszystkiem prawdy — fantazyi jednak poetyckiej autor nie posiadał, o utworzeniu poematu nie myślał. Takiego też nie stworzył. Poezya tu jest tylko pośrednim odbłaskiem jego szlachetnej duszy, przebijającym się w rzeczy właściwej, którą jest popularno-naukowe rozwinięcie systemu historyozofii, rozwinięcie głębokie myśla, oryginalne pod względem formy, świetne pod względem języka. On bada świat i zastanawia się nad nim jako filozof chrześcijański, filozof-poeta, dostrzega w nim wieczne prawdy i wspaniałą harmonię, podziwia piękno, zachwyca się wielkością i pełen miłości i wdzięczności dla Stwórcy, uważa się niejako za posłannika nieba, by to, co sam widzi, poznaje i kocha, w co wierzy i czego się spodziewa, bliżnim objawił, do naśladowania zachęcił i zagrzał, słowem pisze jak posłannik Boży, torujący drogę do »Królestwa Bożego na ziemi«, które kiedyś przyjdzie i przyjść musi, bo je Chrystus zapowiedział a cała historia ludzkości do tego zmierza«¹⁾. »Ojcie Nasz« zatem to dzieło całego życia i treść ducha Cieszkowskiego. Mieści też w sobie wszystkie zasadnicze myśli i poglądy z innych dzieł autora.

Wedle jego własnych zeznań pierwsza myśl najbardziej pokrewnych z »Ojcie Naszem« »Prolegomenów« zrodziła się w jego duszy jeszcze podczas studyów uniwersyteckich, gdy bawiąc w Krakowie, znajdował się w kościele Panny Maryi na pastercie. Wtedy to przedstawił mu się Chrystus jako oś dziejów ludzkości. Promyk natchnienia zaś do całego »Ojcie Nasza« miał mu zabłysnąć w czasie nabożeństwa w kościółku w Grembkowie²⁾. Że praca nad tem dziełem sięga jeszcze czasów uniwersyteckich, potwierdza też syn autora, zaznaczając we wstępie do tomu II. na podstawie dzienniczka ojca, że tom ten napisany został w r. 1837. lub 1838., zatem przed tomem pierwszym, który miał napisać dopiero za namową Zygmunta

¹⁾ Ojcie nasz IV.

²⁾ Ks. biskup Likowski w Roczniku Tow. przyj. nauk. Poznańskiego XXI. 492.

Krasińskiego, a wydał w Paryżu 1848. Sprzeczności, wynikające z podobnego przyjęcia czasu powstania, jak np. odwoływanie się na tom pierwszy, mogą być późniejszymi dodatkami. Manuskrypta bowiem wskazują, że autor je ciągle wzbogacał i uzupełniał. Formą też i rozkładem materyału tom II. jest rzeczywistym początkiem następnych, tom zaś pierwszy jest niejako streszczeniem lub planem całości. Wiele również ustępów tomu II. dowodzą, że musiały powstać przed rokiem 1846., jakkolwiek tom ten wyszedł dopiero w wydaniu pośmiertnem w r. 1799. Praca nad tomem trzecim i czwartym trwała w każdym razie w drugiej połowie wieku. Odbiły się tu bowiem świeże zdobycze nauk przyrodniczych. Tom III. wyszedł w r. 1903.

Ukazanie się tomu IV. w r. 1906. przyniosło też niemiłe rozczarowanie. Dotychczas bowiem myślano, że autor wykończył wszystkie prośby. Tymczasem pierwsze słowa wydawcy: »Oddając mi swoje manuskrypta wspomniał autor o czterech tomach wykonanych...« dowodzą, że jak wszystkie większe prace Cieszkowskiego, tak i »Ojcie Nasz« pozostał wielkiem torso, ba, nawet materyał do drugiej prośby nie został całkowicie wyrobiony. Torso to ze względu na Modlitwę Pańską jest jednak całością systemu, zaokrągloną nawet formalnie w końcowych rozdziałach czwartego tomu.

Każde dzieło jest poniekąd odbiciem czasu, w nim też ma swe źródło. »Ojcie nasz« tak samo. Cieszkowski bowiem należy do rzędu geniuszów, którzy mają oczy zdolne zaglądać w głębię zjawisk niedostrzegalną dla innych. Zjawisk nie brakło. Życie bowiem i twórczość autora przypada na wiek XIX. A wiek to pełen zdobywczy na każdym polu, kipiący życiem, świecący najwyższymi tworam ducha ludzkiego; z drugiej zaś strony straszny walką i »kainowemi zbrodniami«, wiek rozstroju społecznego, zaniku religii i zmysłu moralnego. Cieszkowski dostrzegł w chaosie tych zjawisk życiowych przebliski wiecznej prawdy i te na pociechę swych braci chciał ogłosić w »Ojcie Naszu«.

Znachodzimy tu więc odbicie ducha europejskiego, a w szczególności Polski, która wprzągnięta w rydwan losów Europy, dzieli jej dołę i niedołę, a równocześnie duszona przemocą sił wrogich, zawiedziona przez ludzi i narody, kieruje oczy i myśli ku Stwórcy, szukając tam ulgi w boleści, nadziei lepszej przy-

szłości, przywrócenia bytu ojczyźnie. W tym kierunku skupiają najszlachetniejsze duchy całą swą moc, a skutkiem tego wysiłku ów olbrzymi wzlot polskiego ducha, skryształizowany w wieszczej poezyi, w żywym ruchu naukowym, zwłaszcza w dziedzinie filozofii¹⁾ i w praktyczno-społecznych dążeniach. Każdy w inny sposób stara się uchylić zasłony przyszłości, wszyscy jednak pragną intuicyą, bezpośredniem wglądnięciem w prawo Boże odgadnąć, raczej ujrzeć przyczynę upadku i przyszłe zmartwychwstanie. Grunt do mistycyzmu, czy mesyanizmu przygotowany, posiew myśli i przykładu zagranicy bujnym wyrasta plonem.

Wpływy myśli francuskiej, niemieckiej, czy angielskiej, a do pewnego stopnia i słowianofilstwo rosyjskie, skupiają się w umysłach polskich, stapiają się z rodzimemi pojęciami i kryształizują w utwory rozumu, czy serca, a często obu razem. Nie czysta teoria atoli, jako taka, jest ich celem, ich pragnieniem, lecz przeciwnie realne urzeczywistnienie wyśnionych ideałów. Teoria, wiedza, zdobycze umysłowe, zastosowane do życia, do działania jednostki, czy społeczeństwa mają być środkiem do wolności, sprawiedliwości. Praktyczność ta jest cechą filozofii polskiej. Jej najczystszy wyrazem »Ojcie Nasz«.

Nie tak jednak łatwo było te ulotne myśli, te prawdy intuicyjnie odczute, przyodziać szatą rzeczywistości, w logicznej formie wykazać i udowodnić, stworzyć obraz całości rozwoju ducha ludzkiego, w jego rzeczywistej istocie, tj. odsłonić ową tajemniczą drogę, po której Opatrzność wiedzie człowieka do doskonałości. Tytaniczny zamiar. Do zrealizowania go powinna doprowadzić metoda dyalektyczna Hegla i trzymanie się »poręczy wiary«.

Źródła do swego dzieła sam autor wskazał we wstępie do III. tomu, a mianowicie: »Prorocze światelko ducha, Pismo św. i księgi mędrców«. Ksiąg tych setki. Zdumienie wprost ogarnia na widok mnogości dzieł, które autor badał, na wrażenie tej olbrzymiej pracy przygotowawczej. Rezultat tych badań podaje też sam na str. 14. tomu II: »Zaręczamy Wam, żeśmy przy zdrowych zmysłach i trzeźwym umyśle, a nie w zachwyceniu

¹⁾ Od 1802—1976 zjawilo się około 47 większych dzieł filozoficznych. Zestawił je ks. R. Hopens w Przeglądzie powszechnym z r. 1896 str. 382.

żadnem — żeśmy nie tylko dnie i noce, ani nawet miesiące i lata, ale szeregi lat — a jużci ćwierć wieku nad tem rozmyślali, u wszystkich mędrców świata tego rady i porady zasięgali, żadnej umiejętności nie zaniechali, a nigdzie, ani u nikogo nic mędrszego, doskonalszego i błogosławieńszego nie otrzymali nad to, czem nas przed lat blisko dwoma tysiącami Syn Boży obdarzył«. Tym darem to Objawienie Chrystusa w istocie swej zawarte w Modlitwie Pańskiej, które jak gwiazda przewodnia prowadzi ludzkość. Treść jej celem ludzkości, a forma modlitwy drogą, środkiem do tegoż. Albowiem skupienie i natężenie ducha w modlitwie codziennej pobudza wolę do czynu, do rozwinięcia własną pracą tego, o co prosimy. Prosimy zaś o »Królestwo Boże na ziemi« pod panowaniem woli Ducha św. i o środki do pracy w przygotowywaniu tego Królestwa. Dotychczasowy przebieg pracy w tym kierunku i oparty na tem rzut oka w przyszłość, w ustrój tego Królestwa, to treść »Ojciec Nasza«. Treść tę, jako wyraz procesu postępowej ewolucyi, nazywa Cieszkowski dyalektyką historyi. Przedstawienie tejże stanowi system jego historyozofii, system filozofii, dotychczas na niwie pracy polskiej w tym kierunku jedyny, całkowity ¹⁾.

III.

Podstawę systemu tworzy pojęcie żywotnej jedności wszechświata, jako objawu życia Absolutnego Ducha, które to pojęcie było dogmatem całej pokantowskiej spekulacyi. W tym nieskończonym procesie dyalektycznych przemian świata osiągnęła i nasza ziemia stadyum rozwoju, w którym Bóg, połączywszy ogień z wodą, wywołał cudowną siłę twórczą organizmu.

Organizm ten w dalszym swym rozwoju i przemianach odpowiednich do zmian otoczenia osiągnął stopień rozwoju organizmu człowieka. Instynkt zmysłu samozachowawczego uczy go czytać w wielkiej księdze natury. Powoli rośnie też intuicya i przechodzi w myśl. To chwila właściwych urodzin człowieka.

Z tą pierwszą iskrą Ducha Bożego zaczyna się praca

¹⁾ Patrz St. Tarnowski: *Historia literatury polskiej* VI. 283.

człowieka, jako takiego. Doświadczeniem sił i własnych możliwości kielkuje w nim świadomość i rodzą się przebliski odróżnienia siebie w otoczeniu. Świadomość ta jest zarazem pierwszą przyczyną utraty przyrodzonego raju »niewinności roślinnej czy zwierzęcej«, a powstania grzechu samolubstwa, czyli świadomości zaniedbanego nakazu lub przekroczenia zakazu, który to zakaz już nawet stworzenie najpierwszej komórki społecznego życia, rodziny, pociągnęło za sobą. Żywiol społeczny, w naturze człowieka zarodem złożony, wzrasta »na łonie natury« coraz bardziej, a obejmując coraz szersze kręgi, rozwija statecznie ogromną skalę przemian i stanów, których postępową całość właśnie historię rodu ludzkiego stanowi. Coraz jaśniej świadoma sobie myśl szuka formy objawienia i ustalenia się i stosownie do potrzeby i otoczenia wciela się w różne żywioły. Powstaje więc punkt zaczepienia dla historii, możliwość przekazania dorobku duchowego następcom, ku czemu popycha z jednej strony miłość naturalna potomstwa, z drugiej strony również założony w naturze ludzkiej popęd ku ujawnieniu wewnętrznych stanów i pomysłów. W miarę postępu ducha ludzkiego odsłaniają się przed nim coraz nowe prawdy, a stare ustępują. »W dziejach jak w przyrodzie bowiem, gdy przyjdzie, co jest doskonałego, co jest po części, samo zniszczeje«¹⁾. Doświadczenie fundamentalnem prawem postępu.

Punkt wyjścia człowieka był z Boga, powrót do Boga jego celem. Drogą do tego celu samodzielny rozwój wszystkich żywiołów ducha, możliwością w duszę jego złożonych, podobnie jak w żołądź założona jest cała wielkość dębu. Środkiem zaś tego rozwoju doświadczenie, które jest przyczyną, ale i skutkiem postępu. Jedne odkrycia bowiem, czy w sferze materialnej, czy duchowej rodzą kolejno inne. Historia więc to pasmo tych doświadczeń, spichlerz wiekowych plonów i dorobku ludzkości, kalejdoskop prób, dodatnich i ujemnych dla życia wyników, zwierciadło przyczyn i skutków we wzajemnej ich przemianie, słowem to jedna linia spiralna, po której ludzkość wdziera się ku Bogu wysiłkiem całej swej istoty. A jak w zakresie fizycznym ciało człowieka przechodzi w embryonalnym swym rozwoju etapy ewolucji dotychczasowej, tak znów w po-

¹⁾ »Ojcie Nasz« II. 274.

stępie duchowym ludzkość, jako taka, przechodzi kolejno rozwój składających ją jednostek. Fizyczny rozwój dziecięcia, duchowe loty młodości i świadome czyny wieku dojrzałego, wzięte jako ogólna przewaga, jako główne znamię z odpowiedniem uwzględnieniem rozwoju następnego przemożenia uderza nas też i w historii. Jak człowiek bowiem najpierw musi wykształcić materyalne swe podłoże, na którem kiełkuje i powoli wyrasta bujny kwiat myśli, który z kolei rozpoczyna pracę kształcenia woli, rodzicielki owocodajnych czynów, tak duch ludzkości musiał najpierw rozwinąć wszelkie niezbędne możliwości i siły w zakresie naturalnym, w dziedzinie materii i bezpośredniego bytu, budząc, pielęgnując i wzmagając statecznie krainę myśli i pojęć, by pracą nad wydoskonaleniem tychże znów stworzyć możność czynów, wcielenia swych marzeń. A jak w objawach życiowych jednostek spotykamy częstokroć zjawisko, nie harmonizujące z ogólnym naturalnym rozwojem, tak też i w dziejach ludzkości spostrzegamy nieproporcjonalne zjawiska. Ludzkość jednak, jako duch zbiorowy, postępuje tylko ogólnym dorobkiem i wzrostem osobników, z tych zaś niejedni, w szczególnych będący warunkach wystrzela nad czas i otoczenie. Na kartach historii częstokroć to zjawisko spotykamy.

Starożytność to jedno pasmo rozwoju ducha w sferze natury, danych przyrodzonych stosunków. Człowiek gniewiony całym ogromem przewagi żywiołów, drży przed nimi w swej bezsilności i korzy się przed tym ogromem, ucieka i chroni się przed objawami jego gniewu, cieszy się natomiast pod kojącym wpływem spokoju natury. Wkrótce jednak spostrzega dobroczynne objawy pewnych sił i zjawisk przyrody, ich widokiem się cieszy, ku nim czuje pociąg, ich działanie chciałby sobie zaskarbić. To bóg dobry. Z dawną paniką ucieka natomiast przed zjawiskami, druzgocącemi jego byt. Działanie tego złego boga chciałby osłabić. W obu razach poświęca bogom pewną część swego dorobku, by resztę ocalić. Pierwotne wszechbóstwo rozdzieliło się na 2 potęgi. Z biegiem doświadczenia rozróżnia człowiek coraz więcej zjawisk i doznaje ich wpływu. Dostrzega też, że słońce ze swym ciepłem i światłem jest źródłem życia; ku górze więc kieruje swój wzrok i tam umieszcza swe dobroczynne bóstwo. Natomiast na ziemi doznaje szkodliwych dla swego bytu działań. Tu przeznacza więc siedzibę złemu.

Ilość poznanych, raczej rozróżnionych zjawisk wzrasta; rozpada się też część bóstwa na wielu bogów z różnymi stopniami potęgi i siły przymiotów ludzkich w stopniu najwyższym, jaki dany rozwój ducha był zdolny wytworzyć. Ubóstwienie to własnych żywiołów ducha nie wystarcza jednak, człowiek przeczuwa coś wyższego ponad tymi bogami, jakąś siłę wyższą, nieograniczoną, a ograniczającą te bogi, których byt, życie i działanie wzmagająca się fantazya coraz bardziej przystraja, tak że nareszcie widzimy w mitologii greckiej całą przyrodę ożywioną, uosobioną, najpiękniejszymi uczuciami i poezją przyozdobioną. Panteizm rozczłonkowany, niejako ogólnik złożony z żywych szczegółów. Bogi te piękne żyją dowoli używają, boć użycie dla pierwotnego człowieka wszystkim, żenią się i cieszą potomstwem, ba, nawet się kłócą. Olimp to odzwierciedlona ziemia w dodatnich swych przejawach, to ucieleśniony wykwit harmonii życiowej, intuicyą fantazyi odczuty i stworzony. W kreacyi tych bóstw odbijają się stosunki miejscowe, charakter, stan duchowy danych twórców, czyli czcicieli. Innymi są bogi Egipcyan, czy Babilończyków, innymi bogi Greków, czy Rzymian. Ale przecież wszystkie mają coś wspólnego, wspólność objawów swego bytu i działania, jakby na dowód, że są uosobioną apoteozą ducha ludzkiego. Ponad nimi zaś szybuje jakby jakaś nieświadoma, nierozwinięta, wszystko przenikająca siła i prawo, wszechpotężne, wieczne fatum.

Znika ono jednak w religii Żydów. Bo też Bóg ich, Elohim, jest właśnie tą siłą wszechpotężną, ale świadomą i uosobioną. Byt Absolutny, »Jehowa«, nierozróżnione w sobie Boże Ja, zachowuje rysy nieublaganych praw natury. Jako »Panujący Pan«, surowo karci złych, a nagradza dobrych, oczywiście środkami materyalnymi, bo innych lud jeszcze nie zna. Duch jego bowiem odróżnił się dopiero w naturze, lecz nie od natury. Środki też materyalne składa ludzkość tego okresu w ofierze bóstwu, które również w materyalnych zjawiskach do niej przemawia, swą wolę objawia.

Oczywiście z postępem ducha wznosi się też pojęcie bóstwa i wzajemnego stosunku Stwórcy do stworzenia. Surowe rysy Jehowy przybierają łagodniejszy wyraz, wykształca się pewne uczucie miłości, zwłaszcza u proroków, których duch przeczuwa bliższy stosunek, niż stosunek Pana do niewolnika.

Wytwarza się powoli »Misteryum Chrystusa«. Człowiek poznaje się bliżej, nie zadowala się materjalnością i zaspokojeniem fizycznych potrzeb, odczuwa w sobie coś odmiennego od ciała i wzdryga się na myśl, że to wszystko ma zginąć, boć przecież po pewnym czasie każdy umiera. Powstaje więc przeczucie nieśmiertelności duszy. Byt to wprawdzie mizerny, ale przecież jakiś punkt pociechy, wobec strasznego zniszczenia śmierci, gdzie to, co było wszystkim, w niwecz przechodzi. Jak z jednej strony stosunek do bóstwa coraz więcej się idealizuje i przybiera formę uczucia, tak z drugiej strony zewnętrzne objawy tego stosunku stają się zewnętrznymi, mechanicznymi. Faryzeusz raczej sobie cześć oddaje, kłaniając się Bogu. Rzymianie gromadzą w Panteonie wszystkich bogów świata, sądząc, że tem wszystkich zadowolą. Niestety — mechanizm ducha nie zadowoli, to też skutki tej zachłanności wręcz przeciwnie. Skutki te jednak zrodziły i nową przyczynę.

To stosunek do Boga. A cóż się dzieje na ziemi? Hegel ślicznie powiedział, że w miarę i sposób jak lud jaki bóstwo pojmuje, tak też i państwo swoje, stan swój społeczny wykształca. Stan społeczny bowiem przyniósł człowiek z sobą zarodem, a w życiu swem ma go wykształcić. Powszechna gravitacya i tu ma swe prawo. By atoli razem żyć, koniecznem jest pewne stosunki uregulować. Rodzina tych stosunków najpierwszem ogniwem, a zarazem wzorem dalszych formacyi. Despotyzm i ślepe posłuszeństwo wzmacnia tę mechaniczną całość w walce o byt, w zadowalaniu przyrodzonego egoizmu. Bojaźń i tu uczuciem panującym. Dobro materjalne celem pracy. Środki wynajduje instynkt przyrodzony, to też przewaga siły normą działania. W tem też źródło wyzysku. Słabszy musi pracować dla silniejszego, który uchylając się stopniowo od powszedniego znoju, pracuje nad pomnażaniem władzy. Niewolnictwo więc tak przesiąkło ducha starożytnych, że do ostatniej chwili nawet najwięksi ich mędrcy uważają to za rzecz naturalną.

W stosunkach tych jednak występują pierwsze objawy pewnej indywidualizacyi, jakkolwiek jeszcze masowo pojętej. W masowej tej indywidualizacyi i jej surogacie, kastowości, przejawia się też instynktowe uczucie wolności, choć jeszcze materjalne, uczucie wolności osoby, choć jeszcze nie ducha.

Wszystkie objawy życia piętnuje grube pogrążenie w substancjalności natury, mechaniczna praca mas tworzy martwe olbrzymy, materyalne dowody, co może człowiek, skojarzywszy swe siły. Dla samodzielności, choćby w zakresie fizycznym niema tu jednak pola.

Ta wyrasta tam, gdzie natura po macoszemu rozsiała swe dary, na skalistych wybrzeżach morza Śródziemnego. Ruchliwy i przedsiębiorczy lud Fenicyan w ciężkim znoju o byt wykształca przemysł i handel na ziemi i na morzu, wyzyskując bezwzględnie słabszych, czy w rozwoju niższych.

Dopiero na brzegach Hellady otrząsa się duch z tego pogrążenia w naturze. Budzi się przecucie i uczucie wolności ducha, choć jeszcze nie świadomość jej istoty, ani pojęcie. Człowiek jest wolny, jako obywatel tego lub owego państwa, tej lub owej rzeczypospolitej, ale nie jako człowiek. Rzeczypospolite te to tylko ogólniki instynktu społecznego, ogarniające swoje szczególności, uprawnione tylko przez społeczność, której są częścią. Każdy obcy jest barbarzyńcą, wrogiem. Intensywna jednak praca robi szybkie postępy, instytucje kojarzące, zgromadzające jej wyniki, potęgują szybkość i rozległość postępu. Grek rozwija swe przyrodzone żywioły do najwyższego stopnia. Byстрыm wzrokiem, wydoskonalonym w jasnym przeźroczu swego powietrza patrzy na naturę, odkrywa jej najdelikatniejsze odcienia. Jak w swe bogi przelał wszystko, co tylko najpiękniejsze jego duchy w swem wnętrzu odkryły, czy w chwilach natchnienia i entuzjazmu uczuły, tak też materię scharmonizował z świeżym, bujnym kwiatem swojej fantazy i stworzył wieczne piękno i prawdę, bo harmonia tak jednym, jak drugim. Jakkolwiek harmonią tą duch z przyjemnością się pasie, odgadując w niej wieczną prawdę, nie poprzestaje na tem, sięga dalej; bo też to tylko część wiecznej prawdy. Homer, Pindar, czy Sofokles, Fidyasz, czy Arystoteles, Ateńscy Peryklesowie, czy macedońsko-wschodnie państwo za Ptolomeuszów patrzą na dół, rozglądają się po ziemi, co widzą i poznają, to odzwierciedlają, harmonizują, układają w systemy, słowem rozwijają ducha przedmiotowego. Matka Gea, kolo której wszystko się obraca, zgromadza to na swem łonie, jako prawe swe dzieci. Zaledwie tu i ówdzie wyrывa się jej które z dziełek i na lotnych skrzydłach intuicji, rodzicielki wszelkiego postępu wla-

tuje w górę, nie zdoła jednak wzbić się w niebotyczne sfery, siła grawitacyi naturalnej za wielka. Ci ludzie bez pewnej formy społecznej żyć nie umiają, bo wewnętrzna treść ducha jeszcze w uśpieniu. Sokratesów zaś nie wielu. Nie więcej też Platonów, szukających w niebie idei do niedoskonałych tworów ziemskich i upominających się u Boga o prawo nieśmiertelności duszy. Idealni pedagodzy w realnym świecie. Wszyscy bowiem wielcy mężowie to świeczniki i wychowawcy ludzkości, którą zaznajamiają z coraz dalszymi punktami wiecznej prawdy. Ich głos jednak jeszcze zawczesny. Mimo to iskierka wyższej prawdy nie ginie, tli się powoli, by później tem silniej wybuchnąć. Tymczasem musi się duch dalej doświadczać w dziedzinie przyrodzonych stosunków.

Rydwany losów ludzkości przenosi się z kolei do Rzymu. Duch ludzki jeszcze nie zaznał, co to surowe poczucie obowiązku. Rzymianin musi mu to objawić. W całym wielkim dramacie pochodzenia plebejuszów w górę dowiódł on siły ewolucyi społecznej i zdumiewających skutków żywego publicznego ducha. Określając coraz dokładniej zewnętrzne stosunki utworzył prawo przedmiotowe, jednolite, o niesłychanej potędze, skoro okazało się silniejsze od przemocy. Nie było mu jednak danem, iść dalej w tym kierunku. Szanował prawo rzeczpospolitej, lecz nie prawo człowieka; tego jeszcze nie uczył. Doświadczył też działania Nemezis, tego uosobienia wiecznego prawa rozwoju. Grabiąc innych, skrzywdził przede wszystkim siebie. Oslabił siłę i uszanowanie prawa i wykopał tem grób dla siebie, a im dalsze popełniał zbrodnie, tem też głębokość grobu potęgował. Doznał więc ucisku skrzywionej własną pracą natury ludzkiej, zdziczałej samowoli, drżenia przed siłą, którą sam do życia powołał. Podobnie jak bogi, skupił też dobra ziemskie. Z używającymi bogami użył i nadużył świata i musiał ginać.

Jak trwoga, to do Boga. Ale gdzież tego szukać? W synkretyzmie Panteonu?! Niestety — rozdrobnienie i wielość wiar zniszczyła istotę religii. Zaufanie do bogów straciło siłę, już nie ukoi. Wyrocznia umilkła w skutku szyderstwa samych jej głosicieli. Czarna zmora zaległa wschód i zachód. Zwierzęca dziłość jednych, nieutulona, bierna, nieuchwytna tęsknota drugich już nie mają sił do życia. Nadeszła konieczność Messyasza.

Zjawia się więc Chrystus, który jako człowiek zamyka epokę ubóstwionego człowieka — jako Mesjasz rozpoczyna erę wcielonego Boga. Bóg ten żywy legitymuje swą siłę i swe posłannictwo cudami, środkami przystępnymi dla ówczesnego ducha, nie mogącego się wykluć z materjalności. Dziwnych też uczy rzeczy. Sam miłości i łagodności pełen, czaruje siłą swego jestestwa, jako wcielonego ideału ludzkości, mianuje się posłańcem i Synem Bożym, Synem kochającego Ojca, który i ludzi za swe dzieci uważa i kocha, ich dobra pragnie, żądnych darów nie chce prócz czystego serca i posłuszeństwa jego zakonowi, objawionemu od wieków, uzupełnionemu przez Chrystusa. Bóg ten wspiera dobre chęci swą łaską i pomocą i ułatwia wykonanie, po śmierci zaś czeka na duszę człowieka z otwartemi rękoma i obdarza ją dary, o jakich ucho nie słyszało, oko nie widziało itd. Warto więc pocierpieć tę chwilę na ziemi, gdy tam za grobem tyle szczęścia i to na wieki, bez końca, przy tak dobrym Ojcu. Biletem jednak wstępu jest piętno miłości bliźnich, swych braci, dzieci tego samego Ojca, zatem jednakowego pochodzenia, dostojenstwa i uprawnienia.

To szczęście jednak, to uprawnienie, dotyczy tylko duszy, owego czegoś, co dotychczasowy człowiek odczuwał, ale czego nie pojmował, z jednolitej swej natury nie odróżnił. Ciało zaś, materjalny kształt i substrat rzeczywisty życia, które dotychczas było wszyskiem, używało, nadużywało darów przyrodzonych, aż się samo zużyło i przeżyło, potępiono i odrzucono, w sferze natury pozostawiono.

I rozdzielił się jednolity dotąd człowiek, a dualizm ten to piętno całej nowej epoki. Duch rwie się w górę do Boga, pogardzona materjalność i realizm, jako konieczny czynnik rzeczywistego jego bytu, hamuje jego wzlot. Stąd też, choć światłość zajaśniała dla człowieka, a w serce jego radość i błogość zajrzała, o jakiej dotąd najwybrańszy bogów ulubieniec ani nie śnił, cierpienie pozostało, ba, z biegiem czasu i postępu w idealnych sferach przedział się zwiększa, cierpienie się wzmacnia. Ogół bowiem nowych wyznawców nie rozumie, a wskutek tego prześladowuje.

Dzieci jednego Ojca skupiają się we wzajemnej miłości, w ukryciu wnoszą wzrok i serca ku swemu Bogu. Tworzy się społeczność nowa, przejęta i związana miłością. Wszak to dzieci

jednego Ojca, więc tworzą rodzinę; jakże inną od pierwotnej! To pierwszy związek społeczeństwa chrześcijańskiego. Poświęcenie bez granic dla dobra innych jego fundamentem. A czy to trudno? Czy przyrodzony egoizm stracił tu swą siłę? Nie, ale się przekształcił, uzupełnił. Tu im więcej kto daje, tem więcej bierze, bo zarabia tem większą nagrodę w niebie, w duchu zaś większą dozę szczęścia. A duch właśnie jest tu przeważającym żywiołem, tem bardziej, że ciało pogardzone i męczone dobrowolnie czy nie, przycichło, zduszone przewagą ducha. Rozmarzeni, rozmodleni, wzdychają wprost do śmierci, rozrywającej okowy ziemskie. W zachwycie znoszą męki, prawie ich nie czując. A Rzym szaleje, wścieka się, przeczuwa, że w tem jego zagłada, bo mu stęzał kark od patrzenia w ziemię, do góry wzroku ducha skierować nie zdolny.

I najszlachetniejszy zraz na zbolalej i zbutwiałej dzicze przyjąć się nie może. Znalazły się jednak zdrowe i stosowne dzieci u sąsiadów północnych. Wielki szczep germański zjawił się jak na zawołanie, niosąc bujność życia fizycznego, świeżość duchową, a w sferze pojęć największą podatność do przyjęcia idei Chrystusa. Wszak oni właśnie największą część oddawali jakiemuś nieznanemu bóstwu. Czyż się nie mogli cieszyć nowiną, że bóstwo to jest Bogiem jedynym, a ich Ojcem kochającym. Germanin też miał uczucie miłości, bo surowa obyczajność w stosunkach rodzinnych i małżeńskich wyrobiła je w nim. Cenił wolność nadewszystko, szanował jednak zwyczajów siłą moralnego obowiązku. Wewnętrzność ta, wyhodowana w mrocznej atmosferze północy, pozwala mu też odczuć w kobiecie pierwiastek prawdziwej kobiecości, nie ślizga się zaś okiem poludniowca po jej zewnętrznych kształtach. To też, gdy pod ich naporem runął przeżyty świat zewnętrzności i materialnej przemocy, a naprzeciw tych barbarzyńców wyszli naczelnicy chrześcijan z »Dobrą Nowiną«, przyjęli ją ochoczo. »I tak po brało się chrześcijaństwo z barbarzyństwem, jakoby dusza z ciałem i średniowieczny narodził się człowiek«¹⁾.

Luźność germańskich stosunków społecznych wniosła chaos w ustrój świata, jakby na dowód, że nowy porządek od początku tworzyć się musi. Antisocyalność ta to cecha średnio-

¹⁾ Ojciec nasz I. 44.

wieczą, którego zamki warowne, niejako skalne gniazda wybujałej wolności, długo jeszcze panować miały nad społecznymi formacjami w miastach. Czysto podmiotowa zaś wolność, oparta we wzajemnych stosunkach li tylko na wewnętrznym poczuciu obowiązku, wytwarza z biegiem czasu owe feudalne skojarzenia, związane siłą osobistej wierności, owym odwrotnikiem kitu społecznego starożytnych, martwej litery prawa, przepisu. Teraz już nie sądu tylko i rozsądku potrzeba do stosowania prawa, nie *«aurea mediocritas»* też dewiza, lecz sumienie i poświęcenie. Już nie jeden naród, jako jednolita całość, prowadzi rydwan losów ludzkości, ale mnogość ludów i plemion pracuje w winnicy Pańskiej.

Dorobek ducha starożytnych jednak zginąć nie może, bo w świecie ducha, jak i w świecie materii nic nie ginie. Człowiek doświadczając się wszechstronnie w dziedzinie zmysłów, rozwinał też już znaczny zakres myśli, która tu i owdzie nawet ikarowy lot rozpoczęła. Duch Platona sięgał już nieba, przypadł też najlepiej do pojęć obecnych, nieskończonych, nieoznaczonych. Człowiek zaś z natury pragnie myśli swe przelać w formę. Filozofia Platona święci tryumfy w zastosowaniu do nowej nauki, którą trzeba określić, uogólnić, dowieść. Starożytność bowiem nie chce ustąpić bez dowodu swej nieprawności. Tworzący się Kościół musi i w łonie swym rozwijać hierarchię i zasady ustalać i z przeszłością walczyć, ba, nawet we własnej winnicy chwasty herezyi trzebić. I w dziedzinie myśli bowiem musi się człowiek wszechstronnie doświadczyć, a w pracy tej powstaje niejeden niewczesny poród, zawierający również część wiecznej prawdy, jak wszystko, co się objawia, bo inaczej objawiałoby się to, czego powód nie istnieje. Całość jednak skrzywiona musi ginąć, pozostawiając duchowi ludzkości swą wieczną iskrę i poczucie siły doświadczonej. Sposobności do tego dosyć. Nowa religia roi się od tajemnic, sprzecznych z dotychczasowymi pojęciami. W wysiłkach Tradycyi wykształcają się powoli pojęcia. Osia wcielone Słowo Boże, Chrystus. Dogmata też o Synu Bożym ustalają się wkrótce. Ale Duch św. zaledwie raz w formule chrześnej św. Mateusza wspomniany, a stosunek wzajemny tych trzech Osób, a troistość i jedność zarazem — twarde to orzechy dla myśli ludzkiej. Biedzi się też ludzkość i mozoli, piętrzy określenia i głołosłowne wyrazy, nie-

stety — bez zadowolenia, sili się na wyobrażenie — bez skutku. Widocznie prawda jeszcze nie odkryta. W samej rzeczy. Dopiero drugie Oblicze Bożej Istoty się objawiło, a w powolnem pojmowaniu tego Objawienia wykluwa się zwolna »Misteryum Ducha św.« Jego też cześć na drugiem planie zostaje, jak dowodzi tego zajście z Piotrem Abellardem, »który pustelnię swą »Paracleta« przewawszy, kościół Pocieszycielowi poświęcił¹⁾. A przecież »Trójjednię« jeszcze w IV. wieku w formalny dogmat ujęto. Wyniki jednak tych olbrzymich wysiłków wahają się między unitaryzmem a triteizmem, między abstrakcyjną idealnością a materyalizmem, przed którym atoli słusznie wzdryga się poczucie chrześcijańskie.

Równocześnie z tą pracą nad poznaniem Boga, rozwija Kościół wewnętrzną swą organizacyę. Władzę swą otrzymał od Chrystusa, zatem od Boga, osoby do jej piastowania wybiera ze swego łona. Prawda w zasadzie wydaje piękne skutki. Hierarchia kościelna, silna, sprężysta, karna, staje się wkrótce wszechpotężną. Zatraca jednak pierwotną swą idealność wewnętrzną, która przechodzi w formalność; pozostawiona natomiast ugiem materyalność rodzić zaczyna chwasty; ciało dopomina się o swe przyrodzone prawa. Władza zaś pokusie na rękę; więc nuże uganiać za bogactwami. Tu jednak wchodzi w konflikt z władzą świecką, która się tymczasem rozwija za wzorem Kościoła z luźnego chaosu demokratycznego najpierw w formacyach indywidualnej, później rodowej arystokracji i pozornie raczej niż faktycznie krystalizuje w osobie wybranego cesarza. Walka o dobra fizyczne z różnym prowadzona szczęściem zależnie od indywidualności władców kończy się oczywiście zwycięstwem siły fizycznej państwa. Gdzie każdy grabi, tam siła jedynem prawem. A słabi? Ci stają się pastwą, o ile ich nie wybawi z ucisku jaki błędny rycerz, który w ich obronie lub dla poklasku kobiet jest zawsze do śmiertelnego boju gotów i z hymnem na ustach o swej wybranej snuje się z kraju do kraju. Subiektywność, rozmarzenie cechą epoki. Ta przewaga nieokreślonej myśli i indywidualnego uczucia uderza nas w utworach boskiego Dantego, czy głębokiego Szk-

¹⁾ Ojciec Nasz III. 151.

spira, w których jakoby w ognisku skupiają się promienie poezyi tej ery.

W oderwaniu od ziemi i świata zjawisk rozwija się też i filozofia. Z początku oczywiście wysiła się na określenie pojęć najwyższych, Boga, wzajemnego stosunku trzech Osób Bożych do siebie i do świata, zwłaszcza do duszy człowieka. Wydaje też w jednostronnem tem wysileniu tytanów swego rodu, jak św. Tomasz z Akwinu, św. Augustyn i inni. W abstrakcyjnej tej krainie rychło jednak wyschło źródło orzeźwiające, myśl doznała widocznie zawrotu na tych wyżynach, spadła też wkrótce na jałową glebę, spowszedniała, ba nawet zwyrodniała, skoro wysnuła Świętą Inkwizycję, palenie czarownic itd. Dziwne zjawiska w świecie idei Chrystusowych, miłości, braterstwa, a przedewszystkiem dziwny upadek rozumu.

Przewaga Kościoła, przyodzianego w przepych ziemski z wyjałowieniem wewnętrznej treści zatraciła tymczasem swą siłę i upada pod ciosami pracy ducha, który doświadczywszy ikarowych lotów, zaczyna się znów po ziemi rozglądać, wsparty przyrodzonym światłem rozumu. Zdobycze ducha w starożytności stały się obfitym pokarmem, to też i wzrost szybszy, łatwiejszy. Protestantyzm zrzuca pęta Kościoła. Pozbawiony jednak pnia macierzystego, traci podstawę i rozpada się coraz bardziej, jakkolwiek w zasadzie pragnie przywrócić pierwotną pojedynczość i wewnętrzność. W krytycyzmie swym staje się suchym i kostycznym. W wywiązanych wskutek tego walkach siła fizyczna oczywiście tryumfuje. Doświadczenie jednak nie idzie na marne, wyrabia się powoli trzeźwość sądu i krytycyzm ducha; a choć on na chwilę przycichnął w potężnych kompleksach monarchii absolutnych, w które przedzierzgnęły się feudalne formacje rodowej arystokracji, stał się potężną dźwignią postępu na każdym polu.

Człowiek dostrzegł, że w rozbracie między wzgardzoną ziemią a idealnem niebem spokoju ni szczęścia nie ma i być nie może; usiłuje więc wytworzyć harmonię. Poznaje, że tę może osiągnąć li tylko w proporcjonalnem wyrobieniu wszystkich żywiołów ducha, że zatem i podstawy jego życia, ciała, zaniedbywać nie może. Zwrot ku naturze, który przepojony świeżemi zdobyczami myśli skupia później swe promienie w owym uosobionym olbrzymie człowieczeństwa, Gothem,

staje się hasłem, dewizą postępowania. Zachwiane jednak wytyczne normy życia. W zawrocie swym znów duch ludzkości uderza o punkt przeciwny. Filozofia wyrывa prym religii. Nie mogła sobie Boga wyobrazić, ni go pojąć, więc przeczy Jego istnienie i jak wilk patrzy w gwiazdziste niebiosy. Skoro niema Boga, głupstwo sumienie, byle dobry ton, pozór zachować i sofizmatem pokryć brutalność przemocy. Frymarczy się już nie jednostkami, ale masami, ludami, narodami. Słabszych ciśnie się, jak cytrynę, byle silny, byle zgraja podłych dworaków i podlejszych jeszcze szpiegów miała za co bachanalia wyprawiać.

Potrzeba jest matką postępu, ucisk rodzicem energii. Duch ludzkości przycichnął, ale nie zamarł. Owszem skupił się, by z siłą Samsona zrzucić gmach fałszu, negacyi. Wybuchł też i z właściwościami żywiołów niszczy przeszkody. Wcielił jednak rychło swą energię w nowego Cezara, »boga wojny«, Napoleona, który wstrząsa gmachem blichtru europejskiego i rozkuwa pęta ducha, a zarazem stawia mu punkty wytyczne do społecznej działalności. A widać dojrzał już duch do wstąpienia na wyższy stopień społecznego objawu, bo mimo wszelkich wstecznych usiłowań pęt sobie już nałożyć nie dał i coraz śmielej stawia kroki wolności, coraz szersze obejmuje widnokręgi społecznego życia. W falowaniach tych doświadczył znów człowiek swych możliwości, harmonii jednak nie znalazł. Przeczuciem wiedziony postanowił ją stworzyć. Jak artysta próbował instrument, wydobywał pojedyncze zeń tony; skupić je w organiczny sposób, a powstanie akord, pryśnie dualizm świata. Akord ten atoli trzeba stworzyć. Zatem praca. W świecie bytu i w świecie myśli zbierał doświadczenie, wyrabiał swe siły, kształcił wolę, rodzicielkę czynu, więc teraz zdobycze te zastosować w praktycznym życiu, a wymarzony raj stanie się rzeczywistością. Duch ludzkości, wybudawszy dziecięciem na łonie natury, uszlachetniony w moralno idealnych lotach za gwiazdą Chrystusa, wstępuje w wiek męski, wiek czynu i twórczości. Stajemy więc w przedsionku ery trzeciej. A jak starożytność przygotowywała drogę Chrystusowi, tak znów schylek naszego okresu toruje i równa drogi Duchowi św. Każda zagadka pojęta, odkryta, jak ów sfinks starożytny, którego Edyp pokonał, sama się de facto rozwiązuje. Samo zatem uznanie jednostron-

ności owych 2. epok waruje nam niezwłoczne wstąpienie w epokę trzecią.

A właśnie odkryliśmy troistość dziejów, doświadczenie fundamentalne, przynoszące dopiero ład i skład w historii. Dziś wiemy, że celem tylowiekowych mozołów było własne doświadczenie się i własne wyrobienie ducha. Bo żeby dojść do zupełnej świadomości siebie, trzeba się było wszechstronnie wyrobić. Myśląca i wolna ludzkość musi dojść sama przez się do świadomej, własnotwórczej harmonii. Wszystkie owe żywioły ducha miały wprawdzie w kolejnym objawie historii, lecz duch ludzkości nigdy ich nie utracił, owszem rozwinął je dla siebie, aby je spełna opanować. Po tylowiekowej wędrówce możemy dziś powiedzieć z Mojżeszem: »I pomnieć będziesz na wszystką drogę, którą przeprowadził cię Pan Bóg twój, aby cię trapił i doświadczał — i aby wiadomo było, co w sercu twojem tkwiło«.

Dziś odkrywamy, że cały żywot ludzkości odbywa się w imię Ojca i Syna i Ducha św. Imiona te są coraz dokładniejszymi definicjami bóstwa dla nas ograniczonych duchów, czyli wyrażają stopień naszej świadomości o istocie Boga w stosunku do nas. Otwierają się nam oczy ku zrozumieniu owego wielkiego syllogizmu wszechświata, który w pojedynczych epokach jako Byt, Myśl i żywotny, świadomy, czynny Duch ludzkości się objawia. W poprzednich epokach Objawienie wyprzedzało świadomość, obecnie Objawienie odpowiada świadomości, a to zrozumienie jest »Objawieniem Objawienia«, którego następstwem będzie »nowy wybuch chrześcijaństwa«. Duch św. bowiem da świadectwo o Chrystusie, z niego weźmie, a nam objawi. On dopełni i uzupełni cykl Objawień, On też zamyka erę zniebosłania, a rozpoczyna erę wszechobecnie i wszechwładnie współżyjącego Boga. Duch św. bowiem jest Bogiem samym, absolutną, żywotną, samowiedną i samodzielną jednością wszechświata z absolutną Myślą, »Stwórcą świata i Twórcą samego Siebie«, doskonałością podmiotową i przedmiotową, rzeczywistością piękna, prawdy i dobra. Imię to jako utajone proroctwo nowego Objawienia czciliśmy dotąd w trzeciej Osobie Trójcy św. A ta trzecia Osoba była właśnie trzecim Boga imieniem, trzecim Jego absolutnym objawem, trzecim Jego do ludzkości stosunkiem, »zjednoczeniem Natury i Idei, czyli od Ojca

i Syna pochodzącym Duchem św., objawionym nam przez pojęcie Objawienia Chrystusowego, przez odkrycie tajemnic w Objawieniu tem zawartych. Tajemnica bowiem wszelka nie jest niczem innem, jeno prawdą założoną, objawioną, ale jeszcze nie zrozumianą, nie pojętą, podobnie jak wiara nie jest niczem innem, jeno wiedzą uczutą i objawioną, nie zaś samą myślą pojętą. Objawienie, raczej pojęcie Ducha św. rozwiązuje tajemnice Objawień i odkrywa tajniki stworzenia, przynosząc z sobą jako cel ery przyszłej wszechstronne, czynne zastosowanie dotychczasowych zdobyczy duchowych, stworzenie »Królestwa Bożego«, raju na ziemi przez sprawiedliwość, spokój i radość w Duchu św.

Nowe to Objawienie legitymować się musi środkami ery ustępującej, zatem myślą, rozumowaniem, nauką. One utorować muszą drogę do czynu i wolności, bo czyn jest synem myśli, wolność córką mądrości. Zbawienie nas od złego przez naszą własną zasługę, przez wolny czyn ducha — naszym celem. Zstępujący Duch św. uwielbia Chrystusa, otwierając oczy nasze ku zrozumieniu Jego nauki, to dając o Nim świadectwo: »Jezus Chrystus jest zrealizowanym Idealem, najwyższym Osobnikiem Ludzkości, jest absolutnie doskonałym człowiekiem. Aż do chwili chrztu swojego rósł On ciągle w mądrości i łasce u Boga, przekraczał stanowisko ludzkie i stawał się sam przez się Aniołem, przemieniał się w istotę wyższą. W chwili zaś chrztu Duch św. zstąpił na Niego, tj. Sam Bóg zupełnie Mu się objawił. Nieograniczony z ograniczonym dotąd duchem się połączył. Jezus Nazareński stał się Mesyaszem, przed wszystkimi czasy przez Ducha św. w Słowie swoim poczętym, bo On był najgodniejszym, bo był absolutnie godnym. Myśl więc Boża, Słowo Boże stało się Ciałem w Chrystusie. Konieczność i przypadkowość zjednoczyły się i powstał Wolny Duch Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka«¹⁾. Ta świadomość o Bogu rosła, rozwijała się — ostatnia zaś niniejsza, odpowiednia nareszcie istocie Jego wyszła z pierwotnych świadomości o Nim, ze świadomości o Jego Bycie i Jego Myśli, dlatego też Duch św. pochodzi od Ojca i Syna — jako wniosek od swoich przesłanek. A chociaż pochodzi jest przed Nimi. Wszak Chrystus przez Du-

¹⁾ Ojciec Nasz III. 162 n.

cha św. poczęty został, a na samym początku Genesis czytamy, iż Duch Boży unosił się nad wodami¹⁾. Bo też Duch św. jest samym Bogiem. Z Niego wydzieliły się pojedyncze absolutne żywioły Boże, aby się kolejno ludzkości udzielić, w Nim się stapiają napowrót też żywioły, skoro ludzkość stała się zdolną do przyjęcia absolutnej całości²⁾. »W każdym z tych Objawień jest Osoba Boża pełną, żywą i prawdziwą istotą pod jednym z immanentnych atrybutów objawiającą się«³⁾. »Inną jest zaiste każda Osoba, bo się inaczej ludzkości udziela, ale Jej kto, Jej subiekt, Jej *идѣѣ* jest zawsze ten sam — Sam-Bóg«. One się nie wyłączają nawzajem, ale się przenikają. Podobnie jak Michał Aniol Bounarotti jako budowniczy, malarz, czy rzeźbiarz jest w każdym razie cały i ten sam, albo jak lód, woda i para jest jedną istotą w trzech objawach. Teraz dopiero zdołamy pojąć, jakim sposobem my jesteśmy prawdziwym ciałem Chrystusowem, a świątynią Ducha św. Natura bowiem, ani wszechświat cały, owo ciało Boże, którego częstką jesteśmy, nie stanowi Boga, nie jest istotą z Bogiem tąż samą, jak to panteizm twierdził, lecz podobnie jak duch nasz jest spełnią, objawiającą się przez ciało i władającą niem, tak też i Bóg nie jest abstrakcją żadną, jest spełnią objawiającą się przez świat, władającą nim i ogarniającą go. Świat więc jest żywym organizmem Ducha Bożego.

Ziemia zaś nasza nie jest odpadłym od Boga padolem płaczu, z którego duch ludzki wyrывał się do idealnego, we wnętrzu nas założonego nieba, lecz jest owszem częstką powszechnych niebios, organicznego przybytku Bożego, w którym Bóg żyje i panuje, ciągle działa, zawsze stwarza. Życie to bowiem jest doskonałą, wieczną Jego szczęśliwością, Jego własnym, samotnym celem. Owszem ziemia nasza, pojęta jako organiczny atom owego świetnego ciała Bożego, w którym miryady wszelkich światów się mieści, wstępuje w niebo, a nawzajem »Królestwo Niebieskie« zstępuje na ziemię, na której wszechobecne panowanie Ducha św. się rozpościera. Dziś odkrywamy więc jeszcze ściślejszy stosunek z bóstwem nad stosunek dzieci do

¹⁾ Ojciec Nasz III. 196 n.

²⁾ Ojciec Nasz III. 198.

³⁾ Ojciec Nasz III. 212. n.

ojca. Boć przed obliczem opatrnego ojca jeszcze uchylić się można, lecz nigdy przed okiem wszechprzysłannego, wszechobejmującego i przejmującego Ducha, działającego w nas i na nas, tak przez siebie samego, jako też przez współczłonki swoje, współbliznich naszych, którzy też są jego współministrami. Dopiero nazwisko Ducha św. zdoła tak nam, jak Jemu wystarczyć, bo jest definicyą odpowiednią rzeczywistości. Wiara i przeświadczenie, że jesteśmy rzeczywiście organicznymi członkami Jego istoty, przejmie nas taką siłą i taką świętością, iż wola Jego wola naszą będzie, jako dotąd w niebie, tak odtąd na ziemi.

Oczywiście życie to w Bogu odbywa się bez uszczerbku osobistości Bożej, czy naszej. Duch bowiem przez się zapracowanej osobistości pozbyć się nie zdoła, jakimkolwiek ulega przemianom tak w bycie, jak w myśli swojej. Z natury więc swojej wiecznym być musi. Wieczność ta znów nie dopiero gdzieś za grobem ma się stać naszym udziałem. Wieczności być nie może bez spełniających ją doczesności. Zatem już doczesne, tutejsze, ziemskie nasze życie do wieczności należy. A jak idealne jutro przychodzi i dniem dzisiejszym, rzeczywistością się staje, ten zaś, dotychczasowa realność, przechodzi znowu w idealność wspomnienia, tak też doczesność i wieczność ciągle przepływają w siebie. Dla nas istot ograniczonych, żyjących w owych ograniczonych światach, jest i musi być pewien świat i pewien zaświat. Jedne bowiem z tych stanowisk są realne, tutejsze, inne idealne, bo nieobecne. Dla jednego miejsca są to różne czasy, dla jednego zaś czasu są to różne miejsca; że zaś dopełnieniem czasu i miejsca jest ruch, przeto owe odrębne czasy i miejsca kojarzą się przez ruch, przez wzajemny przechód i zachód w siebie. W tej zatem hierarchii światów, którą składają niebieskie zastępy, świat niższy ustępuje przed wyższym i na wyższy postępuje. Indywidua zaś, które w nim żyły, zbawiają się i postępują przez odrodzenie się ducha osobiste na swoim własnym planecie, bo każdy planeta sam w sobie się kształci, postępuje, w inne przeradza się światy. Stan dla nas przeminięty staje się realnością dla innego duchowego świata, podobnie jak ów wyższy, który dla nas jeszcze się nie ziścił, istnieje w wszechświecie dla innych duchowych zastępów jako żywa realność. Tym sposobem wie-

czny przepływ czasu znów na ciągłą przestrzeń się rozplywa. Wszechświat więc jest absolutnie obszerny, równie jak absolutnie wieczny. Wszystko to żyje w idei i w organizmie Boga, bo Bóg jest Duchem tego świata światów.

Dojście do tego »Mono-Panteizmu« i zrozumienie go jest chwilą wstąpienia wiary w wiedzę. Mądrość ta wiedzie do czynu, do zastosowania Chrystusowej idei miłości w życiu społecznem ludzkiego rodu. Nadchodzi więc czas czynu, czas świadomej ewolucyi. Dziś niedość pojąć i ukochać, dziś trzeba wystąpić z siebie, przez się zdziałać to, w co się wierzy i co się pojęło. Nie wywrotu, ale wielkiej budowy dziś potrzeba. Co tylko jest, to wszystko zda się — to wszystko da się przerobić i uorganizować. Tylko dobrej woli. A budowanie to najslodszy z trudów, bo trud miłości.

Przewodnictwo w tem dziele przeznaczył Bóg Słowianom, w szczególności Polakom. Przeszłość pełna chwały i cierpień, charakter ich do tego ich usposabia. Przeczul to wieszczym duchem Mickiewicz w słowach:

»A życie jego trud trudów,
A imię jego lud ludów.«

Szczep ten, w którego mitologii przebijają się już jawno-idealne pierwiastki, był od kolebki gminowładny i społeczny, w wolności rozmiłowany. Waleczny w obronie własnej, do podbojów, ni napastnictwa nie skory, wbrew własnej korzyści nadbiegał z pomocą sąsiadom. W sprawach cywilnych polubowność, w karnych sumiennność i łagodność cechowała ich sądownictwo. U nich też zakwitły sądy pokoju i powstały sądy przysięgłych. Rodowe stowarzyszenia, a narodowe unie, podatek pracy i służba publiczna ku ochronie zapracowanego dobra, to ich dzieje. Życie ludu silnie było z wiarą powiązane, a stare Lechy składały ofiary bogom bez pośrednictwa duchownej kasty, ich zaś wielki następca, Kazimierz W. oświadczył z pokorą, że »dominium universale« samemu Bogu się należy. Nietety, z biegiem wieków naród ów zaczął za przykładem innych źle gospodarować darami Bożymi. Zapomniał wiele, nie nauczył się dosyć. To też srodze go Bóg skarał. Dziś nie ma ten milionowy naród, gdzieby głowę położyć. Ale Bóg miłosierny widzi ich łzy i usiłowania i przyjmuje niewinną ofiarę

ukrzyżowanego narodu za braci i przez braci i zbawia ich, bo czekał tylko na ich własne upamiętanie się. A jak raz już niewolnicy zbawili świat, tak dziś przychodzi kolej na niewolników ludowych. Bo też o organiczną spełnię ludów chodzi, o powołanie ludzkości do współczynnego życia w Bogu »w Królestwie Bożem na ziemi«, o stworzenie dzielnego spokoju, gdzie tylko organiczne walki miejsce mieć mogą.

Jako apostołów »Dobrej Nowiny« wysyła się dziś w świat idee. Siła pary i elekto-magnetyzmu uskrzydla ich bieg. Ni góry, ni morza, nie stają im na przeszkodzie. Nagromadziwszy w sobie energii duchowej, wynalazł też człowiek środki do jej produkcji, do wymiany i podziału, czem potęguje szybkość i rozległość postępu. Albowiem Duch św. ma być wylany na wszelkie ciało. Każdy musi znaleźć możność do przygotowania się do »Królestwa Niebieskiego« na ziemi, w którym pod absolutnem panowaniem Ducha św. arystokracja ducha przewodzić, każdy zaś oddawać będzie posługę, stosowną do darów, uzdolnienia i wyrobienia swego. Królestwo to bowiem ma być najściślejszą jednią państwa i Kościoła, żywą wszechnicą instytucji narodów harmonijnie z sobą obcujących. Jak bowiem Duch św. jest absolutną jednością różnorodnych żywiołów, tak społeczność Jego musi być organiczną jednością różnorodnych duchów. Czynne działanie wszystkich z całego zasobu zdolności i dobrych chęci, to socyalny i religijny obowiązek, środek i warunek zbawienia. Ministrami zaś zawsze w znaczeniu księży i książąt wszyscy władcy od najmniejszego do papieża, ojca ziemskiego wszystkich dobrowolnych. Dualistycznego rozdziału władzy nie będzie. Kultem Ducha św. kultura miłości. Wypełnianie obowiązku już jest aktem religijnego obrządku. Do sprawowania urzędów wolności uzdolni nas religia Ducha św., która jest zarazem polityką »Królestwa Bożego«. Jej istotą poświęcanie się dla rodu i narodu, dla ludzi i ludzkości, aby się Imię Boże coraz pełniej świeciło, w drugą naturę naszą obrócone, bo od kolebki nawykłe. Zasadniczym bowiem warunkiem będzie powszechna, bezpłatna edukacja ludu, jak dotąd była w zasadzie praca religijna. Oczywiście nauka nie dla wszystkich w jednakowym stopniu. Podstawy jednak, tak zwane sztuki i nauki wyzwolone, dla wszystkich muszą być przystępne. Ich zadaniem wszystkie warstwy wyzwolić, do czci Ducha św.

przysposobić. Cześć ta zaś zasadza się na wszystkim, co jest wiecznie arcyłudzkiem. Zatem cała dziedzina piękna, prawdy i dobra stanowić będzie absolutną cześć Ducha. Wszystkie sztuki piękne staną się spełna, jak dotąd były przybliżonym sposobem, służebnicami religii. Wszystkie powołania życia publicznego, wszystkie usługi społeczne staną się służbą Bożą. Aby zaś duch dojrzał i stał się dobrej woli, trzeba wychowania. Otóż duchowieństwo stanowić będą ci, którzy czemkolwiek przyczyniać się będą do rozwijania i dojrzewania ducha. A takimi będą w końcu wszyscy. Dzisiaj właśnie wszyscy pną się do władzy. To nie »choroby czasu«, to Duch św. przygotowuje swe drogi. Współdziałanie bowiem w sprawach publicznych wszystkich członków społeczeństwa w miarę stanowiska, uzdolnienia i zasługi każdego jest »conditio sine qua non« społecznej harmonii. Uzdolnienie zaś jest przyczyną i skutkiem czynnego obywatelstwa. Przez to właśnie, że lud dojrzał już do zdolności piastowania władz publicznych, przez to też staną się jego udziałem, — a nawzajem przez ten udział i przez skierowane ku temu wychowanie lud się do tego powołania coraz bardziej uzdolni.

Jak środkiem i organem wolności jest uczestnictwo wszech-obywateli do spraw publicznych, oraz samorządność gmin i wszelkich społeczeństw, tak znowu środkiem i organem porządku jest rząd, silna centralizacya administracyjna, rozległa i dzielna wszelkich władz hierarchia. Dopiero przez rząd naród organicznie żyje i działa. Lud bez rządu jest w stanie chaosu. Hierarchię rządową z siebie samego rozwinać, wykształcić i urządzić jest właśnie zadaniem społeczności Ducha.

W organizmie zaś i dziejach Kościoła mamy podobieństwo urządzeń »Królestwa Bożego«. Źródłem więc władzy Bóg, Duch św. Osoby zaś wybiera lud na podstawie zasadniczego prawa, które też i czas piastowania władzy określa. W urządzeniu wewnętrznym panować ma zasada własnowolnego ukonstytuowania się, a to pod zasadniczym warunkiem współudziału w powszechnym sejmie, w powszechnym rządzie i w powszechnym areo pagu narodów, jako niezbędnych ogniskach życia ludzkości.

Prawo publiczne, czy społeczne musi być z ducha i w duchu narodowym, bo wtedy dopiero jest żywotne. Wielki ten »Kościół Ludzkości« nie będzie wcale stępieniem, ani tem mniej

zglądzeniem osobistości narodowych, ale owszem ich podniesieniem, spotężnieniem. Uszanowanie bowiem dla każdej narodowości, dla niepodległości ludów, równie jak prawa osobistej wolności każdego człowieka, jest warunkiem skojarzenia ludzkości. Dopóki atoli ferment »Królestwa Bożego« całej ludzkości nie przejmie, dopóty musi ona dla obrony utrzymywać pewne socyalne wojsko i wojenną marynarkę, wewnątrz zaś dla służby rządu i porządku narodową gwardyę socyalną. Rzeczywista bowiem wolność nie na samowoli polega, lecz na tem, aby istotne, a przez to samo konieczne zasady w nieskończoną możność dowolnych objawów wcielać. Bez takiego pojednania istotnej konieczności z dowolną możliwością, nie masz prawdziwej wolności. Szczerłość i prawda tak w religijnych jak społecznych i politycznych stosunkach ma być zasadą, podstawą tego »małżeństwa ludzkości« zjednoczonej w jedno ciało i jednym ożywionej duchem. W pożyciu tem znajdzie każdy swoje zbawienie. Każdy też chętnie tem najwyższem dobrem się podzieli, bo przez to mnożenie dobra wszystkich wzrosną. Narzucanie jednak wszelkie wykluczone, jakkolwiek zaznajamianie bliźnich z poznaniem dobrami pierwszym obowiązkiem każdego. »Collegium de propaganda fide« wzniesie się na »Collegium de propagando summo bono«.

W tym Kościele Ducha św. każdy dobrowolny znajdzie przyjęcie. Wszystkie bowiem religie były warunkami, organicznymi momentami tej wiecznej »Religii Postępu«. Co wieczne w nich, to się przyjmie i w organizm Kościoła Ducha św. wcielone zostanie. Z rozwojem bowiem każdej religii dorastał duch ograniczony do poznania Ducha absolutnego. Ofiary, obrzędy i ceremonie religijne, ważne i święte jako wyrazy pewnych stanów ducha, jako symbole wiecznej prawdy, zadatkowanej w Objawieniach znikną, skoro duch utwierdzony w tej prawdzie cząstkowo przez wszystkie umiejętności a całkowicie przez filozofię, zacznie zbierać żywe plony owego zasiewu i zakosztuje zbawienia, jako rzeczywistej teraźniejszości. A jak pierwsza komórka życia społecznego była zarazem pierwszym Kościołem, tak znów rodzina wszechludów będzie ostatecznym, absolutnym Kościołem — »jedna owczarnia i jeden pasterz«. To jest ostatecznym celem ludzkości jako takiej, nie ostatecznym atoli dla wszelkiego ducha, który zaiste na stopniu człowieczeństwa nie

poprzestanie. Co zaś nastąpi po całej historii ludzkości, to po woli odkrywać, stanowić będzie zadanie ery trzeciej.

IV.

Istotą więc i spójnią jego systemu jest pojęcie Boga. W tem też leży istotna różnica jego filozofii z filozofią Hegla, którego dyalektyczną metodę troistości przejął, uznając w niej wyłączną prawdziwość i przez wieki szukany »kamień mądrości«, zdolny doprowadzić do źródeł prawdy. Jego Bóg nie rozwija się w postępie historii do absolutnej świadomości siebie, jak to twierdził Hegel, lecz przeciwnie historia jest postępem człowieka, ludzkości do Boga. Ten zaś, prawdziwy Absolut, od wieków doskonały jako potencjonalna Wszechmoc, działa, bo to jego szczęściem. Działanie zaś to jest stworzeniem własnego organizmu, materyjalnego wszechświata, w którym żyje, nad którym panuje, podobnie jak duch nasz w organizmie ciała. Proces organicznego życia jest przedmiotowym prawem przemian wszechświata, w którego absolutnej harmonii mieszczą się wszelkie stany i stopnie doskonałości aż do bezpośredniej styczności z świadomością Bożą. W ciągłym postępie przepływają te stany i stopnie w siebie, a na miejsce ustępujących najniższych Bóg ciągle stwarza nowe, wyposażając je możliwością całego dalszego rozwoju. Człowiek zatem jest jedną z komórek, a ludzkość organiczną grupą tychże w wszechświatowym organizmie »Ciała Bożego«, komórką wyższego rzędu, bo świadomą, zatem na bezpośredniej drodze zlania się ze świadomością Boga, jest bezpośrednim wyzwoleniem natury a pierwszym duchem. W jego ustroju skupia się przeszłość cała. On dalej rozwija samodzielnie założone zarody swego ziemskiego przeznaczenia tj. za śladem własnego ducha dąży do poznania Boga w jego rzeczywistej istocie i do pełnienia Jego woli w socyalmem życiu Królestwa Bożego na ziemi, w którym sobie przygotowuje wstęp do sfery wyższej.

To podstawa metafizyczno-kosmiczna »Ojczy Nasza«. Na niej rozwija autor historyozoficzną mozaikę wysiłków ducha ludzkiego w urzeczywistnianiu swego przeznaczenia. Jak dziecię z trudem i powoli zwalcza bezwładność materii, tak i duch

zbiorowy ludzkości przy świetle religii i rozumu opanowuje krok za krokiem pierwotną przemoc natury. W miarę wyzwolenia wzlatuje w młodzieńczą sferę moralno-idealną, dosięga abstrakcyjnego nieba. Lecz i tu mu nieswojo, bo go ściąga siła materyjalnej grawitacji. Pragnie zatem i ciało zabrać ze sobą w wyżyny myśli, próbuje go uszlachetnić, uczynić podatnem do posłuszeństwa idei i woli, a próba ta, wprowadzając go w przedsiónek raju, przekonuje go, że dojrzała harmonia ducha i ciała, czynna, organiczna jedność mnogich różnorodności jest jedynem źródłem szczęścia, bo właśnie taka w Bogu istnieje. Harmonijna ta jedność to życie socyalne w »Królestwie Bożem«.

Toby był system Cieszkowskiego filozofii życia, organicznego czynu. Z tego też punktu widzenia opracował przedzę jego myśli Adam Żółtowski w książce wydanej w Poznaniu r. 1904.: »Graf August Cieszkowski's »Philosophie der Tat«, pracy najpoważniejszej, jaka się dotychczas ukazała o Cieszkowskim, a zarazem pierwszej i jedynej, w której system Cieszkowskiego, jako taki, się uwydatnił. Wprawdzie prof. St. Tarnowski już dawno dostrzegł w filozofii Cieszkowskiego wątek systemu historyozofii i może najżywiej odczuł wielkość jego idei, istoty jednak systemu nie wykazał, to też choć głęboko wniknął w etyczny duch jego poglądów i we właściwych sobie, pięknych słowach ich żywotność, prawdę i znaczenie wyraził, brak tym twierdzeniom fundamentu, brak ostatecznej przyczyny i źródła, a wskutek tego brak rzeczywistej całości systemu. Wielu zaś, nawet bardzo poważnych pisarzy, między nimi K. Libelt, a za nim i prof. P. Chmielowski nie dopatrzyli się w filozofii Cieszkowskiego systemu, jakkolwiek ten ostatni przyznaje, że czyn jest panującym pierwiastkiem jego poglądów. Zapoznanie to usprawiedliwia po części brak tomu III. i IV. Szczegóły w nich zawarte, stanowisko więcej ustalone, zwłaszcza co do pojęcia najwyższej zasady, wyrażonego w tomie III., a wskutek tego i logiczny pogląd na przyszłość, skreśloną w tomie IV., są nader ważne, ba, decydujące dla całości systemu. Atoli i bez nich, przy pomocy innych dzieł Cieszkowskiego system da się uchwycić, zwłaszcza że tom I. »Ojciec nasza« jest niejako dokładnem streszczeniem lub planem całości. Zarzutów zato nie brak. Prof. Chmielowski nawet sam zamiar scharakteryzowania dziejów jako całości za »niepodobieństwo« poczytał

i wogóle nie wiele okazał odczucia i uznania dla wielkości idei autora ¹⁾. Z więcej rzeczowymi zarzutami wystąpił Aleksander Tyszyński ²⁾, a za nim ks. Krupiński ³⁾ i ks. Kopens ⁴⁾ przeciw pojęciom Boga i religii Cieszkowskiego, wykazując różnice z prawowiernością Kościoła katolickiego.

Różnice bowiem są i to w rzeczach zasadniczych. Są one logiczną koniecznością podstawowej zasady systemu, pojęcia Boga. Ponieważ pojęcie Boga u Cieszkowskiego jest inne od pojęć Kościoła katolickiego i ortodoksji chrześcijańskiej wogóle, więc też w religii jego i jej przejawach różnice być muszą. Cieszkowski wprawdzie sam oświadczył w czasie uczty jubileuszowej biskupowi Likowskiemu, »że stoi na stanowisku encyklik papieskich »O św. Tomaszu z Akwinu i studiach filozoficznych« i »O kwestyi społecznej« ⁵⁾, w opracowaniu systemu znać, że silił się na stanowisko chrześcijańskie i katolickie, czem częstokroć osłabiał logiczny wątek rozumowań, stawał się niejasnym i niezdecydowanym np. w określeniu bóstwa Chrystusa — przecież nadaremnie. Prawowierne rozwiązanie tajemnic Kościoła z jego punktu widzenia powszechnej, organicznej ewolucji było niemożliwe. Widocznie spostrzegł to autor z biegiem pracy, bo w tomie III. i IV. stanął na stanowisku więcej stanowczem, na dosłownem brzmieniu Pisma św., zwłaszcza św. Pawła. Ale i tak zasadniczy punkt nauki Kościoła, bóstwo Chrystusa, rozwiązać się nie dał. Jakby na przekór tysiącnym zapewnieniom słownym przegląda przecież widocznie, że Chrystus Cieszkowskiego nie jest Bogiem, Chrystusem Kościoła, lecz raczej »zrealizowanym Idealem, najwyższym Osobnikiem Ludzkości, w którym drgały wszystkie nerwy człowieczeństwa, w którym mieszkaly i panowały najwyższe siły Ducha: Miłość, Mądrość i Wolność, który istotę Boga pojął i ludzkości objawił« ⁶⁾.

Pojęciowa więc, powiedzmy, metafizyczno-dogmatyczna strona jego filozofii ściśle katolicką nie jest i z założenia być nie może. Cieszkowski bowiem zgodnie ze swem stanowiskiem

¹⁾ Patrz: *Ateneum* 1894. II. 139 n.

²⁾ Patrz: *Rozbiory i krytyki*. Petersburg 1854.

³⁾ Patrz: *Zarys filozofii w Polsce*. Warszawa 1863.

⁴⁾ Patrz: *Przegląd powszechny* 1896.

⁵⁾ Patrz: *Rocznik Towarz. przyj. n. Poznańskiego* XXI. 493.

⁶⁾ *Ojciec Nasz* III. 162 n.

uznaje wprowadzić w nauce Chrystusa absolutną prawdę, w której i Bóg i jego stosunek do ludzkości najdoskonalej się objawił, lecz człowiek ówczesny nie dorósł do pojęcia tejże. Wiele prawd musiało dlań pozostać tajemnicą, nad których rozwiązaniem Kościół dalej pracował. Ten jednak, przerzucony w dziedzinę abstrakcyi, wydoskonała tylko wskutek antytetycznego swego stanowiska ideę, myśl ducha, eliminując ze swego łona jako herezyę wszystko, cokolwiek tchnęło materjalnością. Lecz właśnie w tych odpadkach przeblyskiwały pojedyncze kropelki prawdy, a te zebrane w jego systemie mają dopełnić kierunku ortodoksyi, wznosząc ją na wyższy stopień skojarzenia, odpowiedni nauce Chrystusa, zawartej w Piśmie św., które w budowie Cieszkowskiego jest cementem, spajającym wyniki panteistyczno-transcendentalnej filozofii niemieckiej.

Zato istotny gmach jego myśli, idee społeczne, uczucia, nadzieje, pragnienia, właściwy duch i wyraz »Ojcie Nasza«, były i są nawskróś katolickimi, jako bezpośredni wpływ jego ducha, który był bez wątpienia jedną z najpiękniejszych latrości chrystyanizmu. Cieszkowski, nie będąc prawowiernym katolikiem w pojęciach dogmatycznych Kościoła, był nim całą duszą w uczuciu i czynach. Stwierdza to ks. biskup Likowski w mowie pogrzebowej. Na zadane sobie pytanie, czy Cieszkowski był chrześcijaninem katolikiem, odpowiada: »Najstanowczej, tak! Założenie, istota, tendencya filozofii jego mimo niewątpliwych w szczegółach zboczeń były i są katolickimi. Katolickimi były jego przekonania, uczucia, nadzieje, pragnienia. Katolikiem był nie tylko z imienia i tradycyi, ale z wewnętrznego przeświadczenia« ¹⁾. A jak Jan św. prostował drogi przed Chrystusem, tak i on uważać się musiał za jednego z misjonarzy, który rozsiewając idee wśród braci, przygotowuje powszechne zrozumienie ewangelii, zatem »nowy wybuch chrześcijaństwa« przez zrozumienie istoty tegoż z poznania absolutnego Ducha.

Zdaje się, poszedł tu za wzniosłym głosem Schillera, wzywającego młodych miłośników prawdy, by się przyczynili do wskazania swemu światu wytycznego kierunku dobra, ucząc go

¹⁾ Patrz: Rocznik Tow. przyj. nauk Poznańskiego XXI. 492.

podnieść swe myśli do konieczności i wieczności i działaniem, czy twórczością poznanie to w akty woli zamienić¹⁾.

Sam mówi, że sposobność do mówienia z Boga ma. Tak, z Boga, przez własną pracę. W głębokiem uznaniu prawdy, że wina zaniedbania, jako bez porównania częstsza, gorsza jest w skutkach od winy przekroczenia, pracuje bez wytchnienia, tem potęguje i pogłębia przyrodzoną zdolność rozumu, wyrabia serce i wolę. Zdobywszy w ten sposób najrzetelniejszy probierz w rozumie i czystem sumieniu bada zjawiska życia zewnątrz i wewnątrz siebie i jak prawdziwy mędrzec i posłaniec Boży staje z podniesionem czołem przed ludem i ogłasza wyniki swych badań, nie proroczo, ale stanowczo, bo w całym poczuciu świadomego siebie i na logice opartego doświadczenia²⁾. Wie, że temu zaprzeczy teolog, z drżeniem wysłucha zelota, ale go to nie zraża. Według niego tak być musi. Każda nowość mocą dyalektycznego prawa życia trafia na opór, jeśli prawdziwa, zwyciężyć musi, jeżeli fałszywa, zginie, pozostawiając świadomość siły już doświadczonej. Czy dlatego, że dotychczas czuł się rozum bezsilnym wobec tajemnic religii, ma nim zawsze pozostać? Przecież Chrystus powiedział, że wszelką zrozumiemy prawdę; a nauka Jego tak ściśle dostosowana do istotnej natury człowieka. Najprostsze zaś doświadczenie uczy, że zagadki, przed którymi rozum niegdyś stawał wrytym, znikają. Widocznie jego siła wzrasta, do rozwiązania tajemnic dojrzewa. Dlań nie były miarodajnymi sceptyczne słowa Dibois-Rajmonda: »Ignoramus, ignorabimus«, wyrażające ogólne zwątpienie w możliwość odkrycia prawd absolutnych. Jego czego innego historia nauczyła. »Ignoramus, cognoverimus« woła z otuchą, zapalem i najgłębszem przekonaniem. Dla badania zaś i poznania prawd objawionych nie ma innego probierza, ni kryterium. A przecież św. Paweł powiedział, że »duch wszystko bada, nawet głębokości Boże«; św. Anzelm zaś za niedbalstwo poczytał, jeżeli utwierdzony we wierze nie stara się prawd wiary pojąć i zrozumieć.

U tych więc wielkich mędrców Kościoła znalazł Cieszkowski niejako upoważnienie do poddania Objawienia pod badania

¹⁾ Porównaj: Schiller: Über die ästhetische Erziehung des Menschen B. IX. 198. f. Mayers Kl.-Ausg.

²⁾ Porównaj: Przegląd powszechny 1896. str. 12.

rozumu. Wynik jednak tych badań okazał się nieco innym od nauki Kościoła. Mimo to, ośmielony głębokiem zdaniem św. Augustyna, że prawda jest córką czasu, a nie autorytetu, wysnuł z rezultatów swych dociekań misterny system i niejako elementarz przyszłości przekazał swemu narodowi. A ponieważ go oparł na samym kwiecie dotychczasowego dorobku duchowego ludzkości, więc też był przekonany, że dopiero teraz po wiekach wysiłku dojrzał rozum do pojęcia ewangelii Chrystusa. Do dojrzałości tej doprowadziła go bezpośrednio praca umysłowa szczepu germańskiego, którego posłannictwem dziejowem było zrealizowanie ery drugiej tj. rozwinięcie umysłowego pierwiastku ducha, czyli jego nieskończonej idei.

Starożytność dostrzegła, że zagadka bytu i szczęścia człowieka leży w dwu wyrazach: »γνῶσις αὐτῶν«. Boski duch Chrystusa ją rozwiązał i w ewangelii objawił. Posłannictwem dziejowem szczepu germańskiego było swą krytyczno-teoretyczną pracą rozum ludzki do zrozumienia tego rozwiązania przygotować. Misya spełniona. W systemie Hegla, owym wspaniałym odlewie z abstrakcyjnego aliażu wysiłków filozofii europejskiej¹⁾ myśl ludzka dosięgła zenitu, rozum uczuł swą siłę, miał jeszcze jeden ostatni krok postawić — niestety zgrzeszył, ubóstwił się²⁾. Postawienie tego kroku znów innemu szczepowi przypadło w udziale. Robi go wybraniec szczepu słowiańskiego, Cieszkowski, swem pojęciem organiczności Boga. Nie Bóg rozwija swą świadomość w człowieku, jak to twierdził Hegel, ale człowiek mocą konieczności praw Bożych i własną wolnością dostosowania się do nich wzrasta i dojrzewa do poznania Boga. Z poznaniem tem odkrywa drogę szczęścia. Trzeba jeszcze tylko naturę człowieka wyćwiczyć, by umiała się stosować do koniecznych, życie całości wszechświata gwarantujących praw bożych. Krok ten jest legitymacją szczepu słowiańskiego w jego dziejowej, po raz pierwszy przez Herdera przepowiedzianej misyi, do której go jego charakter i życie przeszłości usposabia. Od Słowian więc tylko, a nie od Niemców, jak to głosił Fichte, musi wyjść duchowe odrodzenie ludzkości.

Oczywiście zgodnie ze swą zasadą do pojęć swych doszedł

1) Karol Rosenkranz: G. Fr. Hegel: Encyklopädie... Berlin 1870. VII.

2) Patrz: To samo str. XV. i Struve: Logika 87.

po wszystkich szczeblach zdobyczy filozoficznych. »KaŹda bowiem ostatnia, prawdziwa filozofia musi wszystkie poprzednie, jako niŹsze momenta w sobie zawierać, bo jest ich wypadkiem i rozwinięciem¹⁾. Jego zaś system to szkic procesu postępowego ludzkości, musiał się więc oprzeć na wszystkich dotychczasowych zdobyczach ducha. Wynikiem systemu społeczna harmonia zdrowego organizmu, zatem celowa praca przeciwieństw, czyli zgodne i żywotne działanie sił nadchodzących i ustępujących w ich nieprzerwanem wyręczaniu się, tworzącem właściwe, konkretne życie. A że tylko znajomość przesłanek doprowadza do wniosków, więc też te przesłanki dziejowej pracy w ostatnim swym wykwiecie są pierwiastkami w powstaniu »Ojcie Nasza«.

Złożona tu filozofia Cieszkowskiego zbliża się najbardziej do poglądów życiowych Goethego, ba, kryje się z nimi prawie bez reszty, gdy się tylko uwzględni, że i Goethe uważał religijne uczucie za wyłączną sprężynę twórczości w sztuce²⁾, którą wraz z Schillerem za jedyne pośrednictwo wszelkiej wyższej kultury poczytał³⁾. Wieczna dąŹność ku prawdzie, coraz większe jej zgłębianie, coraz szerszy jej rozplyw, słowem coraz bliŹsze poznanie Boga, jedyne, absolutnego celu człowieka jest też ideą przewodnią naszego systemu, którego źródłem i zasadą jest pojęcie ducha. Pojęcie to przygotowała filozofia angielsko-niemiecka. Cieszkowski, uczeń i zwolennik Prawicy heglowskiej, przyjmuje wprowadzić za Heglem, »że znalezienie i odkrycie ducha było celem całej historii, celem religii i umiejętności«⁴⁾, samego jednak ducha inaczej pojmuje. Albowiem »najbliŹsza nawet prawdy definicya ducha« u Hegla⁵⁾ wydała mu się »jeszcze czczyim ogólnikiem«. Wraca więc do źródła, z którego sam mistrz czerpał natchnienie i soki, do poezyi i filozoficznych idei Goethego, Schillera, Lessinga i wielkich po-

1) K. Libelt: Filozofia i krytyka 64.

2) Porównaj: a) Goethe u. Zeller Briefwechsel I. 151, b) Gespräch mit Riemer 16. März 1824, gdzie Goethe mówi, że ludzie tak długo są twórczymi, jak długo są religijni.

3) W liście do Schillera z 13. sierpnia 1797.

4) Ojcie Nasz III. 332.

5) Phänomenologie 329: »Der Geist ist das sich selbst tragende, absolute, reale Wesen«.

przedników, na których barkach oni wyrosli, do Kanta, Spinozy, Leibniza, Shaftesbury'ego, Arystotelesa i Platona. Bezpośrednio jednak skreślił swoje pojęcie ducha wogóle i Ducha Absolutnego, Boga, w szczególności, najprawdopodobniej pod wpływem Schillera ¹⁾, owego geniusza germańskiego, najbardziej duchowo spokrewnionego z duchem Słowiańszczyzny. Jego głęboka rozprawa: »O estetycznem wychowaniu człowieka« była dla Cieszkowskiego obok Pisma św. głównym pierwiastkiem w stworzeniu pojęcia ducha, jako konkretnej osoby, jako »żyjącej przez się trójjedni, złożonej z dwojga przecznic tj. idei i materii i wzajemnego ich stosunku«, czyli jako »duszy i ciała w życiu« ²⁾.

Punktem wyjścia oczywiście człowiek jako organiczna jedność wiecznej idei i zmiennej w czasie substancji, jako realna osoba, która mimo wszelkie zmiany materii zatrzymuje świadomość własnej osobowości, a w refleksyjnej pracy nad swoim poznaniem i coraz większem opanowaniem świata zmysłów rozwija się i postępuje w transcendentalności, realizuje swój cel, swą nieśmiertelność. Skoro bowiem tej samodzielnie zapracowanej świadomości osobistej duch pozbyć się nie zdoła, więc musi ona być wieczną ³⁾. O tym to człowieku Pismo św. mówi, że go Bóg stworzył na obraz i podobieństwo swoje, Boga zaś Duchem nazywa. Podobny mu zatem człowiek również jest duchem, acz ograniczonym, nie przenikającym wprost tajników własnego ciała i własnej duszy, ani też nie świadomym twórcą swego ciała; Bóg natomiast, Duch św. jest podobną, ale absolutną Osobą, »Wszystkiem we Wszystkiem«, jak powtarza za św. Pawłem.

Podobnie pojmował Boga już i Goethe. Bóg z jego »Fausta«, jako osobisty, absolutny, nieograniczony duch w żywej sukni natury, od której się jednak najzupełniej odróżnia ⁴⁾ jest właśnie Bogiem Cieszkowskiego, który tylko w logicznej konsekwencji suknię tę nazywa organicznem ciałem, tworząc tym sposobem żywą, konkretną, a wszystko ogarniającą Bożą Jedność, Stwórcę

¹⁾ Porównaj VII i VIII. rozdział działu I. w III. tomie Ojcie Nasza z XI. i XII. listem Schillera.

²⁾ Ojcie Nasz III. 50.

³⁾ Ojcie Nasz III. 57.

⁴⁾ Faust: Prolog im Himmel, 508, 11964 n.

świata i Twórcę samego siebie. Pojęciem tem objął autor treść wszelkich dotychczasowych określeń bóstwa w Piśmie św. i filozofii. Był też przeświadczony, że to »jest najwyższe i najpełniejsze objęcie, do którego świadomość ludzka dojść zdoła«¹⁾. W następstwie tego świat, owo »Ciało i Królestwo Boże«, to makrokosmos Leibniza, organiczny, ciągły proces wiecznej ewolucyi »rozwijający i zwijający pewne stanowiska, które mimo względnego przechodu swego wciąż w nim samym współtrwają i spełniają go«²⁾; człowiek zaś to coś w rodzaju leibnizowskiej monady. Z Boga wychodzi i do Boga wraca, samodzielnie wprawdzie, ale przedwiecznym, opatrznyim wyrokiem woli i łaski Bożej do tego pochodz najdoskonalej wyposażony, niosąc z sobą zarodem swój cel, całe swe przeznaczenie i możność realizowania go w procesie wiecznego życia. Cel ten ostateczny, objawiony w Piśmie św. i przedstawiony w »Fauście« jako powrót do Boga drogą pracy i własnej zasługi przejmuje w zupełności i Cieszkowski.

Ponieważ wszystko z Boga i w Bogu, nie może być nie przedmiotowo złem. Ta idea Leibniza zła tylko podmiotowego, podniesiona w »Fauście« i w filozofii Hegla do sprężyny twórczej w ograniczonych duchach, tworzy podstawę historyzofii Cieszkowskiego, jest decydującą w jego pojęciach religijnych, odmiennych od nauki Kościoła.

Przyjmuje więc z Kantem, że pełny rozwój przyrodzonych zdolności człowieka możliwy tylko w życiu społecznym, unormowaniem prawami rozumu i że jego najwyższy ideał dałby się osiągnąć przez rozszerzenie takiej jednolitej organizacyi na całą ludzkość³⁾. Idzie nawet dalej. Uważa bowiem postulat ten za niezbędny i w toku historyi dostrzega coraz większą jego realizację. Historyczne to zjawisko polipowatości społecznej przedstawia on w myśl swego systemu, przyjmując oprócz duchów indywidualnych i duchy zbiorowe, jak Kościół, naród, ludzkość, których osobistość jest tylko prawna i moralna, a świadomość siebie pośrednia⁴⁾. I te duchy z biegiem historyi coraz więcej się różniczkują, wzrastają i rozwijają swą siłę,

¹⁾ Ojcie Nasz III. 47.

²⁾ Ojcie Nasz I. 305.

³⁾ Kant: Kritik der Urteilkraft 432.

⁴⁾ Ojcie Nasz III. 63, 207.

a znosząc coraz bardziej swe ograniczenie, tworzą hierarchię, mającą swe ujęcie w duchu ludzkości »Królestwa Bożego«, jako integracyi wszelkich szczebli społecznych formacyi. Tutaj schodzi się znów z schillerowskiem pojęciem ducha gatunkowego, który jako »Ideeneinheit« cały świat zjawisk w sobie zawiera, wszystkie myśli i wszelkie porywy serca konkretnie wyraża ¹⁾).

Zasadę tę uzupełnia esencją poglądów filozofii słowiańskiej, uznając samego Boga w trzecim jego objawie za źródło władzy, skupiającej się przez lud w papieżu, ojcu wszystkich dobrowolnych, w czem poszedł za słowami Pisma św., wskazującego cel życia społecznego w jednej owczarni z jednym pasterzem. Nie rozum też tu najwyższem prawem, ale cnota, żywa i czynna, z świętymi środkami we wszystkim i wszędzie. Jak u Fichtego lub Goethego istotą jego państwa jest socyalna harmonia, ugruntowana na moralnej woli, która drogą twórczej walki staje się dźwignią spotęgowanego czynu. Cnota więc, pokonanie zewnętrznej i wewnętrznej natury jest istotnym warunkiem tego życia wolności.

By się jednak uczuć wolnym, trzeba się takim zrobić. Intellektualne zatem i obyczajowe wychowanie ludu w całym tego słowa znaczeniu będzie pierwszym zadaniem tego państwa, które ma być jednością z różnorodności, bo to jest prawem świata, jak powiada Shaftesbury. Odpowiednio do naturalnego wyposażenia pracować ma każdy w tym kierunku, do którego najlepiej uzdolniony. Stosownie zaś do jakości pracy przeprowadza podział na stan wyższy i niższy, czyli na bezpośrednich wychowawców ducha i podtrzymujących jego byt fizyczny. Do tych idei Fichtego dodaje jako Polak, patriota, a przytem człowiek przepojony poczuciem sprawiedliwości, dotychczas niestety w polityce tylko idealnej, że indywidua i narody, wszyscy zależnie od darów i wielkości posługi mają otrzymać i stopień godności w tej powszechno-socyalnej, organicznej hierarchii. Tu więc duch polski sprawiedliwie zajaśnieje, świecąc przykładem bratniej miłości wszystkim narodom.

Dźwignią zaś i warunkiem tej miłości socyalnej jest miłość Boga, jako konieczne, w naturze człowieka ugruntowane

¹⁾ Porównaj: Schiller: Über die ästhetische Erziehung des Menschen XII. 211 i Ojciec Nasz IV. 175 i 200.

następstwo jego pojęcia. Człowiek bowiem z natury swojej musi kochać i uwielbiać tego, o którego doskonałości i bezwzględnej, dobroczynnej miłości ku sobie jest przekonany. Cieszkowski doświadczył tego we własnym duchu. Tę osobistą, głęboką religijność oparł na teologicznych poglądach Schleiermachera o tyle, o ile one do jego systemu przystawały. Przyjawszy z Fichtem, że historia jest wytworem wiary i rozsądku, które jako teza i antyteza dążą do skojarzenia w syntezie, w której rozum pojmie i przejmie wieczną treść religii, zamieniając ją na metafizykę ludu, jakby to wyraził Schleiermacher, dzieli z tym ostatnim samo pojęcie religii przyszłości jako uczucia ogarniającego całą działalność ludzką wskutek bezpośredniego odczucia harmonii wszechjестestwa w Bogu. Skoro każdy czyn służbą Bożą, specjalne więc ceremonie i obrządkie, które jako symbole pouczają dzieci umysłu o wiecznych prawdach, skupionych w Kościele staną się zbytecznymi, a człowiek, zrozumiałwszy, że jest jednością z Bogiem, że im więcej i wszechstronniej rozwija swą istotę, im pełniej żyje w powszechnej socyalności, tem dzielniej realizuje własną doskonałość, a tem samem i cel Boży, którym jest powrót do Niego, znajdzie w tem dostateczną siłę do miłości Boga i pełnienia jego woli. W tej to nieśmiertelności orgarnicznej całości ugruntowana jest nieśmiertelność jednostek, które w kolejnem odradzaniu się osobistem pracują zawsze w celach bożych, doskonaląc własną istotę.

Ideę tę palingenezyi przejął nie z filozofii indyjskiej, jak twierdził A. Tyszyński ¹⁾, lecz z Lessinga, oddając prawie dosłownie § 94. i początek § 95. jego: »Wychowania rodu ludzkiego«. Cieszkowski pojmował ją również jako przejście w doskonalszy świat materji celem dalszego postępu, zatem i w duchu Goethego, który w ostatniej scenie Fausta dał tej idei nieśmiertelny wyraz.

Duszą społeczeństwa jest silny rząd. Cieszkowski organizuje go za wzorem Kościoła, a pod wpływem »Polityki« Arystotelesa, z którym władzę państwową powierza arystokracji ducha.

Konstytucyę zaś Królestwa zabarwia duchem czasu, który już od Rousseau'a w coraz żywszym ruchu wolnościowym i so

¹⁾ Rozbiory i krytyki. Petersburg 1854 str. 340.

cyalnym budził masy z uśpienia i do uczestnictwa w rządzie powoływał. A ta część dzieła jest właściwym i najbardziej oryginalnym tworem Cieszkowskiego. Tu też zajaśniał polityczny i społeczny jego geniusz. Duch jego wzniósł się niesłychanie ponad swój wiek, a z wyżyn tych, wolnych od poziomych namietności i egoizmu, dostrzegł istotę życia społecznego, nie inną, niż w Piśmie św. — miłość. »Miłość wystarcza sama sobie, bo wrodzone i przyrodzone jej skutki sprawiają, że opróżniony z niej żywot sam w sobie coraz bardziej marnieje, a przepelniony nią owszem ustawicznie się rozwielbia. Miłość pożytków nie szuka, bo je ma w sobie, odpłaty nie wygląda, bo ma już zadość uczynienie, bierze w tem co daje, to też im jej cel i przedmiot coraz bardziej rośnie, tem dzielniej wzrasta duch, tem większych dostępuje błogości« ¹⁾. Na niej, jako na absolutnej opoce ugruntował on swą socyjalną konstytucję z prawdziwie zdumiewającą pomysłowością i psychologiczną prawdą. Zasadą jej powszechna wolność indywidualna i samorząd jednostek społecznych, owych »duchów zbiorowych« wszelkich stopni, począwszy od rodziny aż do narodów z warunkiem kolejnego, coraz bezwzględniejszego podporządkowania dla dobra odpowiednich całości, których pożytki organiczne w całym tego słowa znaczeniu tworzy życie ludzkości, całości na ziemi ostatecznej. Ta znów tworzy jednostkę całości bezwzględnej makrokosmu, żywej świątyni Ducha św.²⁾

Sprężyną życia i pracy jest dyalektyczny wynik wiekowej walki naturalnego egoizmu z ulotnym altruizmem altruistyczny egoizm tj. absolutna pewność wiecznej prawdy organiczności, że najpełniejsze życie jednostek składowych, jako skutek najintensywniejszej pracy asymilacyjnej, potęguje życie całości, której byt nawzajem jest jedynym warunkiem, źródłem i siłą życia jednostek. Duch zbiorowy zatem istnieje wskutek życia duchów indywidualnych, tworząc dla nich możliwość spotęgowanej czynności. Ta zaś jest istotą ich własnego życia, ich szczęściem. We wrodzonej zatem dążności szczęścia osobistego położył autor konieczność najusilniejszej pracy dla ogółu i wa-

¹⁾ Ojcie Nasz II. 37.

²⁾ Ojcie Nasz IV. 145 n.

runek żywego publicznego ducha, który ma stanowić pierwiastek kojarzący tego Królestwa.

By jednak mózdz pracować, trzeba mieć środki po temu. Te więc siłą tego pojęcia, a na mocy samej organizacyi społecznej każdemu przypadną w udziale, odpowiednio do jego uzdolnienia. Wytwórczość zaś powszechna, do której się dojdzie w powolnej ewolucyi społecznej, a nie przez podział, jak to było hasłem filozofów socjalistycznych, dostarczy każdemu podstatkiem środków realnych do rozwinięcia tkwiących w nim zdolności. »Bo każdy człowiek, będąc z istoty swej duchem, przynosi tem samem z sobą na świat zdolność i możność duchowego wykształcenia. Podajmy mu tylko środki, a niezawodnie w tym lub owym kierunku, w tym lub owym żywiole uszlachetni się i upłodni i do kultury Ducha usposobi, byle go tylko nie tłumiono i nie skrzywiano¹⁾.

Ten pojęciowy kościec »Ojcie Nasza« przyodziewa autor ciałem życia historycznego, które stwarza w myśl dyalektycznej metody Hegla. Materiału dostarczył świetny rozwój wiedzy historycznej w XIX. w. i pisarze starożytni. Podział jednak samej historyi, której alfabą i omegą jest Bóg, jak powtarza za Schellingiem przeprowadza też na wzór tegoż. Przyjmuje więc jego 3 okresy według przeważającego pierwiastku w objawach życiowych pojedynczych epok podobnie jak w rozwoju indywidualnym z tą atoli różnicą, że okres pierwszy Schellinga, wiek złoty z nieświadomością grzechu, zaledwie przygodnie wzmiankuje, jako stan przedhistoryczny. Jego zaś okres drugi, wiek panowania natury i powstania złego, uważa za okres pierwszy historyi. Oczywiście trzeci okres Schellinga, czyli wiek Chrystusa, czas myśli, walki złego z dobrem, a zarazem przygotowania do panowania ducha jest u niego okresem drugim. Syntezą zaś obu ma być wiek trzeci, czas przewagi rozwiniętego rozumu w cnotliwym życiu społecznem pod panowaniem absolutnego Ducha.

Odpowiednio jednak do pierwiastkowej zasady życia i czynu dopełnia ten podział poglądami Lessinga, przyjmując za podstawę objawy woli, jako twórczyni czynu na tle religii objawionych, których wyraz, Pismo św. Starego i Nowego Te-

¹⁾ Ojcie Nasz III! 300.

stamentu, uważa podobnie jak Lessing za odpowiednie elementarze wychowawcze ludzkości. Ono to w zmysłowej nagrodzie lub karze i w abstrakcyjnej idei takowych przygotowuje moralną wolę, opartą na rozumie w nowym wieku wiecznej ewangelii, gdyż, poznawszy Boga, niepodobna być mu niewiernym¹⁾. W poglądzie filozoficzno-historycznym dominuje zatem wpływ Lessinga, którego »Idee do wychowania ludzkości«, małe rozmiarem, ale ściśle, jasne i głębokie myślą są istotnym pierwiastkiem »Ojcie Nasza«.

Nie mniej przebija się tu i »Faust« Goethego. W Goethem widział nasz autor punkt kulminacyjny tego zwrotu ery drugiej ku naturze, musiał więc do niego nawiązać. Trudno zaś przypuścić, by umysł pod względem syntetycznej intuicji tak pokrewny Goethemu nie dostrzegł wielkiej idei przewodniej »Fausta«, którego przecież szkoła Hegla za »poetyczną encyklopedyę« swego systemu uznawała. Z »Fausta« też niechybnie pochodzi owa apoteoza woli, a raczej jej objawu czynu. Tam jak i tu czyn jest alfabą i omegą wszystkiego, absolutnym pierwiastkiem w Bogu, naturze, człowieku i historii. Przez klasycyzm i romantycyzm dojrzewa i wyrabia się człowiek do socyalności, w przeczuciu której Faust doznaje chwili szczęścia i zadowolenia i wyrzeka złowrogie dlań słowa: »Verbleibe doch, du bist so schön«. W samodzielnym czynie widzi Faust swą nieśmiertelność w eonach, na tymże samodzielnym czynie polega też osobista nieśmiertelność ducha u Cieszkowskiego. »Faust« jest przedstawieniem duchowego życia w wybitnych momentach jego całości, »Ojcie Nasz« tak samo. Inną jest forma i sposób przedstawienia odpowiednio do stanu duchowego obu autorów. Goethe był myślącym poetą, Cieszkowski poetycznym myślicielem. Tamten więc w epiczno-dramatycznym poemacie przeprowadza przed naszymi oczyma bieg życia ludzkości w pojedynczych scenach, symbolach i alegoryach, ten w liryczno-filozoficznym traktacie zbiera wyniki tejże pracy ludzkości w system. Wynik u obu ten sam: Socyalne pożyte w zapracowanej wolności, w czem osobiste szczęście każdego. Zasadnicza różnica zachodzi tylko w wyborze drogi, głównego środka

¹⁾ Porównaj: Lessing: Ideen zur Erziehung des Menschengeschlechtes § 86. i § 40.

do tego celu. Tam jest nim sztuka, żywe uczucie piękna, tu religia, żywe odczucie zjednoczenia z Bogiem; sztuka zaś tylko jej główną służebnicą. Ale i tam jaśniejce precudna affirmacya religii, wprawdzie nie jako środek, ale jako źródło i ujście życia, jako sprężyna duchowego postępu. A jak w »Fauście« życie ludzkości rozwija się jako integralna częśćka natury, która jest odbiciem życia absolutnego, podobnie jak tęcza barwnym objawem jednolitego światła słońca, tak i w »Ojcie Naszu« różnorodność przejawów życiowych skupia się w jedność w »Absolutnem Słońcu«, Bogu. Tęcza zaś, owa »ślubna przepaska między niebem a ziemią, która kojarzy w sobie wszelkie barwy i jedną przez drugą »miarkuje«, jest kojarzącym godłem podobnego skupienia w Królestwie Bożem na ziemi.

Pokrewieństwo to już samym duchem czasu umotywowane, gdyż źródłem obu dzieł jest pokantowska filozofia. Sama też istota filozofii Cieszkowskiego, polegająca na feurbachowskim pierwiastku wyobraźności pojęć, z tem się najzupełniej zgadza, że idee rozumu, ogrzane ciepłem uczucia i odziane szatą fantazyi więcej go ujmowały. Pojęcie zaś, które żadną miarą wyobrazić się nie da, poczytał za próżne, za czerzą formę bez treści. To też tłómaczy, że Cieszkowski, wykarmiony filozofią Hegla, z niej prócz ogólnego poglądu na rozwój historyi i prócz metody, nie wiele sobie przywłaszczył, albo raczej za podstawę wziął tło jego filozofii, które za formalną jego budowę majaczy. Jednolity strumień pojęć systemu Hegla był zanadto dlań abstrakcyjnym. On podziwia jego świątynię, widzi w niej ostateczne wykończenie abstrakcyi ery drugiej, ale mu w niej za zimno, bo od boga tam mieszkającego wieje chłód ustalającego się na tronie despoty.

Cieszkowski sam określa filozofię Hegla, jako stanowisko tożsamości myśli i bytu pod formą myśli, swoją zaś filozofię uważa za filozofię »czynu i duchowego życia« ¹⁾. Odpowiednio do tego stanowiska buduje świątynię swego systemu według tych samych praw, ale z cegiełek realniejszych i wprowadza do niej Ducha św. w pełni doskonałości, najmądrzej i najmiłosciwiej, wszechwładnie panującego, który ściślej niż ojciec dojrzałe swe dzieci świadomie, nieudolne lub krnąbrne bez lub

¹⁾ Cieszkowski: Gott und Palingenesie 77.

wbrew woli wiedzie ku najwyższemu celom. Formalna też strona budowy, choć podobna do Heglowskiej, jest zupełnie inną. Tam myśl łączy się bezpośrednio ze swym przeczeniem i w syntezie tej kolejno wzrasta, tworząc jednolitą całość; tu całość gubi się na pierwszy rzut oka w niezliczonych dygresjach. Ale to nowy styl systemu. Twórcą jego nie rozum, ni wiedza, ni nawet wola, lecz duch z aureolą cnoty, w pełni żywota, jakiego nie знаła dotychczasowa filozofia. Każdy więc objaw immanentnych władz tego ducha musi tu znaleźć swój wyraz. Że zaś uczucie jest podstawą woli, zatem dźwignią czynów, uczucie więc jest sferą panującą w »Ojcie Naszu«. Ono też nadaje mu koloryt rodzimy, polski.

U Cieszkowskiego bowiem system nie jest celem, lecz środkiem. Jak roślina bierze z ziemi soki i przerabia je na własne, tak on wchłonął w szlachetną swą pierś zdobycze myśli niemieckiej i wszystkie podniosłe ideały, jakie podówczas ożywiały najwybitniejszych przedstawicieli porewolucyjnej doby, przyswoił je sobie, przerobił i jako treść własnego ducha przelał w misternie osnute dzieło, które jako apostoła przyszłości wysłał do swego narodu, by mu ogłosiło prawdę wieczną, przedestylowaną w świetle rozumu z różnych naleciałości fantazyi i prawd czasowych, a rozjaśniony umysł, zagrzało go do harmonijnego działania na każdej niwie, osuszyło łzę cierpienia, a w zboląłą jego pierś wlało otuchę i nadzieję wielkiej przyszłości. Przecież Pismo św. głosi: »Poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi«. Cieszkowski wiedział, że prawdę tę tylko w samodzielnym systemie znaleźć i uwydatnić można; pamiętał też o tem, że do ludu mówi; płody zaś abstrakcyjne dla ludu martwe są. Wszak mędracy starożytni zbliżali się do prawd chrześcijańskich, a lud pozostał dla nich zimnym. Chrystus natomiast, bezpośredni znawca natury ludzkiej, przemówił doń ciepło, przystępnie i prawdy mędrców stały się własnością duchową ludu.

Cieszkowski stwarza więc swój system w formie mów, wykładów, czy kazań filozoficznych, obrazowo i z uczuciem. Następstwa tej formy, zbyt częste powtarzanie się, streszczanie poprzedniej osnowy i dopełnianie jej coraz nowymi określeniami, rozwlekłość w toku myśli, jak również i przewaga liryczno-dydaktycznego pierwiastku zaciemnia i przerywa jedno-

lity tok systemu i nuży. Temu też zapewne przypisać należy po części niepoczytność i niepopularność dzieła, które przecież miało być »kamieniem budowy« i w rzeczy samej nimby być mogło. Zapoznanie to niemałą dla nas klęską i to nie tylko ze względu na zrozumienie poezji Kraszińskiego, którego późniejszych utworów bez znajomości filozofii Cieszkowskiego zrozumieć należyście niepodobna. Wszystkie bowiem od »Przedświtu« aż do »Niedokończonego Poematu« są dalszą ewolucją »Prolegomenów« i »Ojczy Nasza«.

Przedewszystkiem jednak nie do odżałowania jest zagrzebanie tego skarbu w popiele niepamięci ze względu na jego wartość etyczną. Gdyby bowiem jedną książką można narody budować, »Ojczy Nasza« byłby do tego jedynym. Dzieła jednak mogą być i są rzeczywiście drogowskazem i pokarmem duchowym dla pokoleń, czasami dla wieków. A właśnie nasze dzieło jest taką drogą mleczną najpiękniejszych myśli, wielkich i wzniosłych idei, które każde serce przeniknąć muszą. Prawda, system filozoficzny luźny, wiele szczegółów niedość jasnych i może za daleko idących w dziele nawskróś ogólnem, w dowodzeniu częstokroć za mało ścisłości, a zastosowanie cytatów z Pisma św. tu i ówdzie nieco dowolnie naciągnięte, ale całość jest rzeczywiście legitymacją wielkości duchowej narodu, z którego wyszła. Jak Modlitwa Pańska jest skróconą ewangelią i najdoskonalszym wyrazem prawa życia i rozwoju ludzkiego, tak i jej filozoficzny komentarz z niej i w jej duchu stworzony jest najsilniejszą podniętą do urzeczywistnienia tego, o co w Modlitwie prosimy. Tu rozum sam na wierze wzrosły poznaje, że prawdą jest to, w co dotychczas wierzył, a odkrycie to napęłnia go radością, ufnością i siłą do działania za wskazówką ewangelii, bo pewny, że nie zbłądzi, że idąc za światłem rozumu i Objawienia, które jest najistotniejszym wyrazem natury człowieka, dojdzie tam, gdzie go jego nieokreślona i nieuchwytna, a wiecznie żywa tęsknota popycha, tj. do Nieskończonego, którego poznać pragnie, w poznaniu postępuje, ale nigdy w zupełności zgłębić nie zdoła, dlatego wiarą na wieki ku Niemu wyrwać się musi, a za wiarą rozumem postępować. Tak więc i wierzący i zbieg religijny znachodzą tu grunt właściwy i popęd do służenia Bogu.

Taki właśnie wytyczny drogowskaz służy Bożej w praw-

dziwie moralnem życiu chciał autor stworzyć. Zadanie, nad którem wysilali się wszyscy geniusze świata i wszystkich wieków. Cieszkowski stanął pod ich szlachetnym sztandarem. Czy je rozwiązał? Tak! Bo rozwiązanie to schodzi się najzupełniej z rozwiązaniem Chrystusa: »Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego swego, jak siebie samego«. I w tem właśnie jego chluba i największa zasługa, że jedyne to i absolutne rozwiązanie rozumem zgłębił, sercem odczuł i wolą w czyn, w drugą swą naturę zamienił w życiu codziennem, jako żywe wcielenie swej filozofii, jako nowy bohater woli, skupiający w podniosłej harmonii swego ducha anahoretyzm średniowieczny i stoicyzm starożytnych. A jak ci w poważnem pojęciu zadań życiowych, tamci w zachwycie boskich doskonałości siłę do czynów znajdowali, tak on w swoim pojęciu ducha, jako osoby, która tylko przez uszlachetnienie i opanowanie, powiedzmy, przez uduchowanie ciała i społecznych stosunków prawdziwie postępować może.

Wynik zdaje się »jajkiem Kolumba«. Dojść jednak do niego rozumem, dowieść i wyrazić w systemie i to w sposób przystępny nawet dla przeciętnie wykształconych — niełatwo. To też zdumienie i najgłębsza cześć nas ogarnia, gdy tu bezpośrednio odczuwamy, jak ten duch z najczystszej miłości prawdy wysila się i skupia, jak się wspina ostatecznym wysiłkiem myśli po zawrotnych skalach dogmatów, by prawdy w nich zawarte pojąć i wyrazić. Był bowiem przekonany, że ich przeczucie od Boga ma, jak to wyraził w modlitwie wstępnej trzeciego tomu, wołając do Boga: »Śmiem głośno wyznać o Panie, że je wprost od Ciebie mam. Bo nim jeszcze pod ścisłe rozumowanie poddać je zdołałem, już mi one stały żywo w przeżuciu mojem z natchnienia Twojego. O ścisłości rozumowań ludzie sądzić będą, ale czystości uczuć i zamiarów Ty jeden jesteś świadkiem«. »Lecz gdyby to miało być dziełem zatracenia, poświęć mnie na wieczną ekspiacyę zuchwałości myśli, któraby zamierzyła zwichnąć potok Objawienia Twojego i targnąć się na zamiary Twoje«. Ta czystość właśnie uczuć i tendencyi jest duszą naszego dzieła. Tylko człowiek tak zrównoważony, charakter tak wyrobiony, mędrzec-poeta w życiu i czynie, który postulaty moralne ludzkości w drugą swą naturę zamienił, powiedzmy, tylko Polak ówczesnej doby, wzrosły

w boleści i ucisku niewoli, z rozdartem sercem patrzący na szerzenie się jadu wśród braci, pozbawionych środków naturalnego rozwoju, i z wyczerpaniem wszystkich sił wypatrujący lepszej przyszłości, mógł nadać systemowi swemu ten koloryt i tę siłę wzniosłego uczucia, które się miejscami w najpiękniejszych kaskadach językowych wylewa.

Zdaje się, że autor pragnie ducha swego przelać niejako w czytelników, by ich do czynów pobudzić. On wie, że dla Polski, jak dla ludzkości, zbawienie tylko w społecznym czynie odrodzonych jednostek i to w czynie bezpośrednim, najbliższym, jaki komu pod ręką, byle tylko nie dumał apatycznie, nie wzdychał i nie ustawał w pół drogi, nie wyczekiwał ulg ni przykładów. »Miasto żądać przykładu, daj go«, woła, »spróbuj, byle tylko szczerze i wytrwale, a porwiesz innych, byle to tylko była dobra wola, a nie chęćka«¹⁾. »Ileż to sprawić zdoła choćby garstka prawdą i uczynkiem napelnionych!« On widział, że zaniedbanie, jako bezpośredni skutek przyrodzonej gnuśności i bezwładności materii, naszą zgubą. Tę zwalczać, gdzie się tylko da, od najdrobniejszych aż do największych rozmiarów, zależnie od sposobności, indywidualnej możności i siły ducha, to najpierwszy obowiązek każdego. Wszak »są różności posług, ale tenże Pan«; a już sama różnorodność w rokładzie darów i usposobienia ludzi dowodzi, że każda czynność do ogólnego życia niezbędna, byle tylko w miłości i życzliwości wzajemnej poczęta. Czyż nas tego nie powinien nauczyć własny los. Dziś naród nasz nie ma, gdzieby głowę położyć, bo »źle gospodarował darami Bożymi, zapomniał wiele, a nie nauczył się dosyć«²⁾.

I tu właśnie, w części traktującej o Polsce, spostrzegamy cały rój sprzeczności, niejako 2 prądy myśli obok siebie. Cieszkowski przejął niemal dosłownie mesyaniczne pojęcia »Książ Pielgrzymstwa« i poezji ówczesnej wogóle bez odpowiedniego ich przetworzenia tak, że fantastyczność ta, upatrująca w Polsce »żywą i świętą ofiarę, przez którą Bóg staje się ludzkością, jak przez Jezusa Chrystusa Bóg stał się człowiekiem«³⁾, w tem dziele bystrego rozumu niemile uderza. Jego własne zapatrywa-

¹⁾ Ojciec Nasz II. 244.

²⁾ Ojciec Nasz I. 248.

³⁾ Ojciec Nasz I. 200.

nia, choć ogółem również zbyt wyidealizowane, były jednak nieco inne, realniejsze. On czuł, że naród własną zapamiętałością los swój sprowadził, skoro mógł powiedzieć: »Alboż nie wstydno ci czasem aż do głębi ducha na widok tej lub owej karty dziejów własnego narodu!« »Pomnij choćby tylko na wojnę Kokoszą, albo na przedrozbiorowy bezrząd i rozpustę w dziewiczej dotychczas, a bohaterskiej zawdy Polsce«¹⁾. Obumarł jej duch, więc ciało trupem się stało i rozpadło«. Tylko w jego dzisiejszych łzach, jego usiłowaniach i upamiętaniu się pod ciosami srogiej kary widział kwalifikację tych niewolników ludowych do zbawienia świata, gdyż w tym ucisku się wyrobili i ani na myśl im nie przyjdzie targnąć się na swobodę innych ludów, choćby wczorajszych ciemieńców, bo doświadczyli, ile drogą jest wolność i jak sroga jej utrata²⁾. Ich więc zadaniem ubiedz posłów złego, podać posiłną rękę wszystkim upośledzonym stanom, które gołem niby prawem obdarzone, są jeszcze gołotą, bo chleba nie mają. Dziś bowiem nie wywrotu, ale wielkiej budowy potrzeba, budowy publicznej miłości. To też niejako z prośbą zwraca się do wichrzycieli: »Komuniści, demagodzy-utopiści, którzy macie prawe przeczucia i prawe domysły, ale czucia i myśli zwichnięte i Wy, synowie umęczonego narodu, nie rozrywajcież dalej świata niedojrzałymi zamyśły — lecz bądźcie dobrej woli ku zrozumieniu i dobrej woli ku spełnieniu«³⁾.

Z gorętszym jeszcze apelem woła do wsteczników⁴⁾: »Wy, którzy wstrzymujecie postęp ducha ludzkości — na miłość Boga, przestańcie, bo jak Bóg Bogiem, to Wam się na nic nie przyda. Ani działa, ani bagnety — ani rusztowania, ani lochy podziemne, ani rada, ani zdrada — jak Bóg Bogiem nic Wam nie pomoże — bo to sprawa Boża«. »Czyż niedość już jęków wydała pierś ludzkości, czyż nie dość oczy jej łez wyroniły?« »Cóż Wam z tego przyjdzie, że ich trochę więcej jeszcze wyciśniecie«. Cierpiała dotąd ludzkość, lecz się cieszyła nadzieją innego świata, innego żywota. Daliście podkopać wiarę zaświatowego pocieszenia, nie pomyślawszy o żadnem światowem pocieszeniu!

1) Ojciec Nasz II. 84 i IV. 184.

2) Ojciec Nasz I. 250.

3) Ojciec Nasz I. 260.

4) Ojciec Nasz I. 261 n.

O wstyd Wam i hańba Wam, jeśli świadomość tego cierpienia nie wzbudzi w Was woli ratunku, czynu zbawienia!« »Kara Wasza, krwią i łzami zapisana, pałać będzie na wieki w rocznikach świata, w tem wiecznem piekle sromoty, którego ogień nigdy Was nie strawi«.

Skutki tych grzechów przeszłości odczuwał autor zbyt boleśnie. On, apostoł miłości i zgody, żył w środowisku, w którem wrzało i kotłowało od zapalczywych namiętności. Jedni z hałsami równości, wolności i braterstwa na ustach, a z sercem palającym nienawiścią lub zemstą nurtowali skolatany organizm społeczny, drudzy coraz bezwzględniejszą represją odpowiadali. Cieszkowski brzydził się wszelkiem rujnowaniem, wiedział zaś, że położenie takie coraz głębszą wykopuje przepaść. Do czego się odwołać, jaką sprężynę w duszy rodaków poruszyć, by ich do upamiętania przywrócić. »Jednym serce zatyło, drugim zakisło«, ni dobrej woli, ni miłości, ni prawdy, tych jedynych dróg do wolności nie było, a raczej nie one były sprężyną działania. Centralne Towarzystwo Demokratyczne wysyła do wszystkich ziem Polski emisaryuszów, wzywając do rewolucyi. W środkach się nie przebiera, bo nienawiść wzięła górę nad innemi uczuciami. Zgrozą przejmowało to wszystkie głębsze i dalej patrzące umysły i szlachetne serca. To też przepelnia smutkiem duszę Cieszkowskiego. Wykazuje więc, że rewolucyi ni fortel, ni zręczność, ni nawet przewrotność nie dokona, lecz siła konieczności dokonanego już stanu, że ona nie jest nigdy i nie może być przyczyną postępu, lecz tylko fatalnym jego skutkiem, wywołanym przez tych, którzy prawego postępu przyznać i uznać nie chcieli. Mężów więc stanu pozywa za truciicielstwo własnego i innych ludów przed sąd Boży, na który on się z ciałem i duszą zapisuje. Ich czyny bowiem, piekielne plody »rozumu stanu« stały się źródłem najopłakańszego w społeczeństwie rozczynu — bo zatrwały publiczne sumienie, podkopały wszelkie zasady prawa i uczciwości, a namnożyły apostołów rozwiązania; bo w tem właśnie najwyższe zbrodni przekleństwo, iż bezustannie klęski i zbrodnie rodzić z siebie musi. »Zaiste, dopełniacie miary ojców Waszych«, woła, »bo ilekroć żywcem pogrzebanemu narodowi zdarzy się przewrócić w trumnie, a własne z rozpachy targając ciało, dać Wam znać, że jeszcze oddycha, to Wy go jeszcze cięższym przywalacie kamieniem.

O Przemądrzy, nie przekonaliście się dotąd, że taki wrzód ciągle jątrzony musi jadem zatruwać wszelkie społeczeństwa soki!«¹⁾

A jad ten przeniknął już organizm społeczny. Niezgoda, stronnictwo, wzajemne insynuacje, posądzania, oskarżenia i wyszukiwania winnych, a skutkiem tego jątrzenie, zawiść i nienawiść coraz szerszą falą zalewały społeczeństwo. Kto winien? Panowie, bo oni u steru rządów. Gdzie źródło złego? W samej organizacyi! Zburzyć więc organizm społeczny, zgładzić tych, co na wysokościach, stało się złowrogiem hasłem. Cieszkowskiemu się zdaje, że »niktby nie uwierzył takiemu zaślepieniu, gdyby go ciągle nie doświadczał, gdyby codzień nie obcował z bezbożnymi synami pobożnych ojców i nie słyszał ich codzień wzdychających do »ustawicznej rewolucyi«.

Przeciwdziałać temu trzeba, »bo obwijać słówka w bawełnę, gdy wrząca już walka dopiero się we wnętrznościach społeczeństwa gotuje, gdy jeszcze odwrócić można, jest nieodpuszczalnym grzechem przeciwko Duchowi św.«²⁾ Ale jak? Kraśński pisze »Psalmy«, Cieszkowski karci, prosi, błaga, wykazuje, że przez terroryzm, gwałt, ni zemstę, wolności się nie osiąga, lecz przez miłości pełną budowę, przez podniesienie rzeszy na padole wzdychającej. Bo jeśli ten nowy przybytek będzie przybytkiem polepszenia, gorszy sam mu miejsca ustąpi. Dowodem tego chrześcijaństwo. Czy zdołałaby była owa garstka wybranych świat sobie sholdować, gdyby była nie siłą ducha, lecz ramieniu swemu zaufała?«³⁾

Nie mniej bolał nad robotą socyalistów. On widział w tej idei »majaczenie wiekuistych błysków« i żał mu było, że te »cne marzenia« ojców zaprzedało jego pokolenie w zamian za komunistyczne środki, którymi się całem sercem brzydził. Z żalem też i wyrzutem zwraca się i do nich: »A teraz Wy, którzy pięknego nazwiska socyalistów nadużywacie, czemuż miasto wiązania się między sobą węzłem narodo-religijnym w jawne i wiekuiste ligi, w konfederacye dobra publicznego i działania na społeczeństwo potęgą publicznego ducha, jeliście nurtować jak krety i tajemnymi knowaniami podkopywać społeczną budowę?«⁴⁾ »O upamiętajcie się, Bracia, by nie było za

¹⁾ Ojcie Nasz II. 210 n.

²⁾ Ojcie Nasz II. 309.

³⁾ Ojcie Nasz II. 188.

późno. Bo największem nieszczęściem dla Was by było, gdyby się zamysły Wasze na chwilę udały, żebyście osiągnęli upragnioną władzę, boście ani Wy w tej chwili do władzy nad światem nie dorośli, ani świat do Waszej władzy nie dojrzał, pograżylibyście siebie i świat Wasz cały». »Moglibyście być solą ziemi, jako działacze prawego postępu. Tymczasem czemże jesteście? Oto Jezuitami postępu. Chcecie nowych stosów, hajdamackich lub katowskich noży! Pomnijcie, że niechybnem ujściem swawoli — niewola.

Niedość jednak gromić, choćby w najwymowniejszych słowach. Trzeba budować. Wszak ten chaos stronnictw, chęci, dążeń to jak »pierwiastki chemiczne, rozłożone na laboratorium, Bożem«. Złączyć je, skojarzyć, a zacznie się życie, organiczna praca. Kojarzącą tą atrakcją — prawda i miłość. Pierwszą starał się wykazać, wypływ drugiej ujawnić, teraz zwraca się do wszystkich, by ich do dobrej woli zapalić: »Przekonajcie się, Bracia, wszelakiego obozu«, woła, »że przy każdym gwałtownem wyrzucaniu więcej się stokroć dobrej marnuje pszenicy, niż złego wytępia kłokolu«. »Wejdźcie więc w siebie, przestańcie w każdym innomysłującym wroga upatrywać, spostrzeżcież się owszem, iż większych wrogów nie macie nad tych, którzy Wam bezustannie wrogów wyszpigowują, zawierzcicie we wzajemną dobrą wiarę, podajcie sobie dłonie z obozu do obozu, wiążcie się w ligi dobra pospolitego, rozkrzewiajcie stowarzyszenia wzajemnej pomocy. Kto pierwszy da przykład dobrej woli, ten krom zasługi wobec ojca, u przeciwników dobrą wolę wzbudzi. Bo prawa fizyczne i moralne są w świecie jedne i te same, a jak strumień elektryczny, wywołany przez indukcję w pewnym kierunku, wzbudzi inne, tak samo cnoty i usposobienie duchowe. Dopóki zasady niepojednalnemi się Wam wydają, bądźcie pewni, że nie z żywotnemi prawdami, ale z abstrakcjami macie do czynienia. Bo prawda nie tkwi nigdy ani w ostateczności żadnej, ani w ich ścisłym matematycznym środku, lecz dopiero w ich wspólnem i nad nimi górującem ognisku, które jest ich pełnią i wyźnią, a więc ich celem nie środkiem«²⁾.

1) Ojcie Nasz II. 296, 298, 302, 303, 304.

2) Ojcie Nasz II. 232, 258, 244, 259, 263, 262.

Tak ten mędrzec,

»Który z ojcystym laurem na czole
W wyżynach stanął na myśli tronie¹⁾,

był też jednym z najżywiej i najgłębiej czujących ludzi tej obfitej w liryczne wylewy epoki. W różnorodnych objawach tego uczucia spotykamy całą skalę stopni, od tkliwych i spokojnych uczuć rodzinnych, aż do najwyższego oburzenia na widok ludzkiej nikczemności i fałszu. Cały drugi tom jest jednym wylewem przepelnionego serca. Co za głęboka miłość ojczyzny! Jej służbie, dla jej dobra poświęca całe życie i to ochoczo, z radością. Czuje się to z całą pewnością, że gdyby zaszła potrzeba, poświęciłby jej wszystko.

Nad wszystkim jednak góruje miłość Boga, miłość tak gorąca, tak żywa, tak jego jestestwo przenikająca, tak spokojna, pewna i harmonijna, że pod względem głębi tego uczucia z jednym chyba ks. Kajsiewiczem porównaćby go można, jakkolwiek rodzaj samego uczucia wielce odmienny. Kajsiewicz w Boga dogmatycznie wierzył, a wierząc głęboko kochał. Cieszkowski widział, odczuwał Boga w jego dziełach, a mając kategorię pewności Jego wszechdoskonałości, ufa i oddaje się Mu bezwzględnie, kocha Go nadewszystko, a z miłości tej wypływają jego czyny. Ona też była przyczyną i warunkiem harmonii i tego szczęścia wewnętrznego, którego tak wymownym był rzecznikiem.

Cieszkowski może też być dowodem, że prawdziwa treść wewnętrzna znajdzie i odpowiedni jej wyraz. Jak wzniosłą i szlachetną była treść jego ducha i jego myśli, tak szlachetny i delikatny jest jej objaw. Nigdzie nie wspomni o sobie ni swych uczuciach, ale jego wywody ojcostwa Bożego, czy wzajemnego braterstwa, jego nauka, zachęcanie, nawet karcenie jest przepojone taką miłością, ogarniającą wszystko i wszystkich, takim uczuciem sprawiedliwości, a obrzydzenia do złej woli i słych środków, iż nabiera się przekonania, że gdyby krzywdą jednego człowieka mógł wskrzesić tak gorąco ukochaną ojczyznę, nie wahałby się ani sekundy z odrzuceniem takiej myśli. Wyraz tego stanu ducha zawsze szlachetny, zawsze

¹⁾ Engelström w Roczniku Tow. przyj. n. Poznańskiego XXI. CII.

męski i silny, z małym chyba wyjątkiem części o mesyaniczności Słowiańszczyzny i Polski, gdzie czuć pewną przesadną idealizację. Ogółem przeważa ton biblijny, obrazowość, której czasami aż za wiele. Mimo to ścisłość wywodów niekiedy świetna. Zdaje się nawet, że forma ta, dopuszczając wiele określeń, porównań czy przenośni, umożliwiła piękność jego wykładu pod względem językowym. Uniknął bowiem przez to tworzenia terminów nowych na zwięzłe oddanie pojęć, w których język polski nie był wyszkolony. Trzeba bowiem przyznać, że oddać terminy filozofii niemieckiej w języku polskim jest nader trudno, tembardziej, że te niezliczone złożenia wyrazów i w tym języku nie są bynajmniej ozdobą, a dla przeciętnego Niemca również nieprzystępne, jak np. nowotwory Trentowskiego dla Polaka. Wprawdzie i u niego spotykamy nowotwory, czasami i nieudolne złożenia jak np. »Bożoimienne imię«, »przeciwnożnik Chrystusowy«, »cudochciwy«, »niebodażny«, »nieborodny« itd. Wśród nich jest jednak i bardzo trafne oznaczenie pojęcia czasu przez »posobowość«, pojęcia miejsca przez »przysobowość«. Widne są nawet i wpływy składni niemieckiej, np. »jeżeli zwrócimy uwagę na ów duch«, »już z domu prawdziwa« itd. Ogółem jednak wzięwszy, wspaniała ten pomnik filozoficznej myśli jest zarazem jednym z najpiękniejszych pomników polskiej prozy w XIX. wieku¹⁾, prozy przypominającej we wielu ustępach kazania Skargi i wogóle język XVI. wieku.

Perła ta polskiej myśli i polskiego ducha utonęła w zapomnieniu, ba, nawet i autor sam znany społeczeństwu zaledwie z imienia. A przecież umysł tej miary, jak St. Smolka powiedział o jego dziełach²⁾, że »będą one w skarbcu polskiej nauki bogactwem, z którego czas nic nie ujmie; w oddaleniu uwydatni się silniej wszystko, co ma w nich wartość niepożyta, z pośród mnogich plodów piśmiennictwa, które czas w zapomnieniu zagrzebie, przejdą one do tych nielicznych wyjątków, do których przyszłe pokolenia powracać będą z czcią i wdzięcznością, nie przestając z nich czerpać. A narodowi naszemu będzie chluba, że z jego szeregów ozwał się głos, najmowniejszy podobno, ostrzegający filozofię przed zboczeniami

¹⁾ St. Tarnowski: *Historia literatury polskiej* V. 493.

²⁾ *Rocznik Tow. przyj. nauk Poznańskiego* XXI. 475.

panteizmu, że to polski umysł wzniosł się orlim lotem tak wysoko ponad potok dziejów ludzkości, iż ogarnął cały bieg jego i wyrozumiał, jak nikt inny, usiłując przeszłością rozjaśnić tajemiki przyszłości z tą niezachwianą wiarą, że ludzkość bożą ręką kierowana, nie cofa się, nie marnieje, ale wśród walk i zapasów, ciężką pracą jednostek przebija się ku lepszej, świetlanej przyszłości. Dziś takich niema. Dziś u nas, jak i wszędzie, praca naukowa krząta się przedewszystkiem około zbierania materiału budowlanego, cegiełek dla przyszłych budowniczych. Wierzimy, że przyjdzie na nich pora. Wtedy August Cieszkowski odżyje w swych następcach, szermierzach prawdy, którzy snuć będą dalej wątek myśli i pracy zgasłego mędrca.

Do słów tych chyba tylko »amen« dodać należy.

Józef Majka.

GRONO NAUCZYCIELI

przy końcu roku szkolnego.

1. **Leon Kulczyński**, dr. fil., c. k. radca rządu i dyrektor w VI r., kawaler orderu Fr. Józ., docent Uniw. Jagiell., członek Kom. Akademii Um. krak. do badań hist. literatury i oświaty w Polsce, członek komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli w gimnazyach i szkołach realnych i członek Rady szkolnej okręgowej miejskiej.
2. **Jan Bielawski**, dr. med., rzecz. naucz. gimnastyki; gimn. IIb+c, IIIa+b, IV, Va+b, VIa+b, VIIa+b, VIIIa+b, 26 g. w tyg.
3. **Wojciech Cholewa**, rzecz. naucz., gosp. VIIb; zawiadowca gab. arch.; j. łac. VIIb; j. grec. VIIIb, VIa; 15 g. w tyg.
4. **Andrzej Gąsiorowski**, prof. w VII r., gosp. VIIa; j. łac. VIIa, j. grec. VIb, Vb; 15 g. w tyg.
5. **Juliusz Ippoldt**, prof. w VIII r., przydzielony do Akademii handlowej w Krakowie.
6. **Ks. Mateusz Jeż**, prof. w VIII r., przydzielony do c. k. gimnazjum V w Krakowie.
7. **Stanisław Kozłowski**, dr. fil., prof. w VIII r.; na urlopie.
8. **Wojciech Krajewski**, dr. fil., prof., zawiadowca bibl. naucz.; na urlopie.
9. **Ignacy Meyer**, prof. w VIII r., gosp. IIa; j. łac. VIIb; j. grec. VIIa; nadto kierował nauką j. łac. w IIa; 17 g. w tyg.
10. **Kazimierz Nitsch**, dr. fil., prof. w VIII r., doc. Uniw. Jag.; j. pol. VIIa+b, Vb; 9 g. w tyg. (zmniejszona liczba godzin).
11. **Ks. Stanisław Rospond**, dr. teol., rzecz. naucz., przydzielony z V. gimn. w Krakowie, exhortator dla klas od V—VIII; rel. VIIIa+b, VIIa+b, VIa+b, IIa+b; 16 g. w tyg.
12. **Franciszek Seidler**, prof. w VII r.; na urlopie.

13. **Jan Śnieżek**, prof. w VIII r., czł. Kom. fizyogr. Akad. Um. krak., zaw. gab. hist. nat. i zbioru sprawozdań szkolnych; hist. nat. VIa+b, Va+b, Ia+b; nadto kierował nauką hist. nat. w IIb; 16 g. w tyg.
14. **Ignacy Stein**, prof.; na urlopie jako kierownik pryw. gimn. i sem. naucz. męsk. w Białej.
15. **Wilhelm Urbanicki**, rzecz. naucz., przydzielony z c. k. gimn. z j. wykl. polskim w Kołomyi; zaw. bibl. uczniów (dział niem.); gosp. VIa; j. niem. VIIIa+b, VIIb, VIa; 16 g. w tyg.
16. **Antoni Waśniowski**, prof. w VIII r., zaw. gabinetu fiz.; gosp. VIIIb; mat. VIIb, VIa;; fiz. VIIIa+b; nadto kierował nauką matem. w IIIa; 17 g. w tyg.
17. **Józef Wiśniowski**, rzecz. naucz., przydzielony z c. k. szk. real. w Jarosławiu, zaw. bibl. uczniów (dział polski), j. pol. VIIIa+b, VIa+b; nadto kierował nauką j. pol. w Va; 15 g. w tyg.
18. **Jakób Zachemski**, prof.; gosp. VIIIa; j. łac. VIIIa; j. grec. VIIa+b; nadto kierował nauką j. grec. w IV; 17 g. w tyg.
19. **Adam Ziemski**, prof.; zaw. zbioru map i bibl. naucz. w zastępstwie; hist. VIIIa+b, VIa+b, geogr. IIb; 16 g. w tyg.
20. **Władysław Żłobicki**, prof.; matem. VIIIa+b; fiz. VIIa+b, IIIa+b; nadto kierował nauką fiz. w IV; 17 godz. w tyg.
21. **Ks. Franciszek Barda**, dr. teol., z. n., exhortator dla klas od I—IV; rel. Va+b, IV, IIIa+b, IIc, Ia+b; 16 g. w tyg.
22. **Mieczysław Dąbrowski**, z. n.; rysunki Ia+b; 4 g. w tyg.
23. **Piotr Górecki**, z. n.; hist. Vb, IV, IIa+b+c, Ia+b; 18 g. w tyg.
24. **Zygmunt Gwizdała**, z. n.; gimnast. IIa, Ia+b; 6 g. w tyg.
25. **Wincenty Janik**, z. n., j. pol. Ia, mat. VIb, IIIb, IIc, Ia+b; 18 g. w tyg.
26. **Edmund Kowarz**, z. n.; gosp. VIb; j. niem. VIIa, VIb, IIa, Ia; 17 godz. w tyg.
27. **Józef Majka**, z. n.; gosp. Ib; j. niem. Va+b, IIIb, Ib; 17 g. w tyg.
28. **Wincenty Marszałek**, z. n., gosp. IIIb; j. łac. IIIb, Ib; j. pol. Ib; 15 g. w tyg.
29. **Feliks Młynarski**, dr. fil., z. n., gosp. IIb; j. łac. IIb; j. pol. IIb; prop. VIIIa+b, VIIa+b; 18 g. w tyg.
30. **Ludwik Piotrowicz**, z. n., gosp. Vb; j. łac. Va+b, j. grec. IIIa; 17 g. w tyg.

31. **Zdzisław Pohlman**, z. n.; gosp. IIIa; hist. VIIa+b, Va, IIIa+b; 18 g. w tyg.
32. **Stanisław Rymar**, z. n.; gosp. Ia; j. łac. Ia; j. pol. IV, IIIa+b; 15 g. w tyg.
33. **Stanisław Skimina**, z. n.; gosp. Va; j. łac. VIIIb, VIa; j. grec. Va; 16 g. w tyg.
34. **Tadeusz Sokołowski**, z. n.; j. pol. IIa+c; 8 g. w tyg. (zmniejszona liczba godzin).
35. **Andrzej Stasicki**, z. n., gosp. IIc; j. łac. IIc; geogr. IIa+c, Ia+b, hist. nat. IIa+c; 18 g. w tyg.
36. **Adam Wandasiewicz**, z. n., na urlopie.
37. **Edward Wazl**, z. n., na urlopie.
38. **Albin Wojtasiewicz**, z. n., gosp. IV; j. łac. IVb, IIIa; j. grec. IIIb; 17 g. w tyg.
39. **Stanisław Zakrocki**, z. n.; mat. VIIa, Va+b, IV, IIa+b; kaligr. Ia+b; 20 g. w tyg.
40. **Ludwik Zengteller**, dr. fil., z. n.; j. niem. IV, IIIa, IIb+c; 16 g. w tyg.
41. **Józef Żak**, z. n., na urlopie.
42. **Dr Ozyasz Thon**, rabin, rel. izraelska w całym zakładzie; 12 g. w tyg.

Praktykanci:

43. **Bolek Adolf**, j. łac. IIa; 6 g. w tyg.
44. **Kiliński Władysław**, j. pol. Va; 3 g. w tyg.
45. **Mac Władysław**, j. grec. IV; 4 g. w tyg.
46. **Mazur Teofil**, fiz. IV; 3 g. w tyg.
47. **Simm Kazimierz**, hist. nat. IIb; 2 g. w tyg.
48. **Węgrzynowicz Maryan**, mat. IIIa; 3 g. w tyg.

Przedmioty nadobowiązkowe.

1. **Bohdan Łepki**, naucz. nadet., j. ruski względnie obowiązkowy; 6 g. w tyg.
2. **Rongier Paweł**, naucz. nadetat., j. francuski; 6 g. w tyg.
3. **Ziemski Adam**, j. w.; hist. kraju rodz. VIIIa+b, VIa+b; 4 g. w tyg.

4. **Pohlman Zdzisław**, j. w.; hist. kraju rodz. VIIa+b, IIIa+b;
4 g. w tyg.
5. **Górecki Piotr**, j. w., historya kraju rodz. IV; 1 g. w tyg.
6. **Walewski Bolesław**, nauczyciel nadetat., śpiew; 4 g. w tyg.
7. **Korbel Stanisław**, naucz. nadetat., stenografia; 4 g. w tyg.
8. **Dąbrowski Mieczysław**, j. w., rysunki; 6 g. w tyg.

ROZKŁAD NAUK ¹⁾.

KLASA I.

Religia. 2 godziny tygodniowo. Katechizm katolicki wraz z odnośnemi objaśnieniami liturgicznemi.

Język łaciński. 6 godz. tyg. Na podstawie Ćwiczeń Steinera i Scheindlera: odmiana prawidłowa imion i czasowników; ważniejsze przyimki i spójniki; ćwiczenia w tłumaczeniu z polskiego na łaciński język i odwrotnie. Elementarne wiadomości stylistyczne. Ustne ćwiczenia po łacinie na podstawie materiału znanego i przerobionego. Na pamięć kilkadziesiąt przysłówi i przypowieści. Od listopada co dwa tygodnie zadanie szkolne ($\frac{1}{2}$ godz.).

Język polski. 3 godz. tyg. Elementarna nauka o zdaniu pojedynczem; elementarna nauka odmiany imienia i słowa; nadto poznawanie części mowy i przygodna nauka składni i interpunkcyi. Wyraziste czytanie ustępów prozaicznych i poetycznych; rozbiór, streszczanie ustępów i opowiadanie; na pamięć polecane wiersze i piękniejsze ustępy prozaiczne. 9 zadań w półroczu (6 szkol. i 3 dom.).

Język niemiecki. 5 godz. tyg. Czytanie wszystkich ustępów z wypisów Petelenza-Germana na klasę I; rozmowa w niemie-

¹⁾ Rozp. z 2/8 1909 L. 44.242 wydała c. k. Rada szk. kraj. Plan nauki dla gimnazyów galicyjskich, który wchodzi w praktykę na razie dla pierwszych pięciu klas od r. 1909/10, następnie za kolejną lat także w dalszych klasach. Nabyć go można w Ekonomacie c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

ckim języku o rzeczach, w czytanyh ustępie zawartyh; retrowersya. Gramatyka według tejh książki. Na pamięć słowa, zwroty i celniejsze ustępy. 4 zadania szkolne miesięcznie.

Historya. 2 godz. tyg. Najważniejsze podania, osobistości i zdarzenia z historyi ojczystej.

Geografia. 3 godz. tyg. Poglądowe zaznajomienie z zasadniczymi pojęciami geograficznymi. Dienne ruchy słońca ze względu na położenie domu i szkoły w różnych porach roku. Główne pojęcia o kształtach ładu i wód. Podział ludności pod względem pochodzenia i religii. Najważniejsze systemy górskie i rzeki, oraz państwa i posiadłości we wszystkich częściach świata. Ćwiczenia w czytaniu i rysowaniu map.

Matematyka. 3 godz. tyg. Przez cztery pierwsze tygodnie arytmetyka, następnie arytmetyka i geometrya naprzemian. Z arytmetyki: Liczby rzymskie. Cztery główne działania na liczbach całkowitych niemianowanych i mianowanych, całych i dziesiętnych. Miary metryczne i wagi. Kurs elementarny rachunków na ułamkach zwyczajnych. Z geometryi: Pojęcia zasadnicze o sześciacie i kuli. Ćwiczenia w używaniu cyrkla, lineалу, trójkąta, kątomierza. Powierzchnia kwadratu, prostokąta, objętość sześciatu i prostopadłościanu jako zastosowanie układu metrycznego. Najprostsze utwory konkretne w przestrzeni i związek między nimi (równoległość, prostopadłość). Częste ćwiczenia domowe; zadań szkolnych w półroczu 3.

Historya naturalna. 2 godz. tyg. Przez pierwsze 6 miesięcy: Ssaki i ptaki. Od 1. marca: krajowe rośliny liliowate, amarylkowate i dwuliścienne prócz baldaszkowych, złożonych i kotkowych.

Rysunki ¹⁾. Rysunek płaski przedmiotów z otoczenia i geometryczny barwny.

¹⁾ Rozp. z 8/10 1909 L. 56.580 wprowadziła c. k. Rada szk. kraj. obowiązującą naukę rysunków w klasie I, w dalszych klasach aż do IV włącznie będzie wprowadzoną za kolejną lat. Uczniowie prywatni mogą na życzenie także składać egzamin z tego przedmiotu, w przeciwnym razie są uwolnieni.

KLASA II.

Religia. 2 godz. tyg., jak w kl. I, ciąg dalszy.

Język łaciński. 6 godz. tyg. Nauka odmian nieprawidłowych z powtarzaniem materiału wziętego w kl. I. Uzupełnienie nauki o przyimkach i spójnikach. Ze składni: Acc. i Nom. c. inf., Gerundium i Gerundivum. Abl. abs. i Coniug. periphrastica. Ustne ćwiczenia jak w kl. I. Ćwiczenia piśmienne, 2 na miesiąc.

Język polski. 4 godz. tyg. Nauka o odmianie imienia; składnia rządu; nauka o przysłówkach i przyimkach. Czytanie wypisów — jak w kl. I. Deklamacja jak w kl. I. Dyktaty w miarę potrzeby. Wypracowania stylistyczne: 3 na miesiąc, na przemian domowe i szkolne.

Język niemiecki. 4 godz. tyg. Jak w kl. I. z wypisów Petelenza-Germana na kl. II. Reprodukcyja i rozmówki na podstawie ustępów podręcznika. Gramatyka według tej książki. Co tydzień zadanie, z tych na miesiąc jedno domowe.

Historja. 2 godz. tyg. Dzieje starożytne ze szczególniejszem uwzględnieniem elementu biograficznego i powieściowego.

Geografia. 2 godz. tyg. Szczegółowa geografia fizyczna i polityczna Azji i Afryki. Poziomy i pionowy układ Europy, szczegółowa geografia Europy południowej i W. Brytanii. Ćwiczenia w rysowaniu map.

Matematyka. 3 godz. tyg. Z arytmetyki: Powtórzenie i uzupełnienie nauki o najw. wspólnym dzielniku i najmn. wsp. wielokrotności. Systematyczna nauka o ułamkach zwyczajnych. Zamiana ułamków zwyczajnych na dziesiętne i odwrotnie. Wnioskowanie. Rachunek procentu pojedynczego. Z geometryi: Pole kwadratu, prostokąta, sześcianu, prostopadłościanu, objętość sześcianu i prostopadłościanu. Symetria utworów przestrzennych i płaskich, konstrukcyja trójkątów. Czworoboki, wieloboki, koło, stożki, kula. Ćwiczenia i zadania jak w kl. I.

Historja naturalna. 2 godziny tyg. Przez pierwsze 6 miesięcy: Gady, płazy, ryby, członkonogie, robaki, mięczaki, szkarłupnie, jamochłony i pierwotniaki. Od 1 marca: Rośliny baldaszkowe, złożone, kotkowe, palmy, trawy, storczyki,

nagozależkowe, rodniowce i plechowce; obce rośliny użytkowe.

KLASA III.

- Religia.* 2 godz. tyg. Półrocze I. Liturgika, półr. II. Historia biblijna Starego Zakonu.
- Język łaciński.* 6 godz. tyg. Z gramatyki (3 godz. tyg.): Powtórzenie materiału z klasy II; składnia zgody i rzędu, przyimki z odpowiednimi przykładami. Czytanie i tłumaczenie (3 godz. tyg.) z Korneliusza Neposa żywotów wybranych. 12 zadań szkol. na rok.
- Język grecki.* 5 godz. tyg. Odmiana prawidłowa imion i czasowników aż do słów na μ z wyjątkiem »verba liquida«, z odpowiednimi ćwiczeniami ustnymi i piśmiennymi. Od połowy listopada 1 zadanie szkolne na miesiąc.
- Język polski.* 3 godz. tyg. Czytanie wzorów według wypisów. Czytanie, objaśnianie i zdawanie sprawy — jak w kl. I i II. Krótkie wiadomości o życiu i pismach celniejszych pisarzy, z których dzieł właśnie poznano wyjątki. Deklamacya — jak w klasie I. Nauka o odmianie czasownika; składnia w obrębie czasownika. Części mowy nieodmienne. Wypracowania stylistyczne: 6 na półrocze, 2 domowe, 4 szkolne.
- Język niemiecki.* 4 godz. tyg. Swobodniejsza reprodukcya ustępów z wypisów Petelenza-Germana na kl. III. Uwzględnianie synonimów. Uczenie się na pamięć. Z gramatyki nauka o formach i składni rzędu. Co 14 dni zadanie domowe i szkolne naprzemian.
- Historia.* 2 godz. tyg. Dzieje monarchii austriacko-węgierskiej w związku z historią powszechną.
- Geografia.* 2 godz. tyg. Kraje Europy nie omówione w klasie II z wyłączeniem monarchii austriacko-węgierskiej. Ameryka, Australia. Szkicowanie map.
- Matematyka.* 3 godz. tyg. Z arytmetyki: Początki arytmetyki ogólnej. Wyrażanie prawideł rachowania słowami i literami. Liczby ujemne. Z geometrii: Przemiana i obliczanie powierzchni figur płaskich. Objętość graniastosłupów prostych i walców. Ostrosłup, stożek i kula. Ćwiczenia i zadania jak w klasie I.

Fizyka. 2 godz. tyg. Ciepło, magnetyzm, elektryczność, akustyka i optyka; przez cały rok krótkie wiadomości z kosmografii.

KLASA IV.

Religia. 2 godz. tyg. Historia Objawienia Nowego Zakonu.

Język łaciński. 6 godz. tyg. Z gramatyki: Nauka o trybach i czasach, zdaniach; imperativus, infinitivus, nom. i accus. c. infinit., oratio obliqua, participia, supinum, gerundium, spójniki — w połączeniu z odpowiednimi ćwiczeniami ustnymi i piśmiennymi. Prozodya i metryka z czytaniem Owidyusza. Czytanie i tłómaczenie; Caes. Comm. De Bello Gall.: I, IV, VI. Zadania jak w kl. III.

Język grecki. 4 godz. tyg. Słowa na μ , niewzorowe. Składnia. Tłómaczenie z greckiego na polski język i odwrotnie. Zadania: 1 szkolne na miesiąc podług ćwiczeń Winkowskiego i Taborskiego.

Język polski. 3 godz. tyg. Czytanie wzorów według wypisów — jak w kl. III. Deklamacya — jak w kl. I. Nauka o zdaniach złożonych i okresach; etymologia i głosownia w zarysie, z uwzględnieniem historycznego rozwoju języka. Przygodna nauka o wierszu polskim. Wypracowania stylistyczne — jak w kl. III.

Język niemiecki. 4 godz. w tyg. Jak w kl. III. z wypisów Petelenza-Germana na kl. IV. Z gramatyki nauka o zdaniu i uzupełnienie składni rzędu. Zadania jak w kl. III.

Historia. 2 godz. tyg. Historia nowożytna z szczególniejszem uwzględnieniem dziejów Austrii.

Geografia. 2 godz. tyg. Szczegółowa geografia monarchii austro-węg. pod względem fizycznym i politycznym. Ćwiczenia w rysowaniu map. Z dziejów kraju rodzinnego (1 godz. w tyg.): Dzieje Polski od r. 1492 do ostatnich czasów.

Matematyka. 3 godz. tyg. Z arytmetyki: Układ dziesiątkowy liczb, cechy podzielności; działania liczbami algebricznymi, wielomianami i ułamkami; równania I stopnia, pojęcie funkcyi, obrazy geometryczne funkcyi liniowych. Z geometrii: Utwory płaskie; prosta, kąt, trójkąty, czworoboki, wieloboki, koło, zad. konstr.; proporcjonalność, mierzenie pól. Ćwiczenia i zadania jak w kl. I.

Fizyka. 3 godz. tyg. Magnetyzm, elektryczność, mechanika, akustyka, optyka, najważniejsze wiadomości z kosmografii.

KLASA V.

Religia. 2 godz. tyg. Dogmatyka ogólna.

Język łaciński. 6 godz. tyg. Lektura (5 godz. tyg.): *a i b)* Ovid. Metam. I, 1—4, 89—162, 262—415, V, 385—571, VI, 146—312, VIII, 183—235, X, 1—77, XI, 87—193, Amor. I, 15, Fast. II, 83—118, 687—710, Trist. I, 3, IV, 10, Ex. Pont. I, 3. Liv. I, XXI, 1—38. 1 godz. ćwiczeń grammatystycznych na podstawie lektury szkolnej. Co miesiąc zadanie szkolne.

Język grecki. 5 g. tyg. Lektura (4 g. tyg.): *a)* Xen. Anab. I, 1, 3, 4, 6, 7, 8; II 5; III 1. Hom. Il. I, II; *b)* Xen. Anab. ustęp 1, 2, 3, 4, 6, 7, 13; Cyrop. ustęp 1. Hom. Il. I, z III. 1—200. Co tydzień 1 godzina gramatyka. W roku zadań szkolnych 8.

Język polski. 3 godz. tyg. Poznanie na podstawie wypisów najważniejszych gatunków poezyi i prozy. Wiadomości historyczno-literackie o czytanych pisarzach — jak w kl. III. Uzupełnianie nauki szkolnej czytaniem domowem. Deklamacya. Wypracowań stylistycznych 12 w roku, na przemian domowe i szkolne.

Język niemiecki. 4 g. tyg. Czytanie z wypisów Ippoldta i Styli z odpowiedniem objaśnieniem gramatycznym, stylistycznym i estetycznym. Ćwiczenia w opowiadaniu i uczeniu się na pamięć celniejszych ustępów. Lektura prywatna: Odpowiednie ustępy z wypisów i Undine (Fouqué). W roku 14 zadań: 8 domowych i 6 szkolnych.

Historja i geografia. 4 godz. tyg. Dzieje starożytne, osobiwie Greków i Rzymian, do reform Grakchów. Z geografii: Fizyczno-polityczny opis Europy w szczególności: geografia Europy południowej, Francyi, Belgii, Holandyi i Anglii. Rzut oka na Australię i Amerykę.

Matematyka. 3 godz. tyg. Arytmetyka jak w klasie IV, nadto układanie równań. Geometrya jak w kl. IV. Ćwiczenia i zadania jak w kl. I.

Historia naturalna. 3 godz. tyg. I półr.: Mineralogia; II półr.: Botanika.

KLASA VI.

Religia. 2 godz. tyg. Dogmatyka szczegółowa.

Język łaciński. 6 godz. tyg. Lektura (5 g. w tyg.): a) Sall. Bell. Jug.; Cic. In Cat. I; Verg. Ecl. I; Georg. II 458—540; Aen. I, II. b) Sall. Bell. Jug.; Cic. In Cat. I; Verg. Ecl. I; Aen. I, II. 1 g. tyg. ćwiczeń gramat.-stylistycznych. Zadania jak w kl. V.

Język grecki. 5 g. tyg. Lektura: a) Hom. Il., III, VI, XVI, XVII, XVIII, XIX, XXII, XXIV. Xen. Comm. ustępy. Herod. VIII. b) Hom. i Xenof. jak w a). Herod. VII. Zadania i gramatyka jak w kl. V.

Język polski. 3 g. tyg. Czytanie cenniejszych dzieł literatury narodowej od połowy wieku XVI do końca wieku XVIII. — według wypisów. Uzupełnianie nauki szkolnej czytaniem domowym. Historia literatury (na podstawie czytanych wyjątków) od początku do końca wieku XVIII. Deklamacja — jak w klasie V. Zadań w roku 12, z tego 5 domowych.

Język niemiecki. 4 g. tyg. Czytanie z wypisów Ippoldta i Styli z odpowiednim objaśnieniem gramatycznym, stylistycznym i estetycznym. Zadania jak w kl. V. Czytano w wydaniu Graesera: a) Minna von Barnhelm, Wilhelm Tell, Götz von Berlichingen. b) Minna von Barnhelm, Wilhelm Tell.

Historia i geografia. 4 g. tyg. Historia rzymska od reform Graków i dzieje średniowieczne. Z dziejów kraju rodzinnego (1 g. tyg. w II półr.): Geografia Polski, dzieje Polski do Łokietka.

Matematyka. 3 g. tyg. Z arytmetyki: Potęgi, pierwiastki i logarytmy; równania 2-go stopnia. Z geometrii: w I półr. stereometria; w II półr. trygonometria. Ćwiczenia i zadania jak w kl. V.

Historia naturalna. 2 g. tyg. Zoologia w połączeniu z zasadami anatomii i fizjologii ludzkiej.

KLASA VII.

Religia. 2 g. tyg. Etyka katolicka.

Język łaciński. 5 g. tyg. Lektura (4 g. tyg.): a) Cicero: De imperio Cn. Pompei, Pro Archia; Verg. Aen. VI. IX. b) Cicero: De imperio Cn. Pompei, Pro Archia, Verg. Aen. IV, VI, wyjątki z nast. ksiąg; 1 godzina ćwiczeń gramatyczno-stylistycznych. Zadania jak w klasie V.

Język grecki. 4 godz. tyg. Lektura (3 g. tyg.): a) Demosth. Filip. I. Ol. I, O pokoju; Hom. Od. I, (1—89), VI, VII, X, XI, XVII (wyjątki); b) Dem. Fil. I, Ol. I, O pokoju, Hom. Od. I (1—89), VI, VII, IX, XI, XVII. Zadania 3, gramatyka jak w kl. V.

Język polski. 3 godz. tyg. Czytanie cenniejszych dzieł literatury narodowej w dłuższych wyjątkach według wypisów lub w całości; w 1. półroczu do Mickiewicza (włącznie), w 2. półroczu do Słowackiego (włącznie). Uzupełnianie nauki szkolnej czytaniem domowym. Historia literatury (jak w kl. VI) ciąg dalszy do Słowackiego (włącznie). Deklamacja — jak w kl. V. Ćwiczenia ustne. Wypracowania stylistyczne jak w klasie VI.

Język niemiecki. 4 g. tyg. Czytanie z wypisów Ippoldta i Styli z odpowiednim objaśnieniem gramatycznym, stylistycznym i estetycznym. Ćwiczenia w opowiadaniu i uczeniu się na pamięć cenniejszych ustępów. W roku 10 zadań: 6 dom., 4 szkol. Lektura: a) Jungfrau von Orleans, Hermann und Dorothea. b) Jungfrau von Orleans, Hermann und Dorothea.

Historia i geografia. 3 g. tyg. Historia nowożytna. Z dziejów kraju rodzinnego (1 g. tyg.): Dzieje od Władysława Łokietka do Poniatowskiego.

Matematyka. 3 g. tyg. Z arytmetyki: Równania kwadratowe i wykładnicze o jednej i kilku niewiadomych, równania nieoznaczone; szeregi; rachunek procentu składanego. Z geometryi: Trygonometria wraz z zastosowaniem; geometria analityczna w płaszczyźnie. Ćwiczenia i zadania jak w kl. V.

Fizyka. 3 g. tyg. Mechanika. Ciepło.

Logika. 2 g. tyg.

KLASA VIII.

Religia. 2 g. tyg. Historia kościelna.

Język łaciński. 5 g. tyg. a) Hor. Carm. I. 1, 3, 4, 6, 7, 9, 10, 14, 18, 21, 22, 24, 26, 31, 34, 37; II. 3, 7, 10, 13, 14, 16, 17; III. 1, 2, 8, 9, 13, 18, 21, 28, 30; IV. 2, 3, 5, 7, 12. Epod. 2, 6, 7. Sat. I. 9. Epist. I. 4; II. 3 (wyjątki). Tac. Ann. I. 1—15; II. 41—43, 53—55, 69—85; III. 1—7, XV. 38—45. b) Hor. Carm. I. 1, 3, 4, 8, 14, 21, 22, 36; II. 2, 3, 7, 10, 18; III. 1, 3, 9, 30; IV. 3, 7; Epod. 2, 7, 10; Sat. I. 1; Epist. I. 1. Tac. Ann. I. 1—30; II. 41—43, 53—55, 69—83; III. 1—7; XV. 38—45. Co tydzień ćwiczenia gramat.-stylizacyjne. Zadania jak w kl. V.

Język grecki. 5 g. tyg. a) i b) Platona Apologia Sokratesa, Kryton; Sofoklesa a) Król Edyp. b) Antygona, Zadań rocznie 6, gramatyka jak w kl. V.

Język polski. 3 godz. tyg. Czytanie dalszego ciągu cenniejszych dzieł literatury narodowej wieku XIX. w dłuższych wyjątkach według wypisów, niektórych w całości. Uzupełnianie nauki szkolnej czytaniem domowym. Historia literatury wieku XIX. — ciąg dalszy od Krasińskiego do końca. Deklamacja — jak w kl. V. Ćwiczenia ustne — jak w kl. VII. Wypracowania stylistyczne w 1. półroczu 5, przeważnie domowe, a w 2. półroczu 2 szkolne i 1 domowe.

Język niemiecki. 4 g. tyg. Czytanie z wypisów Ippoldta z odpowiednim objaśnieniem stylistycznym i estetycznym. Zdobycie sprawy z przeczytanych ustępów. Lektura: a) Faust I., Sappho, Ahnfrau i utwory liryczno-refleksyjne Schillera i Goethego. b) Faust I, Maria Stuart, Der Traum ein Leben i utwory liryczno-refleks. Schillera i Goethego. Zadania w I półroczu 2 szkolne, 3 domowe; w II półr. 1 domowe, 2 szkolne.

Historia i geografia. 3 g. tyg. I półr.: Szczegółowa historia austriacko-węg. monarchii. II półr.: 2 godz. tyg. Szczegółowy opis monarchii austro-węg.; 1 g. tyg. powtarzanie historii starożytnej. Z dziejów kraju rodzinnego (1 g. tyg. w I półr.): Od królów elekcyjnych do ostatnich czasów.

Matematyka. 2 g. tyg. Powtórzenie nauki matematyki; ćwiczenia

w rozwiązywaniu zagadnień algebraicznych i geometrycznych. Zadania jak w kl. V.

Fizyka. W I półr. 3 g. tyg., w II półr. 4 g. tyg., (z tych jedna na powtórzenie całego materiału). *Chemia.* Magnetyzm; elektryczność; nauka o ruchu falowym, akustyka; optyka; kosmogRAFIA.

Psychologia. 2 g. tyg. Psychologia empiryczna.

NAUKA GIMNASTYKI OBOWIĄZKOWEJ

odbywała się po 2 godziny w tygodniu według przepisanych planów w r. 1904/5 w klasach wszystkich.

TEMATY POLSKIE.

KLASA V^a.

1. (szk.) Charakterystyka bohatera Odyssei na podstawie czytanego w szkole epizodu: »Odysseusz u Polifema«. 2. (dom.) Kobieta-bohater. Opis życia i śmierci Grażyny. 3. (szk.) Trudne i odpowiedzialne zadanie poety. (Na podstawie czytanego w szkole wyjątku z »Powieści bez tytułu« Kraszewskiego.) 4. (dom.) Rozwój trzech głównych spraw w przeczytanych dotychczas księgach »Pana Tadeusza«. 5. (szk.) Usprawiedliwienie tytułu »Placówka« w powieści Bol. Prusa. 6. (dom.) Porównanie »Ojca zadzumionych« i »Więźnia Czyllonu« jako poematów ojcowskiego bólu. 7. (szk.) Charakterystyka Hrabiego na podstawie pięciu ksiąg »Pana Tadeusza«. 8. (szk.) Dwaj bracia Soplicowie. (Charakterystyka porównawcza). 9. (dom.) Charakterystyka ludu krakowskiego na podstawie »Wiesława« Brodzińskiego. 10. (szk.) Jakie uczucia i wspomnienia historyczne wywołuje grą swoją na cymbałach Jankiel? 11. (szk.) Na pauzie. (Opis przerwy między godzinami w budynku gimnazjalnym). 12. (dom.) ...»Pomimo gorzkich prób Zawsze, ach, dobrym bądź! Z miłością drugich sądz I patrz z nadzieją w grób...« (A. Asnyk). Rozwinąć myśl poety.

KLASA V^b.

1. (szk.) Losy tulacza. (Opowiadanie na podstawie »Laternika« Sienkiewicza). 2. (dom.) Lud polski w »Wiesławie«. 3. (szk.) Historia zamku Horeszkowskiego 4. (dom.) Zima w mieście i na wsi. (Opis). 5. (szk.) Krajobrazy leśne w »Panu Tadeuszu«. 6. (dom.) Z jakiego powodu śmiałem się raz serdecznie? 7. (szk.) Siciński w historii a w poezyi. (Na podstawie »Popasu w Upi-

cie). 8. (szk.) Potop w Biblii a u Owidyusza. 9. (dom.) Nioba a Ojciec zadżumionych. 10. (szk.) Gerwazy a Protazy. (Charakterystyka). 11. (dom.) Brzegi Wisły pod Krakowem. (Opis.) 12. (szk.) Rozkład treści szkicu Szujskiego p. t. »Cecora i Chocim«.

KLASA VIa.

1. (szk.) Znaczenie humanizmu w dziejach cywilizacji powszechnej i polskiej. 2. (dom.) Szlachcic - ziemianin w świetle utworów Mikołaja Reja. 3. (szk.) Proroctwa literatury polskiej XVI w. 4. (dom.) Najpiękniejsza kreacja męska w Trylogii Sienkiewicza. (Dowolny wybór i uzasadnienie). 5. (szk.) Poszczególne stadya, przez które przechodzi ból Kochanowskiego po stracie Urszulki. 6. (dom.) Wrażenia, jakie budzą »Kazania Skargi« Matejki i objaśnienia ich odpowiednimi ustępami tekstu. 7. (szk.) Obrona ludu w pismach XVI. w. i jego życie w »Sielankach« Szymonowicza. 8. (dom.) Patrycyat rzymski u Sallustyusza a magnateria polska w Trylogii Sienkiewicza. 9. (szk.) Rycerskość XVII. wieku w życiu i w literaturze. 10. (szk.) Uzasadnić prawdziwość słów Naruszewicza: — »Wasz to obyczaj, cień w życia przeciągu Kłaść im na głowy, — kwiat — aż na posąg«. 11. (dom.) Znaczenie Krakowa dla życia polskiego w przeszłości i dzisiaj.

KLASA VIb.

1. (szk.) Reformacja jako źródło literatury narodowej w Polsce. 2. (dom.) Szlachcic - ziemianin w świetle utworów Mikołaja Reja. 3. (szk.) Pisarze polityczni XVI w. jako nauczyciele swojego narodu. 4. (dom.) Najpiękniejsza kreacja męska w Trylogii Sienkiewicza. (Dowolny wybór i uzasadnienie. 5. (szk.) Alluzje do stosunków polskich w »Odprawie posłów greckich«. 6. (dom.) Proroctwa Skargi. 7. (szk.) Jowialność staropolska (Rej, Pasek, Zagłoba). 8. (dom.) Patrycyat rzymski u Sallustyusza a magnateria polska w Trylogii Sienkiewicza. 9. (szk.) Pan Pasek jako przedstawiciel ujemnych cech szlachty. 10. (szk.) Sarmatyzm a francuszczyzna w świetle naszych dzieł poetyckich. 11. (dom.) Znaczenie Krakowa dla życia polskiego w przeszłości i dzisiaj.

KLASA VII a.

1. (dom.) Staroszlacheckie i modne wychowanie za Stanisława Augusta. (Na podstawie »Doświadczyńskiego«) 2. (szk.) Las. 3. (szk.) Bohaterstwo kobiece u Mickiewicza. 4. (dom.) Wyjaśnić myśl czterowersza Mickiewicza p. t. »Uwaga chromego«. 5. (szk.) Wyjaśnić myśl sonetu Mickiewicza p. t. »Ajudah«. 6. (dom.) Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie. 7. (szk.) Piękność »Reduty Ordon«. 8. (szk.) Świat duchów w III części Dziadów. 9. (dom.) Szlachta a magnaci w »Maryi« i w »Panu Tadeuszu«. 10. (dom.) Stosunek Mickiewicza do Rosyan. (Na podstawie jego poezyi.)

KLASA VII b.

1. (szk.) Bajka. 2. (dom.) Świat fantastyczny w balladach Mickiewicza. 3. (szk.) Starożytna Litwa w utworach Mickiewicza. 4. (dom.) »Do nieba patrzysz w górę, a nie spojrzysz w siebie: Nie znajdzie Boga, kto go szuka tylko w niebie«. (Mickiewicz.) 5. (szk.) Pierwiastek filarecki w IV części »Dziadów«. 6. (dom.) Samotność — mędrców mistrzyni. 7. (szk.) Powstanie r. 1830 w poezyi polskiej. 8. (szk.) Estetyczna strona jednej z ód Mickiewicza. 9. (dom.) Miecznik z »Maryi« a Sędzia z »Pana Tadeusza«, dwa typy szlacheckie. 10. (dom.) Kobiety w »Panu Tadeuszu« a w »Zemście«.

KLASA VIII a.

1. (dom.) Wpływ Byrona na Mickiewicza, Malczewskiego i Słowackiego w okresie młodości. 2. (szk.) Przypadek sprawcą konfliktów tragicznych w »Balladynie« i »Lilli Wenedzie«. 3. (dom.) Uzasadnić słowa Mickiewicza: »Skarga spełnił ideał kaznodziei i patrioty. 4. (szk.) Martyrologia polska w świetle utworów Słowackiego. 5. (szk.) Idea miłości w dziełach Krasińskiego. 6. (szk.) Powstanie listopadowe jako źródło poezyi trzech wieszczów. 7. (dom.) Ogólna charakterystyka romantyzmu i nowe pierwiastki, wprowadzone przezeń do poezyi.

KLASA VIII b.

1. (dom.) Wpływ Byrona na Mickiewicza, Malczewskiego i Słowackiego w okresie młodości. 2. (szk.) Gwionna a Baladyna. Charakterystyka porównawcza. 3. (dom.) Uzasadnić słowa Mickiewicza: »Skarga spełnił ideał kaznodziei i patrioty«. 4. (szk.) Niezlomność w niewoli jako problem dzieł Słowackiego. 5. (szk.) Wallenrod a Irydion. (Charakterystyka porównawcza.) 6. (szk.) Rozwój idei mesyanicznej w arcydziełach polskich. 7. (dom.) Ogólna charakterystyka romantyzmu i nowe pierwiastki, wprowadzone przezeń do poezji.
-

TEMATY NIEMIECKIE.

KLASA V a.

1. (dom.) Mein Treiben während der Ferien. 2. (szk.) Der Empfang Christi bei dem Armen. (Nach einem gelesenen Lese-
stücke.) 3. (dom.) Die Bedeutung der Phönizier für die Kultur. 4. (szk.) Gedankengang in dem Gedichte: »Die Bürgerschaft«. 5. (szk.) Eine Übersetzung aus dem Polnischen. 6. (dom.) Prometheus als Schöpfer und Erzieher des Menschengeschlechtes. 7. (szk.) Liebe und Wohlwollen als Glückseligkeitsprinzip. (Auf Grund eines gelesenen Lesestückes.) 8. (dom.) Das Stadion zu Olympia und die Arena zu Pompei. (Auf Grund der Schullektüre.) 9. (szk.) Was vermag das wahre Pflichtgefühl? (Nach einem gelesenen Lesestücke.) 10. (dom.) Der Aufschwung der griechischen Kultur im Zeitalter des Perikles. 11. (szk.) Inhaltsangabe des Gedichtes: »Der Taucher«. 12. (szk.) Eine Übersetzung aus dem Polnischen. 13. (dom.) Der Streit Achilleus' mit Agamemnon. 14. (dom.) Die Ernährung der Pflanzen.

KLASA V b.

1. (dom.) Das Aussehen des Dorfes während der Erntezeit. 2. (szk.) Gellerts Barmherzigkeit. (Nach einem gelesenen Lesestücke.) 3. (dom.) Ödipus' Schuld und Sühne. 4. (szk.) Die Teil-

nahme der königlichen Mutter an dem Hoffeste. (Nach einem gelesenen Lesestücke.) 5. (szk.) Eine Übersetzung aus dem Polnischen. 6. (dom.) Die Bedeutung der Flüsse und Meere für die Kultur. 7. (szk.) Zu jedem Beruf muß man gewachsen sein, um zufrieden zu werden. (Auf Grund eines gelesenen Lesestückes.) 8. (dom.) Das Auftreten des Eumenidenchores auf der Bühne zu Korinth. (Auf Grund des Gedichtes: »Die Kraniche des Ibykus«.) 9. (szk.) Theodor Körners Tod. 10. (dom.) Das Verhältnis Alexander des Großen zu Aristoteles. 11. (szk.) Andreas Hofers Tod. 12. (szk.) Eine Übersetzung aus dem Polnischen. 13. (dom.) Das römische Begräbnis. (Nach der Schullektüre). 14. (dom.) Die Rolle der Grünkörper im Leben der Pflanzen.

KLASA VI_a

1. (dom.) Mein schönster Feriena Ausflug. 2. (szk.) Tellheim und Riccaut. (Eine Parallele). 3. (szk.) Die Vorfabel in Lessings Lustspiel: »Minna von Barnhelm«. 4. (dom.) Eine Übersetzung aus dem Polnischen. 5. (szk.) Wielands literarische Wirksamkeit. 6. (szk.) Die Fehmgerichte im Mittelalter und deren Bedeutung. 7. (dom.) Die Denkmäler auf den öffentlichen Plätzen in Krakau. 8. (dom.) Wie schildert Schiller die Lage der Schweizer in den zwei ersten Aufzügen des »Wilhelm Tell«? 9. (szk.) Uhlands literarische Tätigkeit. 10. (dom.) Die Mittel der Gedankenmitteilung. 11. (szk.) Der Gedankengang in Tells Monolog. 12. (dom.) Warum mißlang den Römern die Unterwerfung der Germanen? 13. (dom.) Welche Schätze verdanken wir dem dunklen Schoß der Erde? 14. (szk.) Weislingen. Eine Charakteristik. (Götz von Berlichingen).

KLASA VI_b.

1. (dom.) Ein Tag aus meinen Ferien. 2. (szk.) Über Schillers Räuber. 3. (dom.) Die Tätigkeit der Klosterschulen im Mittelalter. 4. (szk.) Welche Gründe haben den Ritter bewogen, den Kampf mit dem Drachen zu wagen? 5. (szk.) Lohengrins Geheimnis. 6. (dom.) Die Eisenbahn im Dienste des Menschen. (Ein Brief). 7. (szk.). Roland in der Sage. 8. (dom.) Morgenstunde hat Gold im Munde. 9. (dom.) Der junge Goethe in Leipzig. 10. (szk.)

Hektors Abschied bei Schiller und Homer. 11. (dom.) Karl der Große und seine Bedeutung. (Eine Charakteristik). 12. (szk.) Die nordische Sigurdsage. 13. (dom.) Der menschliche Körper. 14. (szk.) Eine Übersetzung aus dem Polnischen.

KLASA VIIa.

1. (dom.) Die Entstehung der Heldensage. 2. (szk.) Ein Bild aus »Wallensteins Lager«. 3. (dom.) Die Anfänge des Dramas. 4. (szk.) Der Einfluß der Kreuzzüge auf die mittelalterliche Poesie. 5. (dom.) Die Eroberung der Luft. 6. (dom.) Charakteristik des hundertjährigen Krieges. (Nach »Jungfrau von Orleans«). 7. (szk.) Inhalt des Gedichtes: »Der getreue Eckart«. 8. (dom.) Die Idee des Gedichtes: »Die drei Ringe«. (Nach Lessing). 9. (szk.) Inhalt des Gedichtes: »Lenore«. 10. (dom.) Charakteristik der französischen Revolution. (Nach Goethes »Hermann und Dorothea«).

KLASA VIIb.

1. (dom.) Krakau im Herbst. 2. (szk.) Charakteristik Hagens. 3. (dom.) Die Volksdichter im Mittelalter. 4. (szk.) Kriemhildens Rache. 5. (dom.) Wie ich heuer den heiligen Abend zugebracht habe. 6. (szk.) Was wollte uns Schiller durch sein Gedicht: »Pegasus im Joche« veranschaulichen? 7. (dom.) Was hat Dorothea erlebt, ehe ihr Hermann begegnet? 8. (szk.) Beruf und Schicksal des Dichters. (Nach Schillers Gedicht: »Die Teilung der Erde«). 9. (dom.) Die Vertreter der vier Temperamente in Goethes »Hermann und Dorothea«. 10. (dom.) Inwiefern kann Italien das Land der Sehnsucht für ganze Völker und für Einzelne genannt werden?

KLASA VIIIa.

1. (dom.) Warum lernen wir fremde Sprachen? 2. (szk.) Goethes wissenschaftliche Tätigkeit. 3. (dom.) Warum zählen wir »das Lied von der Glocke« zu den kulturhistorischen Gedichten Schillers? 4. (szk.) Kants Ethik im Vergleich zu den Grundsätzen Rousseaus. (Auf Grund des gelesenen Lesestückes:

»Rousseau und Kant«). 5. (dom.) Die Entwicklung der menschlichen Kultur nach Schillers Gedicht: »Spaziergang«. 6. (szk.) Die Freiheitsdichter. (Auf Grund der Schullektüre). 7. (szk.) Wie gelangt Sappho zu der Erkenntnis ihrer Lebensaufgabe? (Grillparzer: »Sappho«). 8. (dom.) »Geringes ist oft die Wiege des Großen« — geschichtlich zu begründen.

KLASA VIII b.

1. (szk.) Die Glocke in ihren mannigfachen Beziehungen zum menschlichen Leben. 2. (dom.) »Das Lied von der Glocke« und »Spaziergang«. Ein Vergleich. 3. (dom.) »Denn die Elementen hassen das Gebild der Menschenhand«. (Schillers: »Lied von der Glocke«). 4. (szk.) Wie erziehen wir unser Auge zum Sehen. (Auf Grund der Schullektüre). 5. (dom.) »Geheimnisvoll am lichten Tag Läßt sich Natur des Schleiers nicht berauben, Und was sie deinem Geist nicht offenbaren mag, Das zwingst du ihr nicht ab mit Hebeln und mit Schrauben«. (Goethes »Faust« I). 6. (szk.) Der Seelenzustand Iphigeniens im Eingangsmonolog und dessen Bedeutung für das ganze Drama. 7. (szk.) Inwiefern ist der Titel des dramatischen Märchens Grillparzers: »Der Traum ein Leben« begründet. 8. (szk.) »Der Edle lebt noch nach dem Tode fort und ist so wirksam, als er lebte«.

ZADANIA MATURYCZNE.

1. Zadanie łacińsko-polskie: a) dla abiturjentów klasy VIIIa i dla eksternistów i eksternistek, przydzielonych do tego oddziału: T. Livii: Ab urbe cond., liber XXXIX, c. 51. b) dla abiturjentów klasy VIIIb i dla eksternistów i eksternistek, przydzielonych do tego oddziału: Cicero, Laelius de amicitia, cap. XXII, § 82 – 85.

2. Zadanie grecko-polskie: a) dla abiturjentów klasy VIIIa i dla eksternistów i eksternistek, przydzielonych do tego od-

działu: Platon, Politeja, ks. II, rozdz. III. b) dla abiturjentów klasy VIIIb i dla eksternistów i eksternistek, przydzielonych do tego oddziału: Platon, Protagoras, rozdz. XV.

3. Zadanie polskie do wyboru: 1.) Zakon krzyżacki w arcydzielach polskich. 2.) Królowa Jadwiga. (Charakterystyka i rola w historyi). 3.) »Ciało jest małym światem, dusza książką małą W której spisano wszystko, co się w świecie stało...« (A. Mickiewicz). — Rozwinąć i uzasadnić.

POMOC KOLEŻEŃSKA UCZNIÓW.

Zostało gotówki z r. 1908/9	156 K. 30 h.
Uczniowie prywatni złożyli w styczniu 1910 . . .	231 » 10 »
» publiczni przy wpisach	276 » 20 »
N. N. przez JWP. Radcę Dra Wyrobisza	500 » — »
Ks. Dr. Rospond za wypożyczone książki od uczniów	210 » 10 »
JPP. Profesorowie	8 » 66 »
Uczniowie w ciągu roku	35 » 10 »
JWP. Ripper dla ucznia z kl. VIIa	10 » — »
JWP. Smidowicz	50 » — »
JWP. Hr. Szembekowa	50 » — »
JWP. Jeż Jan	5 » — »
Uczniowie zwrócili wypożyczone	60 » — »
JWP. Rittermann	25 » — »
Razem . . .	1617 K. 46 h.

Z tego wydano:

Na ubranie uczniom kl. IIIa, IIIb, VIIb i VIIIb . . .	252 K. — h.
Siostron Feliczyankom na obiady dla uczniów . .	100 » — »
Na życie i leczenie uczniów kl. VIb i VIIa . . .	80 » — »
Pożyczono do opłaty szkolnej uczniom z kl. VIIa i VIIIb	130 » — »
Na orkiestrę za zgodą ofiarodawców	100 » — »
Księgarni Krzyżanowskiego za książki	564 » 27 »
Uczniowi z kl. VIIa dane dla niego	10 » — »
Pożyczono uczniom z kl. VIIa i VIIIb	90 » — »
Razem . . .	1326 K. 27 h.

Pozostaje na rok 1910/11 (1617·46 — 1326·27) = 291·19 K.

Z biblioteki »Pomocy koleżeńskiej« korzystało 347 uczniów. Liczba wypożyczonych książek szkolnych wynosiła 2148. Ogólna ilość książek szkolnych, znajdujących się w bibliotece »Pomocy koleżeńskiej« wynosi 2350. Wyszło z użycia 50 książek.

JWP. Kazimierz Sałustowicz ofiarował 31 książek, uczeń prywatny Jan Byszewski 9 książek szkolnych.

Rachunek orkiestry gimnazjalnej.

Dochód:

Zostało gotówki z r. 1909/10	136 K. 87 h.
JWP. Baron Götz-Okocimski	50 » — »
JWP. Dembiński	20 » — »
JWP. Rittermann	350 » — »
Uczniowie w ciągu roku złożyli: 1b 3 K., IIb 10·64 K., IIIa 26·88 K., IV 41·80 K., Vb 2 K., VIa 8·40 K	92 » 72 »
Z fund. Pom. Kol. za zgodą ofiarodawców . . .	100 » — »
Z bloków sprzedanych	4 » — »
Ustupski z IIIa	2 » — »
Razem	755 K. 59 h.

Wydano:

Na instrumenty i ich naprawy	53 » 40 »
» nuty	4 » — »
» naukę przez cały rok	589 » 26 »
Razem	646 K. 66 h.
Zostaje na rok 1910/11 (755·59 — 646·66) =	108·93 K.

NABYTEK TEGOROCZNY

DO KSIĘGOZBIORÓW I MUZEÓW.

A) Biblioteka nauczycielska:

1) Encyklopedia i czasopisma: dzieł 28 w 30 t. 2) Filozofia i estetyka: dzieł 2 w 2 t. 3) Pedagogia i szkolnictwo: dzieł 4 w 7 t. 4) Filologia starożytna: dzieł 55 w 80 t. 5) Filologia

nowoczesna: dzieł 59 w 75 t. 6) Lingwistyka: dzieł 2 w 2 t. 7) Historia: dzieł 5 w 5 t. 8) Geografia: dzieł 6 w 6 t. 9) Matematyka: dzieł 7 w 9 t. 10) Historia naturalna: dzieł 5 w 5 t. Różne: dzieł 8 w 8 t.

Dary: Akad. Um. w Krakowie 10 dzieł w 10 t.; c. k. Rada szk. kraj. 3 dzieła w 3 t.; Wydział Krajowy 2 dzieła w 2 t.; Prof. Krajewski 2 dzieła w 4 t.

B) Gabinet fizyczny:

1) Kalorymetr wodny. 2) Termoskop rtęciowy. 3) Radiometr. 4) Waga demonstracyjna Rueprechta. 5) Aneroid skompensowany. 6) Preparaty i naczynia chemiczne. 7) Utenzylia.

C) Gabinet historyi naturalnej:

1) Soczewka oczna do mikroskopu. 2) 37 szlifów minerałów i skał. 3) Preparat rozwoju raka (dar Janusza hr. Tyszkiewicza).

D) Gabinet geograficzny:

1) Sieglin. Atlas antiquus. Cz. I, zesz. VI. 2) Kiepert. Asia minor. 3) Gaebler. Europa południowa i środkowa. 4) Schwabe. Imperium Romanum. 5) Sosnowski. Mapa środkowej Europy.

E) Gabinet archeologiczny:

Berühmte Kunststätten, tomów 24.

F) Gabinet rysunkowy:

Przedmiotów do rysowania ze zbioru M. Sroczyńskiego w Podgórzu sztuk 108, ze zbioru Pichlerowej sztuk 83.

CZYTELNIA

dla uczniów wyższego i niższego gimnazjum.

Biblioteka uczniów powiększyła się w ubiegłym roku o 74 dzieł polskich i 18 dzieł niemieckich, czyli razem o 92 dzieł.

Książki wypożyczano co tydzień.

Z 380 uczniów wyższego gimnazjum pożyczało 233 uczniów książki polskie, a 121 książki niemieckie i wypożyczyło ogółem 800 książek polskich, a 505 niemieckich, czyli razem 1305 tomów. Największa liczba wypożyczonych książek polskich (240) przypada na kl. VIIIa, niemieckich (123) na kl. Va, najmniejsza liczba polskich (60) na VIIa, niemieckich (5) na VIIIa. W gimnazjum niższem wypożyczyło 170 uczniów 1060 dzieł; najwięcej książek (250) klasa IIa, najmniej kl. IV (180).

Do biblioteki uczniów złożyli w darze: OO. Jezuici: Misye katolickie 1909/10.

Wynik egzaminu dojrzałości.

Do egzaminu dojrzałości przystąpiło uczniów publicznych	74
externistów	6
externistek	7

Z uczniów publicznych otrzymało:

Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem	17
» » jednomyślnie	28
» » większością głosów	18
Reprobowano na pół roku	6
» » rok	4
Odstąpił po wypracowaniach piśmiennych	1

Z eksternistów:

Świadectwo dojrzałości jednomyślnie	1
» » większością głosów	2
Reprobowano na czas nieograniczony	2
Odstąpił po wypracowaniach piśmiennych	1

Z eksternistek:

Świadectwo dojrzałości jednomyślnie	3
» » większością głosów	1
Reprobowano na pół roku	1
Odstąpiło po wypracowaniach piśmiennych	2

Z 66 abiturientów, którzy otrzymali świadectwo dojrzałości, udaje się:

Na teologię	8
» prawo	25
» medycynę	13
» filozofię human.	7
» » przyrod.	5
» politechnikę	4
» akademię górniczą	1
» agronomię	2
» weterynaryę wojsk.	1

Z 4 abiturientek, udaje się:

Na filozofię human.	2
» » przyrod.	2

STATYSTYKA UCZNIÓW.

Uwaga: Liczby mniejsze po prawej stronie w górze oznaczają uczniów prywatnych.

K L A S A																			Razem
I.			II.			III.		IV.		V.		VI.		VII.		VIII.			
a	b	c	a	b	c	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b		
I. Liczba uczniów.																			702
Przy końcu roku szk. 1909																			46
Na pocz. r. szk. 1910 publ. i prywat.																			41
W ciągu roku wstąpiło																			38
Razem przyjęto ucz. publ. i prywat.																			807
Między nimi:																			
I. Obcych: a) z promocyą																			3
b) po przewrocie																			—
c) repetytyw																			8
II Naszych: a) z promocyą																			515
b) po przewrocie																			2
c) repetytyw																			39
W ciągu roku wystąpiło																			122
Liczba uczn. z końcem r. 1910																			685
Między tymi było:																			
a) publicznych																			630
b) prywatnych																			55
2. Według miejsca urodz.																			
I. Monarchia austro-węg.																			
1. Miasto Kraków																			269
2. W. Ks. Krakowskie																			76
3. Galicya																			232
4. Bukowina																			1
5. Austria niższa																			7
6. Czechy																			1
7. Bośnia																			2
8. Węgry																			2
9. Morawy																			1
II. Ces. niemieckie.																			
W. Ks. Poznańskie																			5

III. Ces. rosyjskie.																		
1. Król. Polskie	2	3	—	2	1	2	3	1	—	—	—	4	2	2	3	—	3	4
2. Litwa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
3. Ukraina	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Razem	49	44	—	32	34	23	41	42	42	—	48	42	36	42	40	36	43	630
3. Według języka ojczyst. było:																		
Mówiących po polsku	48	44	—	32	33	23	41	42	42	—	48	42	36	42	40	36	42	637
po niemiecku	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	3
Razem	49	44	—	32	34	23	41	42	42	—	48	42	36	42	40	36	43	630
4. Według wyzn. rel. było:																		
Wyznania rzym.-katolick.	34	33	—	26	20	13	30	25	36	—	38	35	27	37	29	30	33	465
grecko-katolick.	1	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	5
ewangelickiego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1
mołozosowego	14	11	—	6	14	10	10	17	6	—	10	7	9	5	11	6	9	159
Razem	49	44	—	32	34	23	41	42	42	—	48	42	36	42	40	36	43	630
5. Wiek uczniów.																		
Lat 11 miało	30	27	—	2	13	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	73
» 12 »	14	14	—	18	14	10	23	20	—	—	—	—	—	—	—	—	—	70
» 13 »	3	—	—	6	2	9	6	10	20	—	—	—	—	—	—	—	—	63
» 14 »	2	2	—	3	5	2	2	7	12	—	18	10	8	7	—	—	—	50
» 15 »	—	—	—	2	1	1	2	1	7	—	14	10	10	7	—	—	—	65
» 16 »	—	—	—	1	—	—	2	2	1	—	14	7	13	11	12	9	4	55
» 17 »	—	—	—	—	—	—	2	2	1	—	2	5	3	3	10	13	3	72
» 18 »	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	2	5	3	3	10	13	18	72
» 19 »	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	3	3	7	10	6	7	51
» 20 »	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	2	5	7	8	33
» 21 »	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	1	1	1	4	13
» 22 »	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8
» 23 »	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2
» 24 »	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
» 25 »	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
Razem	49	44	—	32	34	23	41	42	42	—	48	42	36	42	40	36	43	630
6. Według miejsca pobytu było:																		
a) miejscowych	36	29	—	24	27	17	21	23	22	—	46	25	26	14	17	21	27	396
b) zamieszkałych	13	15	—	8	7	6	20	19	20	—	2	17	10	28	23	15	16	234
Razem	49	44	—	32	34	23	41	42	42	—	48	42	36	42	40	36	43	630

K L A S A																		Razem	
I.			II.			III.		IV.		V.		VI.		VII.		VIII.			
a	b	c	a	b	c	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b		
7. Klasyfikacya.																			
a) Z końcem r. szk. 1910:																			
Chlubnie uzdolnionych	8	3	—	8	9	1	11	6	10	—	11	6	9	8	10	5	7		
Uzdolnionych	22	31	—	19	16	5	15	26	21	—	29	24	27	24	19	22	32		
na ogół	3	1	—	2	1	4	3	5	1	—	3	6	—	4	8	7	—		
Nieuzdolnionych	16	8	—	3	7	12	12	4	8	—	5	4	—	5	1	2	4		
Do egz. poprawcz. przeznacz.	—	1	—	—	1	1	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—		
Do egz. uzupełn. przeznacz.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
Nadzwyczajnych	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
Razem	49	44	—	32	34	23	41	41	42	—	48	41	36	42	39	36	43		
b) Odnośnie do r. szk. 1909:																			
Do egz. popr. przypuszcz.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
Egzaminu poprawczy złożyło	1	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	5	3	6	5	8	3		
Egzaminu popr. nie złożyło	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	3	6	5	8	2		
Egzaminu uzupełniający złożyło	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
Egzaminu uzupełn. nie złożyło	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	1	—	—	—	—	—		
Razem	4	7	1	9	13	—	9	—	8	2	10	10	11	10	10	7	10		
Chlubnie uzdolnionych	20	23	18	32	23	—	21	—	27	28	22	24	27	35	31	28	32		
Uzdolnionych	3	1	8	4	6	—	3	—	6	3	—	—	7	3	3	5	1		
na ogół	7	3	8	1	—	—	10	—	3	9	6	6	7	3	3	5	1		
Nieuzdolnionych	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
Nadzwyczajnych	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
Razem	34	34	35	46	42	—	43	—	44	42	38	40	46	48	44	41	43		
c) Ostateczny wynik																			
klasyfikacyi za r. 1909:																			
Chlubnie uzdolnionych	4	7	1	9	13	—	9	—	8	2	10	10	11	10	10	7	10		
Uzdolnionych	20	23	18	32	23	—	21	—	27	28	22	24	27	35	31	28	32		
na ogół	8	1	8	4	6	—	3	—	6	3	—	—	7	3	3	5	1		
Nieuzdolnionych	7	3	8	1	—	—	10	—	3	9	6	6	7	3	3	5	1		
Nadzwyczajnych	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
Razem	34	34	35	46	42	—	43	—	44	42	38	40	46	48	44	41	43		
8. Opiata szkolna.																			
a) Płacono całe szkolne:																			
w I. półroczu	31	25	—	6	13	11	11	10	13	—	11	16	8	7	10	7	10		
w II. półroczu	19	12	—	12	16	17	18	20	19	—	7	20	12	12	20	19	20		
Od całego szk. było uwoln.:	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
w I. półroczu	24	25	—	31	26	19	39	40	37	—	39	31	30	39	36	40	33		
w II. półroczu	33	34	—	23	19	8	25	28	25	—	42	27	26	33	23	23	22		
Opiata szkolna wynosiła:	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
w I. półroczu	1240	1000	—	240	520	440	440	400	520	—	440	640	320	280	400	280	400		
w II. półroczu	760	480	—	480	640	680	720	800	760	—	280	800	480	480	800	760	800		
Razem	2000	1480	—	720	1160	1120	1160	1200	1280	—	720	1440	800	760	1200	1040	1200		
Także wstęp. wynoszą K.	252	264	6	50	37	63	42	21	50	4	63	50	46	58	29	4	4		
Datki na zbiory nauk. K.	134	132	—	84	84	70	114	104	118	—	110	106	90	100	102	100	86		
Za duplikaty K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
Razem K.	386	392	—	134	121	133	156	125	168	4	173	156	136	158	131	108	94		

9. Przedmioty nadobowiązk.

a) Dzieje kraju rodz.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
b) Ryśunki	9	14	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
c) Śpiew	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
d) Język francuski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
e) Stenografia	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
f) Język ruski (wzgl. obow.)	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

10. Stypendya.

Pobierało styp. z fundacyi:

a) Petryczyna 300 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
b) 250 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
c) Boznańskiego 300 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
d) Ks. Borka 200 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
e) Zawiszów 400 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
f) Hr. Gołuchowskiego 150 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
g) Ruciszkiego 300 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
h) Hr. ord. Mieroszewskiego 400 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
i) Kłosowskiego 379-48 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
j) Meżyskiego 25-34 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
k) Błaszczykiewicza 220 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
l) Był. uczn. gimn. św. Anny 105 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
m) Głowińskiego 315 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
n) im. Mickiewicza 150 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
o) Rady Pow. w Wadowicach 100 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
p) Szczepanowskiego 260 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Ogólna liczba stypend. 1

Kwota stypend. wynosi 6254-30 K.

11. Jednorazowe zapomogi.

a) Dąbkowskiego 60 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
b) Świdorskiego 9-73 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
c) Hymonowskiego 32 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
d) Orłowskiego 150 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
e) Karczyńskiego 30 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
f) Raciborskiego 40 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
g) Tomaszewicza 50 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Ogólna liczba zapomóg 14

Kwota zapomóg wynosi 559-06 K.

KRONIKA ZAKŁADU.

Rok szkolny 1909/10 rozpoczęto uroczystem nabożeństwem 3. września 1909.

W składzie nauczycieli zaszły w ciągu feryi i wśród roku szkolnego następujące zmiany.

Bardzo wielką stratę poniosło gimnazjum przez śmierć profesora Zygmunta Adolfa Stylego, zmarłego w czasie feryi dnia 9. sierpnia 1909. Był to jeden z najlepszych nauczycieli w ogóle. Celował nie tylko znakomitym talentem dydaktycznym, ale także nadzwyczajną gorliwością o moralne życie młodzieży. Dopóki mu zdrowie służyło, uczył świetnie już jako młody nauczyciel tak, że doświadczeni pedagogowie podziwiali go, jak zręcznie, interesująco i żywo lekcye prowadził i do jak niepospolitych wyników nauki dochodził. Natura jego nawskróś szlachetna nie cierpiała żadnych wybiegów ani obłudnej skrytości. Jako gospodarz klasy troszczył się zarówno o całość klasy, jak o każdego ucznia z osobna. Umiał obudzić wzajemne w koleżeństwie szkolnem poczucie godności, kształcił prawość i szczerść charakteru, pobudzał do usilnej pracy każdego, a gorącym sercem zjednywał sobie zaufanie i prawdziwą miłość młodzieży. W każdej klasie pod jego kierunkiem podnosił się poziom naukowy do najwyższego możebnego stopnia we wszystkich przedmiotach, a moralne zachowanie służyło za wzór dla klas innych. Także w pożyciu koleżeńskiem w gronie nauczycielskiem odznaczał się, jak mało kto, niepospolitą uczynnością, męską otwartością zdania obok wytworności w obejściu. To też żał za nim odezwał się w głębi serc zarówno u młodzieży, która go szanowała i kochała, jak u kolegów, których poważanie i cześć

sobie pozyskał. — W pełni męskich sił zabrały go nieublagane Boskie wyroki. Liczył zaledwie 44 lat życia. Rodem z Rawicza w W. Ks. Pozn., odbył studia gimnazyalne w temże Księstwie w Krotoszynie, część uniwersyteckich we Wrocławiu. Głównie jednak studia uniwersyteckie przeszedł w Krakowie, przeniósłszy się tu w r. 1887. Od r. 1890 przez lat blisko 20 zajęty był jako nauczyciel w gimnazyum św. Anny. Obok obowiązków nauczycielskich w tem gimnazyum pracował przez szereg lat jako tłumacz i korektor w Akademii Umiejętności i jako lektor niemieckiego języka w Uniwersytecie Jagiellońskim. Wydał drukiem cenną rozprawę o Heinem i Romantykach, przełożył na język niemiecki Kochanowskiego *Odprawę Posłów greckich* i wydał wspólnie z prof. Ippoldtem *Wypisy niemieckie dla V, VI i VII klasy gimnazyów galicyjskich*.

Dr Franciszek Fuchs otrzymał rozp. c. k. Rady szk. kraj. z 5/8 1909 L. 25962 posadę rzeczywistego nauczyciela historii i geografii w c. k. III. gimn. w Krakowie. Do tegoż gimnazyum przeniesiony został w charakterze zastępcy naucz. p. Roman Jaworski rozp. z 9/9 1909 L. 49.958. Temże rozp. pod L. 49.951 p. Ludwik Wygryzwański do c. k. gimn. św. Jacka w Krakowie z połową liczby godzin nauki na I półrocze 1909/10 na mocy rozp. z 31/5 1909 L. 25.951.

Posady filologiczne w tutejszem gimn. otrzymali prof. Ignacy Meyer z gimn. w Brodach i prof. Jakób Zachemski z gimn. w Wadowicach, obydwaj rozp. z 5/8 1909 L. 25.962. Posadę rzeczywistego nauczyciela religii otrzymał w V. gimn. w Krakowie ks. Dr. Stanisław Rospond i przydzielony został do tutejszego gimn. rozp. z 1/10 1909 L. 47.729. Posadę stałą otrzymał w gimn. w Kołomyi z polskim jęz. wykładowym tutejszy zastępca naucz., p. Wilhelm Urbanicki, rozp. tem samem przydzielony jednak został jeszcze do tutejszego gimnazyum.

Przeniesieni zostali do tut. gimn. zastępcy nauczycieli z c. k. IV gimn. w Krakowie: p. Zakrocki Stanisław rozp. z 9/9 1909 L. 49.954, p. Zengteller Ludwik rozp. z 9/9 1909 L. 49.960, p. Rymar Stanisław rozp. z 26/1 1910 L. 74.073.

Zamianowani zastępcami nauczycieli: p. Górecki Piotr rozp. z 30/11 1909 L. 21.590, p. Piotrowicz Ludwik rozp. z 7/12 1909 L. 68.655, p. Marszałek Wincenty rozp. z 26/1 1910 L. 1437 i p. Kowarz Edmund rozp. z 30/1 1910 L. 25.081.

W miejsce p. Stanisława Tondosa, któremu c. k. Rada szk. kraj. rozp. z 12/11 1909 L. 63.420 wyraziła uznanie i podziękowanie za długoletnią i skuteczną pracę jako tutejszemu nauczycielowi rysunków, jako przedmiotu nadobowiązkowego, objął tę naukę jako przedmiot częściowo obowiązkowy zastępca naucz. w c. k. III gimn. w Krakowie, p. Mieczysław Dąbrowski, na mocy rozp. z 22/9 1909 L. 38.718, naukę zaś gimnastyki w 6 godzinach w miejsce p. Stanisława Karwowskiego objął p. Zygmunt Gwizdała, zastępca naucz. w c. k. V gimn. w Krakowie na mocy rozp. z 1/3 1910 L. 13.233.

Zmniejszenie ilości godzin nauki otrzymali w I. półroczu 1909/10 p. Stanisław Skimina rozp. z 31/5 1909 L. 25.951 i p. Ludwik Wygrzywalski j. w., w II. półroczu p. Tadeusz Sokółowski rozp. z 23/12 1909 L. 71.473 i prof. Dr. Kazimierz Nitsch (do 9 godzin tygodniowo jako docent Uniw.) rozp. z 24/12 1909 L. 69.588.

Urlopy otrzymali: prof. Juliusz Ippoldt na rok 1909/10 jako uczący w szkole handlowej w Krakowie rozp. z 31/7 1909 L. 55.260, prof. Ignacy Stein jako kierownik polskiego gimnazjum i seminarium w Białej na r. 1910/11 rozp. z 26/2 1910 L. 9.736, prof. Dr. Wojciech Krajewski na wyjazd do Włoch i Grecyi dla studyów za stypendyum na II. półroczu 1909/10 rozp. z 4/7 1909 L. 33.809.

Dla choroby prof. Franciszek Seidler na cały rok 1909/10 rozp. z 23/9 1909 L. 48.382 i 31/1 1910 L. 4.897, prof. Dr. Stanisław Kozłowski na cały rok rozp. z 23/9 1909 L. 49.644 i z 27/1 1910 L. 4.362, p. Adam Wandasiewicz od 1/12 1909 do 30/6 1910 rozp. z 29/11 1909 L. 63.421 i z 10/3 1910 L. 13.447, p. Edward Wazl od 1/11 1909 do 30/6 1910 rozp. z 7/11 1909 L. 62.301 i z 25/4 1910 L. 23.063, p. Józef Żak od 12/12 do 30/6 1910 rozp. z 7/12 1909 L. 68.655 i z 25/4 1910 L. 23.063.

Zatwierdzenie w nauczycielstwie i tytuł c. k. profesora otrzymał p. Adam Ziemiński rozp. z 10/8 1909 L. 27.820, rangę VIII od 1/10 1909 otrzymali profesorowie: Ignacy Stein i Antoni Waśniowski rozp. z 18/12 1909 L. 68.537.

Dodatki pięcioletnie do płacy otrzymali: I. prof. Władysław Żłobicki od 1/1 1910 rozp. z 17/12 1909 L. 70.010, II. prof. Ignacy Stein od 1/6 1909 rozp. z 5/6 1909 L. 23.248, i prof. Antoni Wa-

śniowski rozp. z 10/6 1909 L. 23.247, III. prof. Jan Śnieżek od 1/6 1910 rozp. 27/5 1910 L. 26.432, V. prof. Franciszek Seidler od 1/6 1909 rozp. z 10/8 1909 L. 29.215.

W kursie praktycznym dla przygotowania się do zawodu nauczycielskiego brali udział na mocy rozp. z 13/9 1909 L. 37.103 od początku roku pp. Fioł Kazimierz (do 20/10 1909 z powodu nominacji na zast. naucz. w II. Szkole real. w Krakowie), Mac Władysław, Piotrowicz Ludwik (aplikantem od 2/12 1909, zastępcą naucz. od 12/12 1909, zob. wyżej), Simm Kazimierz, Wątorski Alfred (od 1/3 1910 zast. naucz. w Cieszyńsku), Węgrzynowicz Maryan, od 21/10 1909 Mazur Teofil w myśl rozp. z 10/11 1909 L. 61.316, od 13/12 1909 Bolek Adolf w myśl rozp. z 28/12 1909 L. 72.339 i od 1/3 1910 Kiliński Władysław w myśl rozp. z 19/3 1910 L. 15.259.

Za spokój duszy śp. Najj. Ces. Elżbiety odbyło się nabożeństwo żałobne w dniu 9. września 1909 r.

Egzamin dojrzałości abiturjentów i kobiet w terminie jesiennym odbył się w dniach od 20. do 29. września 1909 pod przewodnictwem Członka Rady Szk. Kraj. i Dyr. ck. III gimn. JWP. Tomasza Soltysika.

W dniu Imienin Najj. Pana 4. października 1909 odbyło się uroczyste nabożeństwo, nabożeństwa zaś żałobne odbyły się 19. listopada 1909 w dniu Imienin śp. Najj. Cesarzowej Elżbiety, a 28. czerwca 1910 za spokój duszy śp. Najj. Cesarza Ferdynanda.

Wieczorek ku czci Słowackiego odbył się dnia 13. list. 1909.

Egzamin dojrzałości w terminie zimowym odbył się w dniach 4, 5, 7 i 8 lutego pod przewodnictwem dyrektora zakładu.

Lustrację zakładu przeprowadził w dniach od 10. do 16. lutego krajowy Inspektor szkół średnich c. k. Radca Dworu JWP. Emanuel Dworski.

Egzamin dojrzałości w terminie letnim odbywał się w dniach od 1. do 14. czerwca; przewodniczyli do 7. czerwca dyrektor IV gimn. JWP. Roman Zawiliński, od 8. czerwca dyrektor gimn. podgórskiego JWP. Ignacy Kranz.

W r. szkolnym 1909/10 zmarli uczniowie Chmiel Romuald z kl. VIIa, Perz Józef z kl. VIIb i Hoschek Stanisław z kl. IIIa. wszyscy trzej bardzo pilni i w zachowaniu wzorowi młodzieńcy.

Ważniejsze rozporządzenia.

Oplatę szkolną od r. 1909/10 składają uczniowie czekami do Pocztovej Kasy oszczędności w Wiedniu, według rozp. z 29/7 1909 L. 37.840.

Rozp. z 15/9 1909 L. 46.807 orzeka, że uczniowie V klasy mimo noty »dostateczny« z mineralogii mogą na wniosek nauczyciela historyi naturalnej i na podstawie uchwały nauczycieli, uczących w tej klasie, uzyskać stopień »chlubnie uzdolniony do klasy następnej«, o ile będą spełnione inne warunki, potrzebne do uzyskania tego stopnia.

Według rozp. p. Ministra W. i O. z 18/4 1910 L. 16.500 i c. k. Rady szk. kraj. z 9/5 1910 L. 26.725, rok 1909/10 będzie zakończony 30 czerwca 1910, nowy rok szk. 1910/11 rozpocznie się 1. września 1910, półrocze I. kończy się 31. stycznia 1911, II. półrocze zaczyna się 1. lutego 1911; ferye Bożego Narodzenia trwać będą od 23. grudnia 1910 do 7. stycznia 1911 włącznie, wielkanocne od środy wielkotygodniowej do wtorku po świętach, egzamina wstępne do I. klasy mają się odbyć w dwu ostatnich dniach szkolnych popołudniu, albo w dwu pierwszych dniach głównych wakacyi.

Sprawa fizycznego rozwoju młodzieży.

Uczniowie wszyscy pobierali naukę gimnastyki po 2 godziny tygodniowo.

Na ślizgawkę uczęszczali uczniowie częścią do parku krakowskiego, częścią do »Sokoła« albo na staw wojskowy na Błoniach. Kąpieli używali w stawie parku krakowskiego i w Wiśle.

Pp. gospodarze klas i inni nauczyciele zabierali młodzież na dalsze wycieczki, jak na Wolę Justowską, Kopiec Kościuszki, Bielany, do Tyńca i t. d.

Do parku dra Jordana uczęszcza młodzież od początku maja do jesieni, biorąc udział w zabawach 3 razy w tygodniu. Zgłosiło się do zabaw uczniów 337.

Część uczniów brała udział w warsztatach, urządzonych przez ś. p. dra Jordana.

WYKAZ KSIĄŻEK, KTÓRE W ROKU SZKOLNYM 1910/11 UŻYWANE BĘDĄ *).

Klasa	Religia	Język łaciński	Język grecki
I	Wielki Katechizm religii katolickiej (dla szkół średnich diecezji krakowskiej). Kraków 1903. Opr. 60 h.	Samolewicz: Zwięzła gramatyka języka łacińskiego. Lwów 1903. Wydanie 6. Opr. 1 K. Steiner i Scheindler: Ćwicz. łacińskie dla I kl. Wyd. 5. Lwów 1907. Opr. 1 K. 20 h.	—
II	Jak w kl. I.	Gramatyka jak w kl. I. Steiner i Scheindler: Ćwicz. łacińskie dla II kl. Opr. p. Frączkiewicza i Próchnickiego. Wyd. 5. Lwów 1908. Opr. 1'80 K.	—
III	Ks. Dąbrowski: Historia biblijna zakonu starego. Wydanie 1—4. Stanisławów 1899. Opr. 1 K. 40 h. Ks. Jougan: Liturgia katolicka. Wydanie 1 i 3. Lwów 1906. Opr. 1 K. 40 h.	Samolewicz - Sołtysik: Gram. jez. łac. Część II. Wyd. 5—9. Lwów 1909. (W druku). Próchnicki: Ćwicz. dla III kl. Wyd. 2—4. Lwów 1903. Opr. 1 K. 60 h. Cornelius N.: w. Kłaka.	Ćwikliński, Gramatyka języka greckiego. Wyd. 3. Lwów 1902. Opr. 3 K. 40 h. Taborski - Winkowski, Ćwiczenia greckie. Lwów 1905. Wyd. 2. Opr. 3 K. (Przygotowuje się wyd. 3).
IV	Ks. Dąbrowski: Historia biblijna nowego zakonu. Wyd. 1—3. Opr. 1'60 K.	Gram. jak w kl. III. Próchnicki: Ćwicz. dla kl. IV. Wyd. 1—4. Lwów 1909. Opr. 2'40 K. Caesar: Comm. de bello gall. W. Bednarskiego.	Taborski - Winkowski. Ćwicz. Wyd. 2. Lwów 1905. Opr. 2'80 K.
V	Ks. Jeż: Nauka wiary. Kraków 1899. Opr. 2 K.	Gram. jak w kl. III. Wyd. 5—8. Livius: Wydanie Zingerlego-Majchrowicza. Ovid.: Wydanie Skupniewicza	Gram. jak w kl. III. Fiderer: Chrest. z pism. Xenofonta: Wydan. 1—4. Lwów 1909. Opr. 3 K. 40 h. Hom. Iliada Część I. Wydanie: Scheindler-Sołtysik.
VI	Ks. Jougan: Nauka prawd wiary szczegółowa. Lwów 1908. Wyd. 2. Opr. 1'80 K.	Gram. jak w kl. V. Sallust. Bellum Jugur. Wyd. Linker-Sołtysik. Vergilius: W. Eichler-Rzepiński. Cicero: Or. in Cat. Wyd. Linker-Sołtysik.	Gram. jak w kl. III. Fiderer jak w kl. V. Hom. Iliada. Część I i II. Wyd.: Scheindler-Sołtysik. Herodot, wydanie Terlikowskiego.
VII	Ks. Szczeklik: Etyka katolicka. Wyd. 4. Tarnów 1908. Opr. 2 K.	Gram. jak w kl. V. Cicero: Vergilius: Wyd. Eichler-Rzepiński.	Gram. jak w kl. III. Hom. Odyseja, wydanie Jezienickiego Demostenes: Wydanie Wotke-Schmidt.
VIII	Ks. Jougan: Historia Kościoła katolickiego. Wyd. 3. Lwów 1908. Opr. 2 K.	Gram. jak wyż. Wyd. 5—8. Horatius. Wyd. Dolnickiego. Tacitus. Wyd. Staromiejskiego.	Gram. jak w kl. III. Platona Apologia, Kriton, część Fedona; wyd. Lewicki. Hom. Odyseja, wydanie Jezienicki. Sofokles, a) Antyгона, b) Edyp Król. Wydanie Majchrowicza.

*) Uzupełnienie i możebne zmiany będą podane w ogłoszeniu we wrześniu b. r. w westybulu budynku gimn. św. Anny.

Klasa	Język polski	Język niemiecki	Geografia i historia powszechna
I	Konarski: Zwięzła gramatyka jęz. polsk. Lwów 1902. Opr. 50 h. Próchnicki i Wójcik: Wypisy polskie dla I. kl. Wyd. 3 i 4. Lwów 1905. Opr. 1 K. 50 h. Dr Maryan Reiter. Czytania polskie dla I. klasy zilustracyami (w druku).	Germani i Petelenz: Ćwiczenia niemieckie dla klasy I. Wydanie 6. Lwów 1906. Opr. 1 K. 80 h. Przygotowuje się wyd. 7 ilustr. i zmienione.	Benoni i Tatimir, Krótki rys geografii. Wyd. 9. Lwów 1908. (W druku). Do historyi: Pieniążek, Opow. z dziejów kraju rodz. Lwów 1905. Opr. 1 K. Przygotowuje się nowy podręcznik, zastosowany do nowych planów nauki.
II	Konarski: Zwięzła gramatyka jęz. polsk. Lwów 1902. Opr. 50 h. Próchnicki i Wójcik: Wypisy polskie dla II kl. Wyd. 1—3. Lwów 1905. Opr. 1 K. 80 h.	Germani i Petelenz: Ćwiczenia niemieckie dla klasy II. Wydanie 5. Lwów 1907. Opr. 2 K. 20 h.	Baranowski i Dziedzički: Geografia powszechna. Wydanie 11. Lwów 1906. Opr. 3 K. Przygotowuje się nowy podręcznik. Semkowicz: Opowiadania z dziejów powszechnych. Część I. Wyd. 3. Lwów 1908. Opr. 2 K.
III	Malecki: Gram. Wyd. 9—10. Lwów 1906. Opr. 2 K. 40 h. Czubek-Zawiliński: Wypisy polskie dla III kl. Lwów 1904. Wyd. 2. Opr. 2 K.	Germani i Petelenz: Ćwiczenia niem. dla kl. III. Wyd. 3 i 4. Lwów 1907. Opr. 2 K. 40 h. Jahner: Deutsche Grammatik. Wydan. 3. Lwów 1907. Opr. 2 K. 20 h.	Baranowski, wyd. 12. Przygot. się nowy podr. Zaleski: Opow. z dziejów austr. i powsz. Wyd. 2. Lwów 1901. Opr. 1 K. Rawer: Dzieje ojczyste. Wyd. 4. Lwów 1908. Opr. 2 K.
IV	Gramatyka jak w kl. III. Czubek-Zawiliński: Wypisy polskie dla IV kl. Wyd. 1 i 2. 1906. Opr. 2 K. 40 h.	Germani i Petelenz: Ćwiczenia niem. dla kl. IV. Przygotowuje się wydanie 5. Gramatyka jak w klasie III.	Zakrzewski: Hist. powszechna. Cz. I. Wyd. 1—4. Kraków 1902. Opr. 240 K. Benoni-Majerski: Geografia austr.-węg. monarchii. Wydanie 5. Lwów 1907. Opr. 1 K. 20 h. Rawer jak w kl. III.
V	Próchnicki: Wzory poezyi i prozy. Wyd. 2 i 3. Lwów 1906. Opr. 3 K.	Ippoldt-Stylo: Deutsches Lesebuch für die V Klasse. Wyd. 2. Lwów 1908. Opr. 4 K.	Zakrzewski: Historia powszechna. Cz. I. Wydanie 1—4. Kraków 1902. Opr. 2 K. 40 h.
VI	Wypisy polskie Tarnowskiego i Wójcika: Część I. Wyd. 3. Lwów 1903. Opr. 3 K. 80 h.	Ippoldt-Stylo: Deutsches Lesebuch für die VI Kl. Lwów. Wyd. 2 (w druku). Minna von Barnhelm, Wilhelm Tell, wydanie Graesera.	Zakrzewski jak w kl. V. Zakrzewski: Historia powszechna. Cz. II. Wydanie 1—4. Kraków 1906. Opr. 2 K. 40 h. Zakrzewski: Hist. pow. Cz. III. Wyd. 1 i 2. Kraków 1903. Opr. 2 K. 80 h. Lewicki: Zarys dziejów Polski i krajów ruskich. Wyd. 1—3. Kraków 1901. Opr. 2 K.
VII	Wypisy jak w klasie VI. Wypisy polskie Tarnowskiego i Próchnickiego. Część II. Wydanie 1—3. Lwów 1906. Opr. 3 K. 60 h.	Ippoldt-Stylo: Deutsches Lesebuch für die VII Klasse. Lwów 1907.	Zakrzewski: Hist. pow. Cz. III. Wydanie 1 i 2. Kraków 1903. Opr. 2 K. 80 h. Lewicki jak w kl. VI.
VIII	Wypisy, część II, jak w klasie VII.	Ippoldt: Deutsches Lesebuch für die VIII Klasse. Lwów 1909. 4 K. Maria Stuart, Egmont, Hermann und Dorothea, wyd. Graesera.	Głabiński-Finkel: Historia i statystyka austriacko-węgierskiej monarchii. Wyd. 3 (w druku). Lewicki jak w kl. VI.

Klasa	Matematyka	Fizyka	Historia naturalna	Propedeutyka filozofii
I	Ignacy Kranz. Arytmetyka na kl. I. Ignacy Kranz: Geometria poglądowa na kl. I.	—	Nussbaum-Wiśniowski: Podręcznik zoologii dla niż. kl. szk. śred. Wyd. 2. Lwów, 1906. 3 K. 40 h. Rostafiński: Botanika na kl. niż. Wyd. 6. Kraków 1907. Opr. 2'60 K.	—
II	Ignacy Kranz. Arytmetyka na kl. I i II. Ignacy Kranz: Geometria (w druku).	—	Nussbaum i W. jak w kl. I. Rostafiński jak w kl. I	—
III	Ign. Kranz: Arytmetyka na kl. III (w druku). I. Kranz: Geometria poglądowa na kl. III (w druku).	Solecki: Nauka fizyki. Wyd. 1—4. Lwów, 1904. 2 K. 20 h.	—	—
IV	Dziwiński, Podręcznik arytmetyki i algebry dla klas wyższych. Wyd. 3. Lwów 1906. Przygotowuje się wyd. 4. Moćnik - Maryniak: Geom. dla wyższych klas. Wydanie 5 i 6. Lwów 1906. Opr. 1 K. 20 h. Przygotow. się nowy podr. do geom.	Jak w kl. III.	Przygotowuje się nowy podręcznik.	—
V	Dziwiński, jak w kl. IV. Moćnik - Maryniak jak w kl. IV.	—	Wiśniowski: Zasady mineralogii i geologii. Wyd. 1 i 2. Lwów 1906. 3 Kor. Rostafiński: Botanika dla kl. w. Wyd. 2 przerob. Kraków 1901. 3 K.	—
VI	Dziwiński jak w kl. IV. Moćnik - Maryniak jak w kl. IV. Kranz: Logarytmy. Krak. 1902. 1 K. 20 h.	—	Petelenz: Zoologia dla klas wyższych szkół średn. Wyd. 1—3. Lwów 1909. Opr. 3 K.	—
VII	Dziwiński jak w kl. IV. Moćnik - Maryniak jak w kl. IV. Kranz: zadania i logarytmy jak w kl. VI.	Soleski: Wykl. nauki fizyki. Wd. 2. Lwów 1892. Opr. 3 K. Soleski: Zarys chemii. Brosz. 56 h.	—	Nuckowski: Początki logiki ogólnej, 1903. Opr. 2 K. Przygotowuje się nowy podr.
VIII	Dziwiński: Zasady algebry. Wyd. 1—2. Lwów 1898. Op. 3'60 K. Moćnik - Maryniak. Geom. j. w. Wyd. 3—5. Kranz: Zadania i logarytmy jak w kl. VII.	Soleski jak w kl. VII.	—	Lindner - Kulczyński: Wykład psychologii. Kraków 1895. Opr. 2 K. 20 h. Wydanie II.

UWAGA: Dwa lub trzy wydania pewnego podręcznika, umieszczone w powyższym wykazie obok siebie, mogą być w szkole obok siebie używane.

KLASYFIKACYA UCZNIÓW.

(Tłusciejszy druk oznacza chlubnie uzdolnionych).

Klasa I. A.

Uczniów klasyfikowanych 49.

Goldberg Ferdynand	Ippoldt Otto	Niepoń Adam
Haitlinger Stanisław	Izworski Józef	Paszucha Jan
Smreczyński Stanisław	Klug Samuel	Pochopień Stanisław
Wachsmacher Leon	Kornaś Leon	Prokocimer Zygmunt
Wagner Edwin	Kozłowski Czesław	Ptak Stanisław
Wielgus Aleksander	Liebeskind M. (n. o. u.)*	Sitek Józef
Zalipski Włodzimierz	Łukasziewicz Stan.	Struzik Piotr
Ziembaczewski Julian	Mahler Józef	Szameit Tadeusz
Chojnacki Czesław	Mazurek Adam	Twardowski Adam
Gadulski Władysław	Mikosz Wilhelm (n. o. u.)	Unger Markus (n. o. u.)
Grefner Tadeusz	Molkner Władysław	Zaczyński Maryan

Uczniów nieuzdolnionych 16.

Klasa I. B.

Uczniów klasyfikowanych 44.

Bochnak Adam	Hirsch Leon	Rosner Abraham
Stoczer Jan	Jania Wincenty	Sakół Antoni
Wróblewski Tadeusz	Kisielewski Ludwik	Sikorski Stanisław
Bieroński Kazimierz	Kleinberger Edward	Skotnik Józef
Bossowski Zdzisław	Knobel Ignacy	Soltysik Ludwik
Chrobak Tadeusz	Kołowiec Piotr	Świeży Antoni
Eibenschütz Alfred	Kowal Michał	Syrop Fryderyk
Ekielski Rafał	Markiewicz Maks	Waga Antoni
Ganther Leon	Mikołajewicz Salomon	Vogler Bernard
Grünhauser Rudolf	Pasierbak Józef	Zawadzki Tadeusz
Hebenstreit Maryan	Pogorzelski Julian	Zajączkowski A. (n. o. u.)
Herstein Adolf	Rogowski Zygmunt	

Uczniów nieuzdolnionych 8. Do egzaminu poprawczego przeznaczono

*) = na ogół uzdolniony.

Klasa II. A.

Uczniów klasyfikowanych 32.

Kaufmann Adolf	Cecuga Józef	Litwin Zygmunt
Mangel Emanuel	Hoschek Edward	Malinowski Tadeusz
Mucha Adam	Jaworek Aleksander	Palinker Izak
Popek Antoni	Jurowicz Stanisław	Rapacki Adam
Rieser Benjamin	Kijowski Kazimierz	Rudnicki Antoni
Tilles Henryk	Klimczyk Jan	Staniec Jan
Waszkiewicz Wincenty	Kotula Józef	Strzelecki Jan (n. o. u.)
Wieczorek Jan	Komornicki Jan	Tobola Michał
Bobak Władysław (n. o. u.)	Kozub Michał	Wołek Tadeusz
Bujański Józef	Kulczycki Kazimierz	

Uczniów nieuczelnionych 3.

Klasa II. B.

Uczniów klasyfikowanych 33.

Gieszczykiewicz Mieczysław	Brandeis Albert	Michalski Franciszek
Krupa Leonard	Bunsch Karol	Pelc Roman
Landau Stefan	Epstein Jerzy	Piowski Antoni
Margulies Józef	Godfryd Jan (n. o. u.)	Rittermann Leon
Mól Jan	Karasiński Stanisław	Rittigstein Zygmunt
Nattel Albert	Kuczyński Zygmunt	Ryglicki Stefan
Rychlik Franciszek	Lipschütz Alfred	Śtepiński Włodzimierz
Schenker Izak	Łobert Eugeniusz	Żaba Józef
Thon Nataniel	Markheim Henryk	

Uczniów nieuczelnionych 7.

Klasa II. C.

Uczniów klasyfikowanych 22.

Rydzek Kazimierz	Greczek Wilhelm	Rose Henryk
Beckmann Emanuel	Gurawski Stanisław	Schmausch Henryk
Dąbski Czesław (n. o. u.)	Gwóźdź Józef (n. o. u.)	Schnitzer Sam. (n. o. u.)
	Poleć Zygmunt (n. o. u.)	

Uczniów nieuczelnionych 12.

Klasa III. A.

Uczniów klasyfikowanych 41.

Broszkiewicz Adam	Tarkowski Stanisław	Masłowski Józef (n. o. u.)
Goldberg Salomon	Biały Jan	Moroz Jan
Gröger Maryan	Brodecki Ignacy	Ostrowski Kazimierz
Guśpiel Szczepan	Cholewa Stanisław	Perlberger Teodor
Kowalówka Józef	Fischer Tadeusz	Rosiek Adam
Prochwicz Wojciech	Hetper Roman	Rosiek Feliks
Przeworski Antoni	Janicki Stan. (n. o. u.)	Schembek Wiktor
Reben Emil	Książek Maciej	Ślósarz Tadeusz
Rosner Franciszek	Łatała Józef	Willer Artur
Syga Józef	Likus Wojciech (n. o. u.)	

Uczniów nieuczelnionych 12.

Klasa III. B.

Uczniów klasyfikowanych 41.

Einhorn Artur	Grossmann Hugo	Mahler Adolf
Fischler Karol	Grzybek Józef	Podgórny Andrzej
Mandelbaum Stanisław	Hirsch Wilhelm	Polek Wilhelm
Ramza Zygmunt	Ichheiser Gustaw	Riss Samuel
Süsser Ludwik	Janik Stanisław (n. o. u.)	Rost Bronisław
Tabeau Jan	Kamusiński Jan (n. o. u.)	Scharoch Karol
Bielecki Felicyan (n. o. u.)	Kapalczyński K. (n. o. u.)	Skrzyniarz Władysław
Bortkiewicz Julian	Kolstrung Stanisław	Tondos Stanisław
Byk Franciszek	Kowalówka Józef	Tyrała Stanisław
Chojnacki Aron	Krzyżanowski Witold	Wasserberger Henryk
Fieldorf August (n. o. u.)	Kutscher Ludwik	Zabża Stanisław
Fischler Stefan	Laub Zygmunt	
Glasner Ignacy	Lenda Józef	

Uczniów nieuzdolnionych 4.

Klasa IV.

Uczniów klasyfikowanych 42.

Broszkiewicz Bolesław	Biały Tadeusz	Molkner Teodor
Czerwiński Andrzej	Bunsch Adam	Ostafin Józef
Drabczyk Józef	Czadowski Eugeniusz	Piechowski Bolesław
Grochal Gustaw	Dzieduszycki Tadeusz	Piwocki Karol
Jasiński Stanisław	Gadulski Feliks	Rittigstein Salo
Nowak Józef	Jamrozik Stanisł. (n. o. u.)	Rozmaryn Roman
Schanzer Ignacy	Jaroń Jan	Ryndak Jan
Truszkowski Marcelli	Kijak Bolesław	Siostrzonek Adolf
Wojciech Walenty	Kurek Karol	Szymański Alfred
Zastawniak Józef	Madziara Antoni	Tusiński Emil
Alberti Stanisław	Michalski Tadeusz	Zabża Józef

Uczniów nieuzdolnionych 8. Do egzaminu poprawczego przeznaczono 2.

Klasa V. A.

Uczniów klasyfikowanych 48.

Gąsiorowski Witold	Färber Józef	Ryterski Mieczysław
Jaworski Jan	Gacek Feliks	Saloni Bronisław
Liebeskind Adolf	Gałuszkiewicz Adam	Skorka Alojzy
Lustbader Karol	Keh Adolf	Skrzyniarz Witold
Łomzik Jan	Koczorowski Jan	Smolarski Władysław
Maik Piotr	Królik Tadeusz	Sołtysik Stanisław
Piotrowski Roman	Langie Stanisław	Šourek Rudolf
Schermant Ludwik	Mazurkiewicz Ferdynand	Stecki Tadeusz
Thieberg Henryk	Miziński Stefan	Trzop Maryan
Tomera Józef	Münzer Izak	Uziembło Antoni
Werner Józef	Pajak Franciszek	Wójcik Józef
Chrzanowski Ignacy	Patočka Jarosław	Zaremba Zbigniew
Cyps Aleksander	Pogoda Ludwik	
Depowski Stanisław	Romek Andrzej	

Uczniów nieuzdolnionych 3. Do egzaminu poprawczego przeznaczono 5.

Klasa V. B.

Uczniów klasyfikowanych 41.

Fuczek Stanisław	Dziewoński Stanisław	Nazimek Józef
Kliśko Franciszek	Edelmann Samuel	Nowiński Zygmunt
Kroo Alfred	Gawłowski Roman	Schramm Tadeusz
Neiger Maurycy	Kisielewski Adam	Söhnel Maryan
Wcisło Piotr	Kornaś Stanisław	Spitz Abraham
Weinstein Ignacy	Kozłowski Tadeusz	Szaflarski Józef
Aschenbrenner Tomasz	Kumelowski Jan	Usarowski Jan
Bazarnik Ignacy	Lukes Zygmunt	Wajs Franciszek
Dukatenzeiler Artur	Łukasik Aleksander	Więckowski Stefan
Duszyk Adam	Mitana Tadeusz	Wiśniewski Kazimierz

Uczniów nieuzdolnionych 6. Do egzaminu poprawczego przeznaczono 4, do uzupełniającego 1.

Klasa VI. A.

Uczniów klasyfikowanych 36.

Anczyc Władysław	Flak Stanisław	Mahr Rudolf
Gąsiorowski Zdzisław	Gorski Stanisław	Miszka Roman
Grajny Leon	Heller Tadeusz	Mucha Józef
Kołodziejski Zygmunt	Herstein Józef	Owsionka Franciszek
Kulczyński Leon	Hetper Mieczysław	Pacula Tadeusz
Kuryło Adam	Jochymczyk Adam	Pekala Franciszek
Minder Izidor	Kauzal Bolesław	Przeworski Maryan
Reben Ludwik	Kellner Wiktor	Stefański Tadeusz
Wachtel Maryan	Konieczny Andrzej	Szaleski Mieczysław
Biały Władysław	Kurleto Maryan	Torbe Chaskel
Długocki Leon	Lisowski Henryk	Ungeheuer Władysław
Fink Ignacy	Mahler Wilhelm	Waldmann Adolf

Żadnego ucznia nie uznano za nieuzdolnionego.

Klasa VI. B.

Uczniów klasyfikowanych 42.

Danek Jan	Frączek Franciszek	Mydlarczyk Michał
Früss Mendel	Gasiński Czesław	Mydlarz Maciej
Kózka Józef	Gottlieb Dawid	Plutyński Stanisław
Mirek Franciszek	Juszczak Józef	Rutkowski Michał
Śliwa Roman	Kiss Jan	Schneid Arnold
Staich Antoni	Kwapin Jan	Sosin Stanisław
Swistek Józef	Liszka Wilhelm	Stee Jan
Tarkowski Tadeusz	Maciejczyk Stanisław	Stolarski Ludwik
Broczkowski Tadeusz	Mirek Stanisław	Windisch Salomon
Bubisz Józef	Mirocha Fabian	Winiarski Władysław
Drobniać Tadeusz	Moroz Aleksander	

Uczniów nieuzdolnionych 4. Do egzaminu poprawczego przeznaczono 5, do uzupełniającego ucznia 1.

Klasa VII. A.

Uczniów klasyfikowanych 38.

Baczak Kazimierz	Ader Alfred	Landau Jakób
Binder Kazimierz	Ader Erwin	Makowski Rudolf
Bombol Ludwik	Böhm Seweryn	Markheim Leon
Gottlieb Wolf	Fidelus Jan	Okrzesik Franciszek
Grochot Jan	Goszczyński Maryan	Różycki August
Leńczowski Karol	Gutowski Feliks	Ujwary Stanisław
Mandelbaum Stanisław	Hirsch Józef	Vetulani Stanisław
Piotrowski Stanisław	Ichheiser Albert	Wójcicki Franciszek
Puchała Stanisław	Konkiewicz Alfred	Wyljot Zenon
Sutkowy Walenty	Kownacki Walery	

Uczniów nieuzdolnionych 8. Do egzaminu poprawczego przeznaczony 1.

Klasa VII. B.

Uczniów klasyfikowanych 36.

Klimczak Stanisław	Kawończyk Antoni	Seidler Maksymilian
Lisowski Franciszek	Korngold Szachna	Surówka Michał
Lukas Tadeusz	Kozłowski Edward	Szpilka Józef
Spitzer Tadeusz	Krzyżanowski Kazimierz	Szybowski Ignacy
Wróblewski Józef	Liro Władysław	Truszkowski Andrzej
Cukrzyński Tadeusz	Madziara Jan	Truszkowski Stanisław
Dymek Stanisław	Moskal Stanisław	Wikłacz Albin
Gadulski Stanisław	Pytel Franciszek	Zabiegaj Franciszek
Himmelblau Józef	Ryba Jan	Zipper Ludwik

Uczniów nieuzdolnionych 7. Do egzaminu poprawczego przeznaczono 2.

WYNIK EGZAMINU DOJRZAŁOŚCI.

Klasa VIII A.

Do egzaminu dojrzałości przystąpiło 40 uczniów publicznych.

Bielak Franciszek	Jamróż Józef (większ. gl.)
Dwornik Stefan	Jaroszy Zygmunt
Gänger Elias	Keh Karol (większ. gl.)
Geissler Tadeusz	Kędzior Stanisław
Humpola Jan	Kurz Herman
Jabłoński Roman	Leichter Wilhelm
Łyżwiński Michał	Łepkowski Stanisław
Mizia Stanisław	Michalik Stanisław (większ. gl.)
Sitko Franciszek	Mikula Antoni
Soboń Jan	Morgenstern Izidor (większ. gl.)
Barańczyk Franciszek (większ. gl.)	Pietrzak Ludwik (większ. gl.)
Borkowski Władysław	Pustelnik Franciszek (większ. gl.)
Filipkiewicz Kazimierz	Schächter Mieczysław
Górski Jan	Šourek Adolf (większ. gl.)
Göttel Włodzimierz	Stankiewicz Gabryel
Henoch Mieczysław	Statter Leon (większ. gl.)
Hubl Roman	Suski-Hausner Stanisław
Ippoldt Antoni (większ. gl.)	Sokol Wiktor (większ. gl.)
Jachiec Franciszek (większ. gl.)	

Reprobowano na rok 2, na pół roku 1 ucznia.

Klasa VIII B.

Do egzaminu dojrzałości przystąpiło 33 uczniów publicznych.

Górski Walenty	Kempler Samuel
Landau Samuel	Lefeld Abraham (większ. gł.)
Moszczański Andrzej	Macheles Henryk
Pankiewicz Jan	Maślanka Szczesny
Stanaszek Władysław	Mikiewicz Józef
Strojecki Stefan	Ostaszewski Wacław
Wiedermann Feiweł	Sarnek Stanisław (większ. gł.)
Batko Michał (większ. gł.)	Stawowczyk Karol
Blumenfeld Oskar (większ. gł.)	Tchórzewski Leonard
Bryzkowski Maryan	Turyczyn Kazimierz (większ. gł.)
Gajewski Stefan	Wiatrowski Józef (większ. gł.)
Goldberg Leon	Wilczyński Józef
Goldblum Mojżesz	Woch Jan

Reprobowano na rok 2, na pół roku 5 uczniów.

Eksterniści.

Do egzaminu dojrzałości przystąpiło 5 eksternistów.

Czerwiński Roman (większ. gł.)	Karwowski Czesław (większ. gł.)
Sawicki Kazimierz	

Reprobowano na czas nieograniczony 2.

Eksternistki.

Do egzaminu dojrzałości przystąpiło 5 eksternistek.

Korsakówna Idalia	Nowicka Marya
Lgocka Zofia (większ. gł.)	Towarnicka Marya

Reprobowano na pół roku 1.

OGŁOSZENIE.

Wpisy uczniów na rok szkolny 1910/11 odbędą się 31. sierpnia 1910.

Uczniowie, którzy jako niedobrowolni repetenci nie otrzymali promocyi do następnej klasy, nie mogą nadal uczęszczać do tego samego gimnazjum.

Przy wpisie każdy uczeń ma przedłożyć świadectwo z ostatniego półrocza i złożyć datek 3 K. na zbiory naukowe i na zabawy; każdy uczeń nowo wstępujący ma nadto wykazać się metryką i uiścić takse wstępną 4 K. 20 h.

Każdy uczeń, z wyjątkiem tych, u których niewątpliwie sprawdzić można, że przebyli ospe rodziną, ma przedłożyć przy wpisie świadectwo rewakcynacyi.

Oplata szkolna w kwocie 40 K. na półrocze musi być złożoną w pierwszych sześciu tygodniach każdego półrocza. Uczniowie klasy I złożyć ją mają za pierwsze półrocze w ciągu trzech pierwszych miesięcy.

O odroczenie opłaty szkolnej mają uczniowie klasy I wnosić prośby w 8 dni po wpisie, a do prośby załączyć świadectwo ubóstwa, nie dawniej jak przed rokiem wystawione.

O uwolnienie od opłaty szkolnej winni uczniowie klas II—VIII przedkładać prośby najpóźniej do 25. września, a załączyć do prośby świadectwo szkolne roczne i świadectwo ubóstwa nie dawniej jak przed rokiem wydane.

Egzamina wstępne do klasy I. odbywać się będą w dniach 1. lipca, ewentualnie 2. lipca, a mogą się także odbywać 1. września, egzamina poprawcze z wszystkich klas 31. sierpnia.

Egzamina wstępne do klas II—VIII można składać w pierwszym półroczu tylko do połowy września; można je także składać na II. półrocze i to do każdej klasy (zatem i do pierwszej) w końcu stycznia lub z początku lutego aż do połowy tego miesiąca. Chcący składać taki egzamin zgłaszają się do dyrektora gimnazjum, przedkładając metrykę, świadectwo pobytu i moralności, nadto fotografię z podpisem władzy politycznej, stwierdzającym jego tożsamość. Do klasy I. przyjęty może być uczeń, jeżeli w tym roku, w którym składa egzamin na pierwsze półrocze, kończy lat 10, do klasy II, jeżeli kończy lat 11 i t. d.

Po złożeniu egzaminu wstępnego może być uczeń wpisany tylko jako publiczny. Taksa od egzaminu wynosi 24 K. Egzamina do I. klasy na I. półrocze są bezpłatne.

Wyjątkowo tylko może być uczeń przyjęty na nadzwyczajnego, szczególnie jeżeli przybywa z gimnazjum zagranicznego; w takim razie składa egzamin próbny i może uczęszczać albo na wszystkie przedmioty, albo tylko na niektóre.

Tak uczniowie prywatni, jak nadzwyczajni obowiązani są do składania opłaty szkolnej za każde półrocze.

Uczniem prywatnym może być tylko taki, który już poprzednio złożył egzamin wstępny i jako publiczny zaczął uczęszczać do szkoły, a potem na prywatnego przeszedł. Uczniowie prywatni mogą składać egzamin albo co pół roku, t. j. w I. i II. półroczu, albo tylko raz w końcu roku. Jeżeli do egzaminu w końcu roku raz tylko przystępują, składają 48 K. taksy egz. i 80 K. opłaty szkolnej.

Zakres wymagań przy egzaminie wstępnym do klasy I.

- a) **Z religii:** Wiadomości, których według teraźniejszego rozkładu nabyć powinien uczeń w pierwszych czterech latach obowiązkowej nauki szkolnej w szkołach czteroklasowych.
- b) **Z języka wykładowego:** Czytanie płynne i wyraziste, objaśnianie odczytanych ustępów pod względem treści i związku myśli; opowiadanie treści większymi ustępami, znajomość części mowy, odmiana imion i czasowników, znajomość zdania pojedynczego rozszerzonego i rozbiór jego części składowych pod względem składni i zgody rzędu; poprawne napisanie dyktatu z zakresu pojęć znanych uczniom i piśmienny rozbiór jednego zdania pojedynczego z kilku zwykłemi określeniami.

- c) **Z języka niemieckiego:** Czytanie płynne i zrozumiałe, znajomość odmiany rodzajników, rzeczowników, przymiotników i zaimków (osobistych, dzierżawczych, wskazujących i względnych), odmiana słów posiłkowych i czasowników słabych we wszystkich formach strony czynnej i biernej, tudzież odmiana najzwyczajniejszych czasowników mocnych; zasób wyrazów z zakresu pojęć uczniom znanych, poprawne napisanie łatwego dyktatu, którego treść poda się uczniom przed podyktowaniem w języku wykładowym.
- d) **Z rachunków:** Pisanie liczb do miliona włącznie; biegłość w czterech działaniach liczbami całkowitemi; pewność w tabliczce mnożenia, znajomość ważniejszych miar metrycznych.

Rok szkolny 1910/11 rozpocznie się uroczystym nabożeństwem dnia 3. września.

Uwaga. Każdy uczeń jest obowiązany nosić przepisane ubranie mundurowe.

Dr. Leon Kulczyński

c. k. radca rządu i dyrektor.

